

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

## galicyjskiego Sejmu krajowego.

### 23. posiedzenie 3. sesji V. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 16. Stycznia 1886.

**Treść:** Spis petycyj. — Uchwalenie zapomogi dla pogorzalców w Nadiatyczach. — Interpelacya p. Abrahamowicza do przewodniczącego komisji gospodarstwa krajowego w sprawie załatwienia petycji galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego o urządzenie składów zbożowych. Odpowiedź p. Wodzickiego na tę interpelacyę. — Oświadczenie p. Wodzickiego imieniem komisji gospodarstwa krajowego w sprawie referatu przedłożeń melioracyjnych. Uchwała poruczająca referat ten Wydziałowi krajowemu. Uwaga regulaminowa JW. Marszałka z powodu wzmiankowanego postanowienia komisji gospodarstwa krajowego. — Pierwsze czytanie i odesłanie do komisji podatkowej wniosku p. Skarszewskiego w przedmiocie projektu do ustawy co do zwrotu nadpłaconych podatków gruntowych w przejściowym okresie 1881 i 1882. — Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji gospodarstwa krajowego w przedmiocie przemysłu krajowego. Zmienione wnioski komisji w tej sprawie. Uchwalenie wniosku 1., 2. i 3. Rozprawa nad wnioskiem 4. Głosy pp. Abrahamowicza, Chrzanowskiego, Gorayskiego i Adama Sapięhy, ponownie Abrahamowicza, Chrzanowskiego i sprawozdawcy p. Wierzbickiego. Uchwalenie wniosku 4., 5. i 6. Rozprawa nad wnioskiem 7. Mowa p. Kopycińskiego z poprawką. Mowy pp. Łubieńskiego z poprawką, Czerkawskiego z wnioskiem, Waygla z wnioskiem, Chrzanowskiego, Goldmana z wnioskiem, Adama Sapięhy, Romanowicza i Abrahamowicza. Sprostowanie faktyczne p. Męcińskiego. Głos sprawozdawcy p. Wierzbickiego. Uchwalenie wniosku 7. komisji Uchwalenie wniosku rezolucyjnego p. Waygla. Rozprawa nad wnioskiem 8. komisji. Oświadczenie pp. Goldmana, JW. Marszałka i Abrahamowicza. — Cofnięcie rezolucyi p. Antoniewicza. — Uchwalenie koncesyi do poboru myta Radzie powiatowej w Brzesku na drodze powiatowej Słotwina - Szczerowa i Radzie powiatowej w Stanisławowie od mostu na rzece Lipie. — Odroczenie posiedzenia do wieczora. — Posiedzenie wieczorne. — Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Antoniewicza w przedmiocie polepszenia bytu zastępców nauczycieli szkół średnich. Głos p. Romanowicza. Uchwalenie wniosku komisji. — Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Władysława Koziębrodzkiego w przed-

miocie przymusowego ubezpieczenia budynków szkolnych i uchwalenie wniosku komisji. — Sprawozdanie komisji prawniczej o wnioskach Wydziału krajowego w przedmiocie wpływów nieograniczonej wolności dzielenia posiadłości tabularnych na wybory z kurji gmin wiejskich do Sejmu i Rady państwa, tudzież na ustrój obszarów dworskich. Rozprawa nad tem. Oświadczenie p. Namiestnika. Mowa p. Romańczuka z wnioskiem, tudzież sprawozdawcy p. Fruchtmana. Skonstatowanie braku wymaganego kompletu. Zejście tego przedmiotu z porządku dziennego. — Sprawozdanie komisji gminnej o wniosku p. Lassockiego do zmiany §. 64. ustawy gminnej. Rozprawa jeneralna nad tem. Oświadczenie p. Namiestnika. Odpowiedź sprawozdawcy p. Lassockiego. Rozprawa szczegółowa. Mowa p. Madeyskiego. Uchwalenie projektu w drugim i trzecim czytaniu. — Sprawozdanie komisji podatkowej o wniosku p. Abrahamowicza w przedmiocie zaprowadzenia krajowych opłat konsumcyjnych. Rozprawa nad tem. Mowy pp. Popiela z wnioskiem, Fruchtmana z wnioskiem, Waygla, Golejewskiego i sprawozdawcy p. Abrahamowicza. Uchwalenie wniosku p. Fruchtmana. — Sprawozdanie komisji szkolnej w przedmiocie żeńskiej szkoły wydziałowej w Krakowie. Uchwalenie wniosku komisji. — Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Abrahamowicza w przedmiocie zaprowadzenia kart myśliwskich. Rozprawa ogólna nad tem. Mowy pp. Gniewosza z wnioskiem odraczającym, Adama Jędrzejowicza, Żurowskiego, Męcińskiego, Romańczuka i sprawozdawcy p. Kozłowskiego. Uchwalenie wniosku p. Gniewosza. Odroczenie rozprawy specjalnej. — Porządek dzienny 24. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. minut 20 przed południem.

Przewodniczący: JW. Dr. Mikołaj Zyblikiewicz, Marszałek krajowy.

Ze strony Rządu: JE. p. Filip Zaleski, c. k. Namiestnik.

Sekretarze: pp. Dr. Stanisław hr. Badeni, Władysław ks. Sapięha i Adam Jędrzejowicz.

Obecnych posłów: 131.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwarte.

Protokół z ostatniego posiedzenia przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów.

Pan sekretarz zechce odczytać spis wniesionych petycyj:

Sekretarz p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

#### Spis petycji

wniesionych do Wysokiego Sejmu krajowego po dzień 16. Stycznia 1886.

923. Komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, przez p. Grossa, w sprawie założenia niższej szkoły rolniczej w okolicach Tarnopola — do komisji gospodarstwa krajowego.

924. Gmina miasteczka Uściczko, przez p. Chamca, o przeniesienie targów tygodniowych tamże z piątku na środę — do komisji administracyjnej.

925. Jakób Szydłowski, gr. kat. proboszcz w Staromiejszczyźnie, przez p. Badeniego, o uwolnienie go od opłaty myta w Podwoleczyskach, względnie datek w kwocie 100 zł. na opłatę tego myta—do komisji drogowej.

926. Wanda Wojtasiówna, nauczycielka w Janowie, przez p. Abrahamowicza, o wliczenie jej do emerytury czasu spędzonego przy szkole wydziałowej w Sanoku i przyznanie jej pierwszego pięciolecia — do komisji szkolnej.

927. Stowarzyszenie rękodzielników w Kołomyi i obywateli tegoż miasta, przez p. Ochrymowicza, z protestem przeciw petycji gminy miasta Kołomyi o pobór podatku konsumcyjnego od mięsa — do Wydziału krajowego.

928. Komitet ratunkowy w Mikołajowie dla niesienia pomocy pogorzelncom w Nadiatyczach, przez p. Ochrymowicza, o datek dla tych pogorzelnców.

P. Ochrymowicz. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Ochrymowicz ma głos.

P. Ochrymowicz. Kilka nedil nazad pohoriło seło Nadiatycze. Ohoń buw tak sylnyj, szczo w dwóch hodynach pohoriło 47 gospodariw, to znaczyt 90 zabudowań. Zahalnaja strata wy-



nosyt zwyż 40.000 ryńskich. Komitet ratunkowyj, kotryj zawiązaw sia, wnis petycju do Wysokoho Sojma, szczyoby zwołył pryjty pohoriłym w pomicz. Ja otże stawlaju duże skromnoje wnesenie, aby Wysokij Sojm zwołył dla tych pohorilciw, kotrym pohoriło 90 zabudowań, udiłyty 200 zł. jako zapomohu. Jest to duże skromne żądanie; z tojej subwencyi majże 2 ryńskich wypadaje na odno zabudowanie.

Proszu otże Wys. Sojm zwołył traktowaty moje wnesenie jako nahlaszcze i uchwałyty 200 zł. dla hromady Nadiatycze bez widsyłania do komisji budżetowoj, tim bilsze, szczo ja połuczzyw wid człeniw tojej komisji, szczo ona wneseniu tomu ne bude sia protywlaty.

JW. Marszałek. Proszę pana posła o wniosek.

(P. Ochrymowicz podaje wniosek na piśmie.)

P. Ochrymowicz wnosi (czyta):

Przeznacza się dla pogorzalców gminy Nadiatycze kwota 200 zł. jako jednorazowa zapomoga.

Pod względem formalnego traktowania wnosi poseł Ochrymowicz ażeby wniosek uważać za naglący.

Kto uznaje sprawę za nagłą zechce wstać. (Większość.) Wniosek uznany jest za naglący.

Przystępujemy do pierwszego czytania. Czy p. poseł ma jeszcze co do powiedzenia w motywowaniu swego wniosku.

P. Ochrymowicz. Pokłykuję się na wyskazane mnoju motywa.

JW. Marszałek. Rozprawa nad wnioskiem p. Ochrymowicza otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem, ażeby pogorzalcem gminy Nadiatycze udzielić jednorazowej zapomogi w kwocie 200 zł. zechce wstać. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sekretarz p. Dr. Stanisław hr. Baden i (czyta dalej ze spisu petycyj):

929. Marya Barańska, nauczycielka w Białej, przez członka Sejmu ks. Biskupa Albina Dunajewskiego o policzenie 3 lat służby.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Ja pozwolę sobie wnieść interpelację do przewodniczącego komisji gospodarstwa krajowego w następującej sprawie:

Prawie w tydzień po otwarciu Sejmu wniesioną została przez galicyjskie Towarzystwo gospodarskie petycja do Wysokiego Sejmu żądająca, aby za inicjatywą Banku krajowego utworzone zostały składy, a względnie skład zbożowy (Entrepot). Petycja ta przekazana została komisji gospodarstwa krajowego do załatwienia. Czy i o ile praca komisji co do tej sprawy postąpiła nie wiem, nie wiadomo mi także, aby sprawozdanie komisji oddane zostało już do druku. Z uwagi, iż czynności Wysokiego Sejmu w ostatnich dniach będą bardzo gorączkowe, z uwagi dalszej, że sprawa ta według mego mniemania zasługuje na szczególne uwzględnienie a w każdym razie odroczoną być nie powinna; wreszcie z uwagi dalszej na to, że kiedy z jednej strony domagamy się dla rolnictwa ochrony w drodze ustawodawczej mianowicie ceł i regulacji taryf, to z drugiej mamy obowiązek zorganizować handel zbożowy w sposób przystępny dla zagranicy: z uwagi na te wszystkie okoliczności wnoszę zapytanie, czy jest nadzieja, by sprawa ta przez komisję gospodarstwa krajowego mającą być załatwioną, weszła na porządek dzienny Wysokiej Izby, a jeżeli okoliczność ta nie zachodzi, jakie są powody, że sprawa ta na tak długą zwłokę narażoną będzie.

JE. p. Ludwik Wodzicki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. JE. p. Ludwik Wodzicki ma głos.

JE. p. Ludwik Wodzicki. Na zapytanie szanownego p. Abrahamowicza mam zaszczyt odpowiedzieć, co następuje: Sprawa traktowaną była już przed dwoma tygodniami w komisji kultury krajowej. Sprawozdawca przedłożył swoje wnioski. Po długiej i wyczerpującej dyskusji uchwalono, aby przed ostatecznym powzięciem postanowienia zawiadzić rzeczoznawców i wysłuchać ich zdania. Z tego kolega Abrahamowicz może się przekonać, że tę sprawę traktowaliśmy jako ważną i w sposób o ile można wyczerpujący. Porozumienie komisji z rzeczoznawcami nastąpiło, wskutek tego komisja postanowiła a p. sprawozdawca zgodził się na pewne modyfikacje wniosków, te wygotował, i na posiedzeniu, które się ma odbyć dziś wieczór, sprawa ta postawiona jest na porządku dziennym.

JW. Marszałek. Przystąpimy do porządku dziennego.

JE. p. Ludwik Wodzicki. Proszę o głos,



JW. Marszałek. JE. p. Ludwik Wodzicki ma głos.

JE. p. Ludwik Wodzicki. Na posiedzeniu sejmowym wczoraj wieczór został uchwalonym wniosek p. Rybickiego tej treści:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Oprócz pięciu projektów ustaw melioracyjnych przedłożonych przez komisję gospodarstwa krajowego przyjmuje się za podstawę dyskusji szczegółowej, także część projektów ustaw melioracyjnych przedstawionych przez Wydział krajowy“.

Następującą uchwałą sejmową wniosek ten, a zarazem poprawki, jakie były przez pojedynczych posłów postawione, zostały odesłane napowrót do komisji gospodarstwa krajowego. Komisja zebrała się dziś rano i po wyczerpującej dyskusji uchwaliła, że stanowiska zajętego w sprawozdaniu przedłożonem Wysokiej Izbie zmienić nie może, ani może odstąpić od przekonania, że sprawy melioracyjne powinny być traktowane rozważnie, krok za krokiem i że wszelkie gorączkowe, nie dość obmyślane i przygotowane uchwały w tym kierunku są niebezpieczne. Nie mogę, tu przytaczać argumentów, podniesionych w komisji, bo oświadczenie takie nie jest teraz przedmiotem dyskusji, przyjdzie na to pora właściwa, skoro sprawa powtórnie wróci do Wysokiej Izby, muszę tu tylko dodać, że postanowienie, jakie komisja powzięła w tym przedmiocie, zapadło wszystkimi głosami, prócz jednego, że więc nie było możliwości, aby chociażby mniejszość komisji wybrała sprawozdawcę.

Naturalnym biegiem rzeczy ponieważ przyjęcie wniosku p. Rybickiego było przyjęciem za podstawę do dyskusji szczegółowej sprawozdania Wydziału krajowego, referentem w Wysokiej Izbie musi być referent Wydziału krajowego, z tego więc powodu stawiam wniosek, aby wszystkie poprawki, które były odesłane do komisji gospodarstwa krajowego, a zarazem petycja, która z tą sprawą w ścisłym pozostaje związku, petycja powiatu Rohatyńskiego, odstąpione zostały Wydziałowi krajowemu, którego sprawozdanie będzie substratem przy dalszej rozprawie nad tym przedmiotem.

JW. Marszałek. Mnie się zdaje, że w gruncie rzeczy komisja powinna swoje zrobić, ale nie przeszkadza, żeby i Sejm poruczył referat sprawy samemu Wydziałowi krajowemu.

Ja zapytam się Wysokiego Sejmu, co w tej mierze postanowi, czy godzi się z wnioskiem p. Wodzickiego, aby referat sprawy objął Wydział krajowy.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Po przeliczeniu). Jest większość, Wydział krajowy obejmuje więc referat i na wtorkowym posiedzeniu sprawa ta postawioną zostanie na porządku dziennym.

Zwracam jednak uwagę Wysokiej Izby, że precedensem to dla Izby być nie może, bo każda komisja musi tak długo być czynną, jak długo Sejm tego wymaga, a że w obecnym wypadku nie można było sobie inaczej poradzić, to nie powinno być precedensem na przyszłość.

JE. p. Ludwik hr. Wodzicki. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

JE. p. Ludwik hr. Wodzicki. Proszę, aby p. Marszałek był łaskaw wskazać nam jakie inne stanowisko może komisja zająć, jeżeli wszystkimi głosami przeciw jednemu nie zgadza się z wnioskiem uchwały Sejmu jej przekazany i w jaki sposób ma zdać sprawę, jeżeli Sejm powziął już zasadnicze postanowienie w kierunku zapatrywania komisji wprost przeciwnym.

JW. Marszałek. Sprawa załatwiona a odpowiadać nie mogę. Ze stanowiska regulaminowego tylko miałem zaszczyt oświadczyć, że precedensem to na przyszłość wiążącym kiedykolwiek być nie może.

Przystąpimy do porządku dziennego. Pierwszy punkt stanowi:

1. Pierwsze czytanie wniosku posła Żuka-Skarszewskiego w przedmiocie projektu do ustawy co do zwrotu nadpłaconych podatków gruntowych w przejściowym okresie 1881. i 1882. (Al. 129.)

P. Skarszewski ma głos.

P. Żuk-Skarszewski. Jak sobie Pano wie raczyście przypomnieć już w dniu 4. Października 1884. roku na 10tem posiedzeniu Sejmu wniosłem interpelację w przedmiocie, który obecnie powtórnie znajduje się na dzisiejszym porządku dziennym.

Odpowiedź na ową interpelację otrzymaliśmy dopiero w ostatnim dniu posiedzeń sejmowych 1884. roku czyli w dniu zamknięcia Izby.



Następstwem tego było, że w dalszym ciągu owej sesji sejmowej nie mogło być już o tem mowy.

Z powodu tego w rok później mianowicie 4. Grudnia r. z. na 3tem posiedzeniu bieżącej sesji powtórnie podobna interpelacya weszła do tej Izby, mianowicie z zapytaniem czy Wysoki Rząd wniósł projekt do ustawodawczego traktowania w Izbie Rady Państwa na jesiennej sesji 1885. roku stosownie do tego jak w odpowiedzi JE. p. Namiestnika dnia 23. Października 1884. mianowicie w końcowym ustępie usłyszeliśmy.

Wspomnieć jeszcze muszę, że odpowiedź owa obejmowała wszelkie wywody odnoszące się wyłącznie tylko do kwestyi podniesienia czystego dochodu stałego katastru, tem samem wyższego podatku nowego gruntowego, podczas, kiedy kwestya zwrotu nadpłaconych podatków za lata przejściowe 1881. i 1882. w odpowiedzi JE. p. Namiestnika była zupełnie pominięta.

To dało powód do ponowienia interpelacyi w roku bieżącym, zapytującej, czy jest wiadomem, aby w niektórych powiatach wyrównanie gruntowych podatków nastąpiło, przedewszystkiem w kierunku należących się zwrotów tym opodatkowanym, których czysty dochód stałego katastru okazał się niższym — w stosunku do podatku z 1880. ? nie mniej, czy ze względu na terażniejsze wyjątkowo ujemne warunki rolnictwa krajowego, nie uważałby JE. JW. Pan Namiestnik za stosowne, zarządzić jak najspieszniej wyrównanie nadpłaconych podatków w okresie przejściowym 1881—1882 latach — w tych powiatach — w których się to jeszcze nie stało? w ostatnim ustępie interpelacyi zastrzegli sobie podpisani możliwie spieszna odpowiedź, aby w danym razie uznania potrzeby, byli w położeniu stawiania samoistnych w tym przedmiocie wniosków. Wy czekawszy przeszło 5 tygodni od dnia interpelacyi na bieżącej sesji, sądziliśmy, że odpowiednią jest rzeczą przypomnieć sprawę według mego zdania dość ważną, tyczącą się nie pojedynczych powiatów, ale całego kraju, ponieważ w całym kraju jedna i ta sama norma była ustanawiana na lata przejściowe w opłacaniu podatków za rok 1881. i 1882., podczas gdy w dalszem następstwie po wiadomym wyniku komisji centralnej wiedeńskiej tem samem, po ostatecznym wyniku stałego katastru były kwoty podatkowe w wielu powiatach i najnieurodzajniejszych gruntach znacznie niższe.

Ztąd wynika zwrot, który przypada w znacznej części najuboższym gruntom czyli tychże właścicielom dotychczas do uregulowania i do wyrównania należący się.

Wprawdzie ustawa państwowa z 28. Marca 1880. Dz. p. p. Nr. 34. w artykule 3 omawia tę sprawę wyrównania podatków jak najdokładniej i z wszelkim uznaniem potrzeby w katagorycznie oznaczonym terminie, który był z góry przewidziany po koniec drugiego kwartału 1882. roku, tak że z początkiem 3go kwartału 1882. roku powinien być ów podatek nadpłacony, za te 2 lata stanowczo zwróconym.

Zaledwie jednak ustawa rzeczona częściowo weszła w życie w całym kraju bo zaledwie tu i owdzie została zastosowana, wydana została następnie ustawa z 30. Marca 1881. roku Dz. p. p. Nr. 25., która w artykule 5tym znosi ów termin i sposób wyrównania nadpłaconych jakoteż i za nisko opłaconych podatków.

Wiadomo powszechnie, że ostatecznie wyniki reklamacyjne działały w 2ch kierunkach: w kierunku zwwyżki i zniżki.

Otóż jak wspomniałem pierwotna ustawa z 1880. roku jak najszczegółowiej wyjaśnia i obmyśla sposób owego wyrównania tak, że opodatkowanym, których czysty dochód stałego katastru okazał się niższym w stosunku do podatku z lat przejściowych, miał być zwrócony w ten sposób, że albo się zostawiło do woli pojedynczym opodatkowanym pobrania go w gotówce, lub też wolno było pozostawić go na poczet dalszej należności podatkowej.

Jednak jak wspomniałem ustawą z 31. Marca 1881. roku zostało wyrównanie zupełnie zaniechanem.

Faktem jest, że w niektórych powiatach a mianowicie w powiatach mi osobiście znanych, w powiatach sąsiednich pomiędzy sobą, jedne wyrównywały już z końcem 2go kwartału 1882 r. drugie wcale nie.

Jeden powiat bowiem trzymał się ściśle ustawy z 1880 r. z 28. Marca, podczas gdy inny wyrównania nie dokonał zasłaniając się ustawą obowiązującą późniejszą t. j. ustawą z dnia 31. Marca 1881. r. W niedługim czasie, bo w tym samym 1881. roku w dniu 7. Czerwca 1881 r. Dz. p. p. Nr. 49. ponownie wydana była ustawa państwowa odnośnie do kwestyi wyrównania podatków za lata przejściowe.



Jednak w art. 5tym tejże omawia ona na stronie 108 wyraźnie tylko kwestyę podwyższenia. I rzeczywiście sposób wyrównania w kierunku podwyższenia był istotnie nadzwyczajnym dobrodziejstwem dla kraju o tyle, albowiem podwyższenie nie nastąpiło dorywczo, tylko na podstawie art. 4. stopniowo czyli innymi słowy rozdzielonem było na lat 10 w ten sposób, że co roku od 1882. roku (3go kwartału) stopniowanie miało miejsce na podstawie 10% dodatku do opłaconych wprzód podatków.

W każdym razie było to nie małą ulgą dla tych opodatkowanych, których czysty dochód stałego katastru podniesionym został, tem samem podatek podwyższonym.

Ale niestety i ta trzecia ustawa zupełnie pomija milczeniem sposób wyrównania podatku w kierunku zniżki czystego dochodu katastralnego, o co nam się przedewszystkiem rozchodzi.

Jeden tylko jest ślad co do tej sprawy w ustawie z 30. Marca 1881. roku odraczający termin wyrównania zaznaczony pierwotnie po koniec 2 kwartału 1882. roku w nieskończoność.

Albowiem art. ów 5ty wyraźnie wskazuje, że termin wyrównania podatku, będzie później wydać się mającą ustawą oznaczony.

Moi Panowie! obecnie mija 3½ roku od czasu jak pierwszy termin był postanowiony.

Pięć kwartałów mija czasu pierwotnego podniesienia tej sprawy w Wysokiej Izbie i to w formie interpelacji, mieliśmy jedynie nadzieje pozostawioną w odpowiedzi JE. P. Namiestnika udzielonej Wysokiej Izbie w dniu 23. Października na 25. posiedzeniu 1884. roku według stenograficznych zapisków w końcowym ustępie brzmiącym: „prawdopodobnie Rząd będzie w tym położeniu iż na najbliższej sesya Rady państwa wniesie projekt ustawy do ustawodawczego traktowania w powyższej sprawie“.

Otóż jak wspominałem, 5 kwartałów od owego czasu upłynęło, projekt do dnia dzisiejszego o ile wiadomem być może, do Wysokiej Izby Rady państwa nie wpłynął. Niestety równy los spotkał także i petycję, która w tym przedmiocie była wniesioną na podstawie jednogłośniejszej uchwały pełnej Rady powiatowej odbytej w Listopadzie 1884. r. w Nowym Sączu jakoteż na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego krakowskiego w Marcu ubiegłego roku zapadłej.

Obydwie te uchwały równo brzmiące niemal, wniesione przez Koło polskie do Izby Rady państwa nie odniosły nie tylko żadnego skutku, ale nie ma śladu żeby z Koła polskiego wpłynęły do Izby.

W obec tego zdaje mi się, że nie zostaje nam nic innego, jak raz jeszcze dać wyraz w tej Wysokiej Izbie, iż nie prosząc w tym wypadku o akt łaski, ale sądząc, obowiązkiem naszym jako reprezentacyi kraju jest, i być powinno domagać się aktu sprawiedliwości, tem samem przyspieszenia owego terminu w którym nadpłacone podatki mają być interesowanym stronom zwrócone.

Dlatego pozwolę sobie upraszać: Wysoki Sejm raczy się przychylić do wniosku mojego i w uznaniu tej potrzeby uchwalić (czyta):

„Sejm wzywa c. k. Rząd, iżby na najbliższej sesyi Rady państwa wniósł projekt ustawy do ustawodawczego traktowania, w sprawie wyrównania nadpłaconych podatków w latach przejściowych 1881. i 1882“. Skończyłem. Pod względem formalnym proszę odesłać mój wniosek do komisji podatkowej.

JW. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje:

➤ Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji gospodarstwa krajowego w przedmiocie przemysłu krajowego.

Sprawozdawca poseł Wierzbicki ma głos.

Sprawozdawca p. Wierzbicki. W myśl uchwały wczorajszej Wysokiego Sejmu komisya gospodarstwa krajowego zmieniła te punkta, do których się odnosiły poprawki, i wnioski jej dzisiejsze są następujące:

1 Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu krajowego z dnia 8. Grudnia 1885. L. 63.820.

2. Sejm wstawia w budżet funduszu krajowego na rok 1886. na szkoły rękodzielnicze i popieranie przemysłu domowego kwotę 26.000 zł.

3. Sejm upoważnia Wydział krajowy do bezwzględnego objęcia szkoły garncarskiej w Kólomyi na fundusz krajowy i poleca czynienie dalszych kroków w celu uzyskania subwencji ze skarbu państwa na rzecz tej szkoły, oraz poleca Wydziałowi krajowemu, aby przy pomocy komi-



syi krajowej dla przemysłu bezzwłocznie przystąpił do reaktywowania szkoły garncarskiej w Kołomyi, jako krajowego wzorowego zakładu garncarskiego.

4. Sejm wstawia w budżet funduszu krajowego na rok 1886 kwotę 7.500 zł. na dalsze urządzenie stacyj doświadczalnych ekonomiczno-technologicznych,

5. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by zreorganizował komisję krajową dla przemysłu domowego i rękodzielniczego, z uwzględnieniem potrzeby nabycia dla niej sił fachowych i przystąpił jej nowym statutem wypracować się mającym oprócz dotychczasowego zakresu działania w sprawie rękodzielnictwa przemysłowego, także i prawo nadzoru nad wszelkimi przedmiotami, dotyczącymi się rozwoju przemysłu w kraju.

6. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu poczynić starania, iżby c. k. Rząd z większym niż dotąd uwzględnieniem kraju naszego w stosunku do innych krajów koronnych przyczyniał się z funduszy państwowych do popierania rękodzielnictwa przemysłowego w kraju naszym, tudzież by przy urządzaniu szkół przemysłowych, któreby u nas w życie wprowadzić zamierzał, znosił się w sprawie ich organizacji z komisją krajową, za pośrednictwem Wydziału krajowego.

7. Sejm przyznaje Wydziałowi krajowemu kwotę 20.000 zł, na popieranie rozwoju przemysłu rękodzielniczego, z poleceniem, by kwota ta po wysłuchaniu komisji krajowej dla przemysłu użyta była na subwencyonowanie początkujących przedsiębiorstw przemysłowych, a w wypadkach wymagających znacznie większego nakładu, a przechodzącego siły przemysłowca, na całkowite lub częściowe pokrycie procentów, jakie zasługujący na to przemysłowcy opłacać będą zmuszeni instytucjom finansowym, dostarczającym im potrzebnego kapitału, przyczem Wydział krajowy w żadnym wypadku gwarancyi za kapitał pożyczony na rzecz funduszu krajowego nie przyjmuje.

W razie gdyby Wydział krajowy miał z dotychczasowej akcji w popieraniu przemysłu rękodzielniczego przez pożyczki i zasiłki jakie już zobowiązania, takowe z powyższej kwoty pokryte być mają.

8. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby zbadał potrzebę ustanowienia funduszu przemysłowego przy Banku krajowym, z użyciem na

ten cel wpływów z funduszu dotąd na popieranie przemysłu wydanych i przedłożył odnośne wnioski na najbliższej sesji sejmowej.

Przez powzięcie powyższych uchwał załatwiona zostaje petycja de pr. 30. Grudnia 1885. L. 979/782 p. pierwszego zjazdu kupców i przemysłowców we Lwowie, oraz petycja de pr. 17. Grudnia 1885. L. 816 S./657 p. Stowarzyszenia gremium chrześcijańskich kupców we Lwowie.

JW. Marszałek. Dyskusya jeneralna została przedtem przeprowadzona; p. sprawozdawca odczytał wnioski komisji. Sądzę, że należy przystąpić do rozprawy szczegółowej.

Proszę odczytać p. 1.

Sprawozdawca p. Wierzbicki (czyta):

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu krajowego z dnia 8. Grudnia 1885. L. 63.820.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym punktem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp 1. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wierzbicki (czyta):

2. Sejm wstawia w budżet funduszu krajowego na rok 1886. na szkoły rękodzielnicze i popieranie przemysłu domowego kwotę 26.000 zł.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta, Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje ustęp drugi zechce rękę podnieść. (Większość.) Punkt 2. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wierzbicki (czyta):

3. Sejm upoważnia Wydział krajowy do bezzwłocznego objęcia szkoły garncarskiej w Kołomyi na fundusz krajowy i poleca czynienie dalszych kroków w celu uzyskania subwencji ze Skarbu państwa na rzecz tej szkoły; oraz poleca Wydziałowi krajowemu, aby przy pomocy komisji krajowej dla przemysłu bezzwłocznie przystąpił do reaktywowania szkoły garncarskiej w Kołomyi, jako krajowego wzorowego zakładu garncarskiego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ustęp trzeci? (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wierzbicki (czyta):

4. Sejm wstawia do budżetu funduszu krajowego na rok 1886. kwotę 7.500 zł. na dalsze



urządzenie stacyj doświadczalnych chemiczno-technologicznych.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Przedewszystkiem poczytuję sobie za obowiązek oświadczyć, że kiedy jako referent komisji budżetowej wezwany zostałem do komisji gospodarstwa krajowego dla ułożenia się ostatecznego co do cyfr, które mają być na przemysł rękodzielniczy w budżet krajowy na rok 1886. wstawione, oświadczyłem, że jako referent przyjmuję cyfrę 27.500 zł. Taką też cyfrę zaproponowałem komisji budżetowej, która ją przyjęła i w budżet wstawiła, który zapewne będzie dziś rozdany; komisja budżetowa jednakże nie uważała za stosowne rozdzielić dotację w mowie będącą na dwie pozycje, a to na pozycję 20.000 zł. na popieranie przemysłu rękodzielniczego w ogóle i na pozycję 7.500 na na cele specjalne, w szczególności utworzenie stacyi chemiczno-technologicznej. Otóż ponieważ komisja budżetowa a względnie jej referent zastosował się ściśle tylko do cyfry przyjętej przez komisję gospodarstwa krajowego, przeto nie może mnie spotkać zarzut sprzeczności, jeżeli przeciw tej pozycji osobnej, tj. przeciwko kwocie 7.500 zł., przeznaczonej na założenie, względnie dalsze rozszerzenie stacyi chemiczno-technologicznej, przemówię.

Wydatek ten proponowany jest w sposób pozornie niewinny, ujęty w formę łagodną, bo jeżeli się zważy, że Wydział krajowy proponował na cele przemysłu 70.000 zł., a komisja gospodarstwa krajowego zredukowała tę kwotę do 27.500 zł., więc niejeden z Panów musi uleżeć temu wrażeniu, że propozycja komisji odpowiada zasadzie oszczędności i że w tym kierunku dalej iść już nie należy.

Tymczasem zachodzi okoliczność, która przecież milczeniem pominiętą być nie może, to jest i utworzenie tej stacyi doświadczalnej nie ograniczy się do wydatku jedno-rocznego, lecz na wiele lat. Sejm przystępuje przeto do stworzenia instytucji, która może być stałą i przynajmniej długi szereg lat trwać ma. Bo jeżeli się utworzy taką stacyą chemiczno-technologiczną, przypuszczam przy akademii technicznej lub przy

uniwersytecie, to się ją nie urządzi na to, by istniała jeden rok, ale aby czynność jej rozciągnęła się na szeregi lat, przynajmniej kilkanaście. Daleki jestem od tego, ażebym nieuznawał potrzeb analiz chemicznych. Podnoszę, że te potrzeby uznał już Wysoki Sejm, przeznaczając w ostatecznym sprawozdaniu komisji górniczej 1000 zł. na badanie przeróbki nafty, ale z drugiej strony mniemam, że aparat proponowany przez szanowną komisję gospodarstwa krajowego do rozbioru glinek i wapna z cementu, które miałyby stanowić podstawę przemysłu krajowego, jest za ciężki, za wielki, a po nadto wszystko pytanie, czy nie zbyt kosztowny. Wszakżeż taka stacya chemiczno-technologiczna istnieje w Wiedniu; taka stacya chemiczno-technologiczna istnieje dziś po części przynajmniej przy uniwersytecie, a przynajmniej przy uniwersytecie pojedynczy profesorowie zajmowali się przy pomocy pewnych ad hoc asystentów rozbiorem nafty, dla przeprowadzenia analizy, o ile nafta jako taka nie mogłaby być użytą na inne cele.

Przedewszystkiem kładę nacisk na to, że taka stacya chemiczno-technologiczna istnieje w Wiedniu, że więc rozbiór szczegółowej glinki i innych przedmiotów, z którychby można wytworzyć produktu przemysłu rękodzielniczego i domowego, za pomocą tej stacyi dokonywany być może.

Moi szanowni Panowie, przepraszam, lecz zdaje mi się, że w działalności naszej poddajemy się pewnemu sangwinizmowi. Od lat kilku gospodarstwo krajowe galicyjskie przedstawia obraz intenzywności, który zdaniem mojem nie odpowiada ani istotnym potrzebom, ani co najmniej środkiem, którymi kraj dysponuje.

Gdziekolwiek bądź rzucimy okiem, wszędzie widzimy intenzywność, że użyję tego wyrazu, gorączkową, tę intenzywność, która bodaj czy nie ma na celu spełnienie tego w przeciągu 10 lat, lub lat 20stu, co inne kraje przez całe wieki robiły.

Z natury rzeczy intenzywność ta pociąga za sobą olbrzymi wzrost w wydatkach, a kiedy przyjdzie do ich pokrycia, środki które mamy lub mieć możemy wprost nie starczą. Przyznaję, że stacya chemiczno-technologiczna może przynieść korzyści, ale obok tego nie zapoznają, że to, co zrobić może, może być zrobione w Wiedniu i że w tym razie absolutnej potrzeby utworzenia takiej stacyi nie ma.



Z tego przeto powodu pomimo, że wiem, iż projektowana stacya znajdzie rzeczownika nader wymownego w członku komisji gospodarstwa krajowego, t. j. w księciu Sapieże, i że szanowny sprawozdawca nie omieszka gorąco przemówić za jej przyjęciem, ja nie waham się powiedzieć, że przeciw niej głosować będę i to w przekonaniu, że gospodarstwu krajowemu szkody nie wyrządzymy, uchylając tą stacyę, i że obok czynności w tym kierunku rozwiniętej i z niej płynących wydatków w dziale przemysłu domowego wydatek na stacyę jest nadmiernym i stosunkom naszym nieodpowiadającym.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Zwracam przedewszystkiem uwagę Wysokiej Izby, że wydatek zaprojektowany w tym ustępie wniosków komisji jest w istocie daleko znaczniejszy, aniżeli na pierwszy rzut oka się wydaje, albowiem komisya żąda wyznaczenia 7.500 zł. na rozszerzenie i na utrzymanie stacyi technologiczno-chemicznej, przeto część lub cała kwota jest wydatkiem, który następnie corocznie będzie trzeba uchwalać. Słowem komisya wnosi o założenie instytucji, na której coroczne utrzymanie będzie potrzeba wydawać po 7.500 zł. może, a może nieco mniej, gdyż nie oznacza nawet, ile z tej kwoty, której żąda, przypada na urządzenie stacyi, a ile na jej roczne utrzymanie. Gdy raz Izba instytucję taką założy, trzeba ją będzie ciągle utrzymywać, bo przecież Izba nie zechce burzyć instytucji, którą założyła.

Uchwalamy więc wydatek roczny po 7.500 zł. (mniej więcej), na długi szereg lat. Jest to więc procent licząc po 5% od sumy 145.000 zł. Komisya więc żąda uchwalenia istotnie wydatku, wynoszącego 145.000 zł., z której 7.500 zł. wstawi na r. b.

Jeżeliby należycie uzasadniono potrzebę utworzenia takiego zakładu, że założenie go we Lwowie jest potrzebne dla podźwignienia przemysłu, nie wahał bym się bynajmniej głosować za wydatkiem na ten cel. Ale należy po 1. udowodnić potrzebę założenia takiej stacyi: po 2. należy dokładnym obrachunkiem wykazać, ile potrzeba pieniędzy jednorazowo na założenie, a ile corocznie na utrzymanie stacyi.

Według przyjętej we wszystkich ciałach ustawodawczych zasady, nie zapuszczają się ciała

ustawodawcze w uchwalanie jakiegokolwiek wydatku na założenie jakiej instytucji, dopóki nie jest przedłożony dokładny kosztorys na założenie i etat na roczne utrzymanie instytucji. Komisya nie przedłożyła ani etatu na utrzymanie, ani kosztorysu na założenie tej instytucji. Domaga się tylko, aby na rozszerzenie i utrzymanie stacyi technologiczno-chemicznej, wyznaczył Wysoki Sejm 7.500 zł.

Rozważmyż więc najprzód pierwsze pytanie: czy jest potrzeba założyć we Lwowie stacyę technologiczno-chemiczną?

Stacya taka, bogato uposażona, istnieje w Wiedniu dla wszystkich krajów monarchii. Dotychczas, o ile wiem, funkcjonowała dość dobrze. Jeżeli kto tam posłał jakie płody surowe, kopaliny ziemi, oleje skalne i t. p., które należało chemicznie rozebrać, uskuteczniano szybko, i rozbiór ten z dokładnym wykazem składu tutaj przesłano.

Przytoczę tu przykład, że dla udowodnienia potrzeby uchwalenia wydatku z skarbu krajowego na założenie jakiejś instytucji nie jest dostatecznym wykazać, że instytucya ta będzie użyteczną. Przed 10 czy 12 laty wnoszono tu w Sejmie i popierano z wielkim zapałem, aby nakładem skarbu krajowego założyć we Lwowie i utrzymywać instytucję nadzwyczaj pożyteczną, to jest szkołę weterynaryi. Opierałem się temu wraz z szanownym terażniejszym p. Marszałkiem przedstawiając, że szkoła weterynaryi jest bardzo użyteczną, ale nie potrzeba uchwalać wydatków z skarbu krajowego na jej założenie i utrzymanie, bo istnieje uchwała Rady państwa, domagająca się, żeby taką instytucję założył Rząd kosztem państwa w Galicyi i utrzymywał ją kosztem państwa; a skarb krajowy dawał by tylko stosunkowo nie wielki roczny zasiłek na utrzymanie tej szkoły, lub budynek na jej pomieszczenie. Pomimo nalegań strony przeciwnej, wykazującej tylko użyteczność szkoły weterynaryi, czemu nie przeczyliśmy, zdołaliśmy powstrzymać uchwalenie z skarbu krajowego wydatku na założenie i utrzymanie szkoły weterynaryi we Lwowie i mamy teraz dobrą należycie uposażoną szkołę weterynaryi we Lwowie, utrzymywaną kosztem państwa.

Dzisiaj znów chcemy założyć kosztem kraju swoją oddzielną stacyę doświadczalną technologiczno-chemiczną, zamiast korzystać z takiej

stacyi istniejącej w Wiedniu dla wszystkich krajów monarchii. Komisya nie udowodniła bynajmniej, że tamta stacya nie wystarcza dla nas. Sądzę, że założenie takiej stacyi we Lwowie jest zbyt czyste, a przynajmniej przedwczesne. Zbyt czyste, ponieważ nie udowodniono, aby wiedeńska stacya nie wystarczała dla Galicyi; założenie we Lwowie w r. b. jest przynajmniej przedwczesne, ponieważ komisya nie przedstawiła, ani kosztorysu wydatków na założenie, ani etatu na roczne utrzymanie stacyi

Nie ma ani kosztorysu, ani etatu, przeto należy sprawę tę odroczyć, dopóki kosztorysu wydatków na założenie i etatu na coroczne utrzymanie nie przedłoży Wydział krajowy Sejmowi.

P. Gorayski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Gorayski ma głos.

P. Gorayski. Wyjaśnienie, w jaki sposób stacya doświadczalna ma być utworzona, pozostawiam szanownemu sprawozdawcy. Zapisalem się do głosu jedynie, aby zwrócić uwagę Wysockiej Izby na wielkie znaczenie, jakie stacya doświadczalna może mieć dla przemysłu naftowego.

Wiadomo powszechnie i wszystkim z osobna, w jak groźny sposób zjawily się dla przemysłu naftowego falsyfikaty rosyjskie, jak bezkarnie przez dwa lata w tej monarchii wicherzą i narażają nasz przemysł naftowy prawie na zgubę. Czy ci panowie sądzą, którzy są przeciwni założeniu stacyi, że gdybyśmy mieli naszą stacyę doświadczalną, mogłoby to uchodzić tak długo bezkarnie? Czy panowie sądzą, że dla tego samego już względu, stacya doświadczalna wiedeńska jest dostateczną? A czemuż ona nie spełniła w tym kierunku swego obowiązku?

Nie da się zaprzeczyć, że w kraju, który produkuje surowy produkt, dla jego przerobku stacya doświadczalna, podejmująca naukowe badania, systematycznie najwyższego jest znaczenia. Pod tym względem musimy wziąć na uwagę, że mamy bardzo wysoko już rozwiniętą konkurencyę produktów obcych, szczególnie w dziale olejów smarowych, które nawet dotąd niedozwalają się rozwinąć dostatecznie produkcji krajowej. Systematyczne badanie naukowe w tej mierze może przyczynić się do rzeczywistego, dzielnego i nowego rozwoju tej produkcji, która dziś tak wielkie w kraju naszym zajmuje stanowisko.

Jest w zawieszeniu sprawa zapalności nafty. Jak wiadomo nie wolno sprzedawać nafty w pewnym stopniu zapalnej. To też działy się i dzieją nadużycia takie, które dopuszczają do handlu obce produkta nieodpowiadające wymaganiom stopniowi zapalności i które tendencyjnie wykluczają nasze produkta z pewnych targów, pomimo że one odpowiadają przepisanej punktowi zapalności. Musi więc być jakiś organ, który pod tym względem stanowić będzie rękojmię i który będzie mógł wydawać autentyczne świadectwa. Dlatego także powodu potrzeba u nas stacyi doświadczalnej.

Bardzo często spotykamy zatargi i trudności przy sprzedaży produktów na targach poza granicami kraju. Jeżeli produkt spada w cenie, kupujący powiada, że towar nie odpowiada próbie; ktoż ma o tem rozstrzygać? Czy stacya doświadczalna wiedeńska, której interesa Galicyi nie leżą na sercu? Dlatego potrzeba organu, któryby autentycznie mógł to sprawdzić i umiejętnie stwierdzać, że produkt jest taki sam jak próbka i nie może być postawionym „zur Disposition“.

Taki też organ tylko może być rozjemcą, niejako sędzią pomiędzy produkującymi a kupującymi.

Wreszcie jedną z najważniejszych przyczyn niedostatecznego uregulowania naszego handlu naftowego, jest różność produktów. Krajowe Towarzystwo naftowe pragnęło ujednostajnić w handlu te produkta, i zaprowadzić tak zwaną markę, podobną do tej, jakiej używa wielkie amerykańskie Towarzystwo: Standard Oil Company, pod którą wszystkie jej produkta w świecie są znane.

Dla sprzedaży naszych produktów taka marka byłaby nader pożądaną, ale żeby to wprowadzić, trzeba mieć jakiś znowu organ, jakieś laboratorium, w którym marka mogłaby być autentycznie poświadczoną. Sądzę więc, że potrzeba takiej stacyi doświadczalnej jest aż nadto dowiedzioną.

Co się tyczy zarzutu albo raczej uwagi, że Wiedeń wystarcza, to proszę Panów najlepszą będzie ilustracją, że inspektor podatkowy, wprost z jednej kopalni posłał surowiec do analizy do Wiednia, a stamtąd przyszło sprawozdanie, jakoby to był destylat.

Mojem więc przynajmniej zdaniem wiedeńska stacya doświadczalna dla tak specjalnego przedmiotu jak przeróbka nafty nie jest dostateczną.



Upraszam Panów abyście raczyli tej pozycji nie odrzucać, tem więcej, że idzie tu o interes przemysłowy bardzo wielkiej wagi. Przy tej sposobności może będzie interesować Was Panowie oświadczenie, że ten przemysł naftowy u nas w roku zeszłym zapłacił około 2 milionów podatku. Wart zatem, ażeby taką małą kwotą przyjąć mu w pomoc.

Poruszono w tej Wys. Izbie, że Węgry dla swego przemysłu fabrycznego ogromne sumy wydają. Węgry mają swój rozum dla siebie, ja zaś pragnę, żebyśmy się kierowali rozumem galicyjskim a nie węgierskim.

Oni robią wielkie wydatki, my prosimy o małą kwotę, koniecznie potrzebną dla podźwignięcia tego przemysłu. Z tych względów głosować będę za tą pozycją.

JE. p. Adam ks. Sapieha. Proszę o głos.

JW. Marszałek. JE. p. Sapieha ma głos.

JE. p. Adam ks. Sapieha. P. Abrahamowicz przyznał, że właściwie o kwotę nie chodzi i dlatego dziwi mnie, dlaczego kolega szanownego p. Abrahamowicza z komisji budżetowej tutaj obliczał, jaki procent od jakiego kapitału za popieranie przemysłu od każdego z nas wypada. Mnie się zdawało, że obaj Panowie jednym i tem samem zakończyli i przyznali, że nie o kwotę 7.500 zł. chodzi, tylko p. Abrahamowiczowi chodziło o to ażeby ta kwota 7.500 zł. była zbita razem z sumą 20.000 zł. w rezolucji VII. postawioną.

Szanowny poseł powiedział, że ta kwota w sposób tak niewinny w tak dogodnej formie do budżetu weszła! Prawda, ja konstatauję, że cały wniosek jak i jego konsekwencye nie przez rok ale przez te kilkanaście lat, o których szanowny poseł mówi, będą zachowywały tak samo ową formę niewinną i łagodną, której szanowny poseł tak sobie życzy. W imieniu komisji gospodarstwa krajowego mogę za to zareczyć.

Szanonowny poseł przyzna bowiem, że jest to rzecz nie jednego roku, że ona potrwać może kilkanaście lat. Ja przewiduję, że może potrwać i kilkadziesiąt, ale pozwalam sobie twierdzić, że komisya

(P. Abrahamowicz. Proszę o głos.)

postanowiła dziś tylko kwotę 7.500 zł., i uprasza Wysoką Izbę, ażeby zechciała zasadę poprzeć, tylko dlatego, bo wierzy w to, że rzecz kilka-

dziesiąt lat potrwa i odda usługi krajowi takie bez których w znacznie większej części o prawdziwym rozwoju i podniesieniu przemysłu krajowego marzyć nawet nie może.

Panowie są zdania, że stacya doświadczalna w Wiedniu wystarczy; ja coś innego powiem, według dotychczasowych doświadczeń. — Nie neguję, żeby nie istniała, ale neguję, żeby to robiła, czego kraj potrzebuje i żeby mogła krajowi wystarczyć. A choćby przypomnieć tylko to, cośmy z ust p. Gorayskiego słyszeli, to już mnie się zdaje, jest dowodem dostatecznym, że byłaby to już nie oszczędność, ale coś co inaczej trzeba nazwać, gdyby Wysoka Izba tak małą kwotę za stacyę doświadczalną usunąć chciała.

Dowiaduję się, że w komisji budżetowej sprawa ta była wyczerpująco rozbiegana i dowiaduję się, że jednogłośnie komisya budżetowa oświadczyła się przeciwko wnioskowi komisji gospodarstwa krajowego. To tylko dowodzi, że Sejm bardzo dobrze robi niewybierając jednej tylko komisji, i mając pewną sprawę do załatwienia powiada, że trzeba tę sprawę oddać ludziom specjalnie rzecz badającym, a nie zadawałnic się tem, że jedna ogólna komisya rzecz będzie rozbiegać, bo zapewne nie jedna ważna sprawa, tak samo mogła by pójść do kosza, jak ta by poszła, gdyby obok komisji budżetowej, dla której mam wielkie uszanowanie, nie była druga komisya, która tę sprawę rozbiegała.

Mam nadzieję, że to odsądzenie rzeczy przez komisję budżetową na zdanie Wysokiej Izby nie wpłynie, skoro rozważne zdanie podane tutaj jest bardzo umotywowane przez komisję gospodarstwa krajowego, „Intenzywność gorączkowa“ — powiedział p. Abrahamowicz. Ja się najkompletniej z nim łączę i powiadam, że rzeczywiście ostrożnie, rozważnie jeśli gdzie, to przy rozwoju, wspieraniu przemysłu postępować należy, bo trzymam się zasady: „Paulatim summa petuntur“.

Nie idźmy prędko, a jak się wyraził p. Abrahamowicz, gorączkowo, a właśnie dlatego, że komisya nie chce iść prędko i gorączkowo, stawia tylko 7.500 zł., a nie więcej, i nie żąda żadnych bardzo wielkich eksperymentów, tylko na bardzo małą skalę.

Odpowiem jeszcze na zarzuty p. Chrzanowskiego, który powiedział: „Jeszcze nie widzimy

budżetu, nie widzimy tych wszystkich o całej przyszłości rokujących i prorokujących programach tego rozpoczętego dzieła“.

Toć nie zapominajmy, że uchwalając 7.500 zł. nie powiadamy: Wydziale krajowy, 7.500 zł. wydać musisz, tylko że do tej wysokości użyjesz. Taż Sejm Wydział krajowy wybrał, a Wydział krajowy w działaniu swem będzie jeszcze wzmocnionym tą zreorganizowaną komisją fachową.

Sądzę więc, że suma ta 7.500 zł. znajdzie gwarancję i nie warto długo nad nią się zastanawiać i certować tembardziej, że komisya budżetowa zmienia tylko charakter tej sumy 7.500 zł.

Pozwolę sobie Wysokiej Izbie przypomnieć, że cegły ogniotrwałe sprowadzamy z za granicy, że naczynia kamienne tak zwane Steingut — wszędzie do nas aż do Bukowiny przywożą z zagranicy, Cement i wapno hydrauliczne sprowadzamy z zagranicy, a są ludzie fachowi, rzeczy te rozbierający dotąd akademicznie, którzy przyznają i twierdzą, że to wszystko w kraju mieć można.

Pozwolę się zapytać, czy warto mieć stacyą, która te wszystkie rodzaje kamienia i glinki rozbiera, zdania i parere, i która przez to zachęca przemysł i kapitały do rzucenia się w ten rodzaj przemysłu, czy warto rozwój takiego przemysłu popierać czy nie.

Według mnie jeśli co, to ten rodzaj przemysłu zasługuje na najsilniejsze poparcie, bo on z pewnością wielką przyszłość mieć będzie i mieć musi, ale nawet przekonany jestem, że może ku wschodowi znaleźć odbyć, tak że nie tylko stanie się pożytkiem dla kraju i dla konsumenta wewnętrznego, ale z czasem być może nada się do eksportu i przyniesie pieniądze zagraniczne do kraju.

W obec tego nie chcę już mówić o nafcie, bo p. Gorajski lepiej się na tem zna, ale pozwolę sobie jak najusilniej prosić, żeby Wysoka Izba nie chciała tych 7.500 zł. dopisywać do tych 20.000 zł., ale znaczenie tej cyfry, którą komisya przywiązuje tak określić jak to w rezolucyi czwartej jest postawione.

P. Dr. Zoll. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya

jest zamknięta. Do głosu są zapisani pp. Abrahamowicz i Chrzanowski.

P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Przyznaję się, że z wielką ciekawością przysłuchiwałem się wywodom szanownego posła sanockiego i przemyskiego.

Zwykłem wywody przekonywujące przyjąć i im się poddać, muszę jednak oświadczyć, że wszystko to, co tutaj powiedziane zostało, nie tylko mnie nie przekonało ale owszem utrwaliło w pierwotnem przekonaniu.

Zacznę od posła sanockiego. Mówił nam wiele o przemyśle naftowym, wskazywał jego ważność, jego znaczenie pod względem bogactwa krajowego, mnie się zdaje, że temu nikt nie przeczy. Jeżeli jednak weźmiemy sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego, to przekonamy się, że tam mowy nie ma o tem, by stacya chemiczno-technologiczna miała badać specjalnie naftę, ale tylko glinę, cement i wapno. Przypuśćmy, że ta stacya doświadczalna miałaby się i naftą zajmować, to pytam, co robić będzie ta druga przez Wysoki Sejm już udotowana stacya dla badania przeróbek nafty?

Temu parę tygodni, zawotowaliśmy 1000 zł. na cele przeróbki nafty, cel jest jeden i ten sam, tam daliśmy 1000 zł. a tu znowu zakładamy stacyą.

Przy tej sbosobności muszę na jedną okoliczność zwrócić uwagę. Podniósł p. Gorajski, że przemysł naftowy w tym roku około 2.000000 zł. da Państwu, wiemy o tem, że podatek konsumcyjny od nafty z każdym rokiem wzrasta a zarazem wiemy o tem, że o ile kraj jako taki pod względem budżetu swego prawie żadnych dochodów nie czerpie z tego bogactwa krajowego bo tylko o tyle o ile to czyni dodatek do podatku dochodowego, z tąd wzrasta o tyle znów Państwo, które tak znaczne dochody a wzrastające z każdym rokiem czerpie, właśnie na ten cel produkcyi nic nie daje. Toż gdy kraj przez lat 5 znacznymi sumami uposażał produkcye nafty, Państwo jako takie nic nie dało, pomimo, że biorąc 2.000.000 zł. Państwo ma więc obowiązek w pierwszym rzędzie wspierać ten przemysł, zwłaszcza, o ile chodzi o analizę i badania chemiczno-technologiczne. Jestem też przekonany, że gdyby to niezadowolenie, które spowodowało badania przez stacyą chemiczno-



technologiczną w Wiedniu doszło do wiadomości Rządu, ten miałby ingerencją i zarządziłby, by badania były dokonywane tak, jak należy. Szanowny mówca poprzedni tak umiał połączyć stacyę chemiczno-technologiczną z istnieniem przemysłu garncarskiego, przeróbką wapna i produkcją cementu, że zdawałoby się mogło, iż przemysł ten nie może istnieć bez zamierzonej stacyi a raczej, że opierać się bezwzględnie na niej musi. Tymczasem wiemy, że jeden z mężów najbardziej zasłużonych w kraju pod względem popierania przemysłu, poświęcający się tej gałęzi produkcji z równem zamiłowaniem jak znajomością to jest JE. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, przeprowadzał zupełnie skutecznie wiele analiz ziemi, w szczególności gliny w Wiedniu, a tu odwołuję się na świadectwo jego, że i dokładnie i dobrze; więcej powiem, czy wyroby garncarskie które już wyrabiają w kraju, nie mają odbytu, czy ich odbytu będzie warunkować ta stacya doświadczalna. Powiedziano tu, że kapitały obce wejdą do kraju, jak będzie stacya chemiczno-technologiczna. O ile to zapatrywanie jest słuszne, nie chcę wypowiadać zdania, lubo wiem że przemysł zwykle wyszukuje sam to, co do przerobienia jest zdolne, i co zarobek następcza. Łączyć więc stacyę chemiczno-technologiczną z istniejącym przemysłem garncarskim jest argumentem przemawiającym za wnioskiem komisji gospodarstwa krajowego, ale nie jest argumentem, któryby prowadził do wniosku, że przemysł istnieć będzie, jak mamy 7.500 zł. na projektowaną stacyę, a upadnie, jak kwotę tę odmówimy.

Nadto mam pewne wątpliwości czyli badań tych nie mogłaby przeprowadzać akademja umiejętności mająca komisją fizyograficzną, doszlibyśmy do tego tańszym i mniejszym kosztem, bo bez potrzeby systemizowania posad stałych, bez stacyi doświadczalnej, która 7.500 zł. obecnie i przez długi szereg lat również kosztować będzie. Teraz na chwilę zwrócę się do załatwienia komisji budżetowej.

Komisya budżetowa przyjęła 27.000 zł. w dziale przemysłu rękodzielniczego ogólnie, nie było więc tam żadnej innej uchwały, prócz co do wstawienia ogólnej tej cyfry na dotacyę przemysłu.

Po tem, co powiedziałem, mniemam, i to z najgłębszego mego przekonania mówię, że 7.500 zł. na stacyę danych, pod względem na-

ukowym może mieć swoją wartość, nie przeczę, ale ażeby był zawarunkowany rozwój przemysłu od tej kwoty, ba, rozwój bogactwa krajowego, temu stanowczo przeczę i z spokojem przeciw tej pozycyi głosować będę.

JW. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Szanowny poseł ks. Sapieha spostrzegłszy małą różnicę co do argumentacyi za jednym i tym samym wnioskiem postawionym przez dwóch członków komisji budżetowej t. j. między rozumowaniem p. Abrahamowicza i moim w obronie wspólnego wniosku, dziwił się brakowi harmonii między członkami komisji budżetowej. Ja znów dziwię się, że ten zarzut usłyszałem od członka komisji gospodarstwa krajowego, która wczoraj żadnemu ze swoich członków nie poleciła przemawiać w obronie wniosków tejże komisji. Dziwię się, że z powodu tak lekkiej różnicy w argumentacyi dwóch członków komisji budżetowej broniących jednak jednego zdania, zarzucił brak harmonii w tej komisji członek komisji gospodarstwa krajowego, której członkowie tu wczoraj w Izbie przeciwko sobie przemawiali i głosowali. Tyle co do harmonii zapatrywań między członkami komisji gospodarstwa krajowego.

Co się tyczy rzeczy samej, przemawiam przeciw daniu 7.500 zł. na stacyę technologiczno-chemiczną nie ze stanowiska oszczędności, bo według mego zdania, oszczędność na zakłady i cele istotnie produkcyjne, nie jest oszczędnością ale marnotrawstwem, a gdy sądzę, że jakiś wydatek jest potrzebny na cele produkcyjne czy to naukowe lub przemysłowe, głosować zawsze będę za wydatkiem takim. Ale wypowiedzenie twierdzenia, że jakiś zakład jest potrzebny dla podniesienia produkcji, nie jest jeszcze udowodnieniem tego. Poseł Gorajski przedstawił tylko potrzebę rozbiorów nafty. Ależ na ten cel Wysoki Sejm uchwalił już oddzielną kwotę tysiąca zł.

Więc wywody posła Gorajskiego nie udowodniały w niczem potrzeby założenia stacyi technologiczno-chemicznej we Lwowie. Szanowny poseł ks. Sapieha udowodniał tylko, że nie należy przez oszczędność obcinać wydatków na cele rzeczywiście produkcyjne. Z tem zdaniem się łączę, bo jak powiedziałem: nigdy nie głosowałbym za taką oszczędnością, którą uważam

za rozrzutność. Ale co do żadanego wydatku 7.500 zł. może rocznie na stacyę techno-chemiczną we Lwowie, nie udowodniono wcale potrzeby jej założenia; a chociażby to udowodniono, w takim razie przed żądaniem pieniędzy na założenie i utrzymanie tego zakładu, należy wykazać dokładnie ile kosztować będzie założenie zakładu a ile utrzymanie roczne. Powiedział szanowny poseł ks. Sapieha, że spuszcza się pod tym względem na Wydział krajowy, bo ma zupełne zaufanie, iż Wydział to rozpozna i dobrze pieniądze użyje. Jednak ani w sprawozdaniu komisji gospodarstwa krajowego o wydatkach dla podniesienia przemysłu, ani w przemowie wczorajszej o tym przedmiocy szanownego posła ks. Sapiehy nie widzieliśmy dowodu tego nieograniczonego zaufania do Wydziału krajowego. (Brawo).

Co się tyczy żądanej kwoty na rozszerzenie i założenie stacyi proszę szanownego sprawozdawcę, ażeby nam powiedział przynajmniej jaka część tej kwoty potrzebną jest i ma być uchwalona jako stały corocznie powtarzający się etat na utrzymanie stacyi, a jaka część jako jednorazowy wydatek na założenie zakładu; bo nawet tego nie wiemy, bo komisya nie powiedziała. Ponieważ tego komisya nie wykazała, bo może nie wie dokładnie, jestem przeciwko uchwaleniu dzisiaj tej sumy 7.500 zł. na rozszerzenie i utrzymanie stacyi.

JW. Marszałek. Dyskusya skończona.  
P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wierzbicki. Dziwne by odniósł wrażenie obcy, gdyby się przysłuchiwał debacie odnoszącej się do spraw przemysłu krajowego w tej Wysokiej Izbie. Z jednej tu strony powiedziano: „Nie można chcąc podnieść nasz przemysł, bezpośrednio wspomagać zaliczkami, gdyż taka pomoc nie prowadzi do celu, w ten sposób pomaga się jednemu, ale nie wpłynie się na rozwój przemysłu w ogóle. Zakładajcie lepiej szkoły, uczenie rzemieślników, jak mają robić, to się przemysł podniesie“. Komisya gospodarstwa krajowego licząc się z tem zapatrywaniem powiedziała: „Punktem ciężkości działania na przyszłość mają być szkoły i stacye doświadczalne“. W tej samej chwili podnoszą się znowu głosy. „Stacye doświadczalne są już we Wiedniu i gdzie indziej, nam zatem nie trzeba stacyi takich, a znalazł się nawet jeden mowca, który powiedział,

że Akademia umiejętności w Krakowie może być taką stacyą doświadczalną dla przemysłu.

Coż tedy pytam jest ta stacya doświadczalna? Jest to instytucya, która ma badać, jak surowy materiał, znajdujący się w naszym kraju da się przerobić na wyroby przemysłowe, w jaki sposób najtaniej te przeróbki przeprowadzić. Nabyte przez próby doświadczenia, podaje stacya bezpłatnie do wiadomości rękodzielnikom i przemysłowcom, ażeby z nich korzystali. Przypatrzcie się Panowie, czy gdzie indziej tak nie robią; oto zobaczycie, że we Francyi cały przemysł wyrobów porcelanowych oparty jest na stacyi doświadczalnej w Sevrés, która to stacya nie ma innego zadania, jak tylko badać różne sposoby wyrabiania i dekorowania porcelany — i te wielkim nakładem zdobyte doświadczenia podawać do wiadomości przemysłowców — którzy je zużytkowują w swych warstatach i pracowniach postępując w wyrobach swych coraz wyżej.

Nie ma przemysłowca, a przynajmniej w rzadkich tylko wypadkach znajdzie się taki, któryby posiadał potrzebne fundusze, ażeby nie raz bardzo kosztowne robić próby i doświadczenia, bardzo często nawet chybione, któreby przyczynić się mogły do rozwoju lub wzrostu pewnej gałęzi rękodzieła lub przemysłu. Nie można nawet żądać, ażeby przemysłowiec jako jednostka mógł łożyć pieniądź na podobne wydatki ryzykowne. Pytacie się panowie jakie stacye doświadczalne u nas są potrzebne i jaki jest cel wywoływania w życie i zakładania takich instytucyi. Oto stacye doświadczalne, jeżeli u nas powstaną, będą miały w kilku kierunkach bardzo ważne zadanie do spełnienia, a mianowicie zadaniem ich będzie zaopiekować się przemysłem wyrobów glinianych, oraz przemysłem wyrobu wapień hydraulicznych i cementów a potem badać nasz przemysł naftowy przedewszystkiem w kierunku zużytkowania odpadków, uzyskiwanych przy destylacji surowych olejów ziemnych. Przytoczę tylko dla ilustracyi, że my w całym kraju, nie mamy ani jednego garnka polewanego, wyrobionego w drobnych warstatach domorodnego garniarza, któryby miał polewę nierozpuszczalną, każda roztwarza się w kwasach, często w wodzie ledwie trochę octem lub innym kwasem zakwaszonej, bo polewy przez naszych garniarzy używane są ołowiane — a ołów jest jak wiadomo gwałtowną trucizną. Czyż nie powinno być obowiązkiem naszym, podać rękodzielnikowi garn-



carzowi sposób użycia polewy nieszkodliwej zdrowiu — czyż nie powinno być obowiązkiem naszym zaopiekować się tą ważną gałęzią naszego przemysłu domowego, który tylu rodzinom daje stały zarobek i który należycie rozwijany i pielęgnowany, ma być i może być podstawą przemysłu rękodzielniczego garncarskiego w kraju naszym.

Któż ma pouczyć rękodzielnika naszego, że dziś do polewania naczyń do użytku służących nie używa się polewy ołowianej, zdrowiu tak bardzo szkodliwej, że są inne równie tak ładne a zdrowiu zupełnie nieszkodliwe polewy. Czy i w tym wypadku mamy stacyę doświadczalną w Wiedniu wezwać do pomocy, czy wysłannik z tamtąd ma uczyć naszych garncarzy — nie — ja sądzę, że będzie to zadaniem stacyi doświadczalnej o którą się teraz domagamy. Zważcie dalej Panowie, że mamy w zachodniej części kraju nadzwyczaj bogate pokłady gliny ogniotrwałej, a pytajcie się tu obecnych właścicieli tych glin ze stron tamtejszych, jak wielka ilość surowej tylko gliny wychodzi z tamtąd do Prus i do Anglii,

(Głosy: Tak jest.)

a z tamtąd wraca jako ogniotrwała cegła, którą używamy do palowisk przy gorzelniach; wraca jako naczynie kamionkowe ogólnie u nas używane, gdyż nasze polewane naczynia do użytku nie są przydatne. Stacya doświadczalna będzie miała również zadanie wykazać w jaki sposób ten surowy materiał, w który kraj nasz obfituje zużytkować, ażebyśmy mogli mieć własną cegłę ogniotrwałą, oraz naczynie kuchenne kamionkowe u nas wyrabiane. Powiedziano dalej, „na co nam cementu, my daleko łatwiej sprowadzamy go z zagranicy“. Niech zresztą każdy sobie robi cement lub wapno hydrauliczne jak mu się podoba, po co ma się kraj tym zajmować.

Cement i wapno hydrauliczne stanowią dziś nadzwyczaj ważny i poszukiwany materiał budulcowy, który już prawie stanowczo wyparł wapno tłuste z użycia i do budowli lepszych i takich na których trwałości wiele zależy. Za cement i wapno hydrauliczne potrzebnych do budowli różnych, wykonywanych co roku w kraju naszym, płaci kraj wielkie sumy za granicą. Czy nie należałoby zatem czynić potrzebne starania, by ten cenny materiał i u nas wyrabiano. Surowy materiał z którego cement i wapno hydrauliczne się wyrabiają nie znachodzi się w na-

turze w tym stanie, by wypalony dostarczał materiału do budowy przydatny.

Cement jestto sztuczna mieszanina złożona z ingrediencji znachodzących się w przyrodzie, które wypalone i w pewnym danym stosunku zmieszane, dają materiał budulcowy, który znany jest pod imieniem cementu lub wapna hydraulicznego, w miarę tego, czy łatwiej twardnieje pod pewnymi warunkami w wodzie lub na powietrzu.

Surowy materiał potrzebny do wyrabiania cementu znachodzi się w znacznej ilości, chemiczny skład tych surowych materiałów jest jednak wszędzie inny, trzeba więc badać jak przyrządzić i zmieszać, to w naturze przychodzące materiały, ażeby one dostarczyły towar pokupny i do budowy użyteczny. Studia i doświadczenia wykonywać może dla każdego specjalnego wypadku, tylko stacya doświadczalna, która też jedynie może podać sposób jak w każdym specjalnym wypadku postąpić należy. Niepodobna wymagać ani przypuścić ażeby którykolwiek z właścicieli surowego materiału zdolnego na przeróbkę cementu sam urządził sobie laboratorium chemiczne, opłacił fachowo uzdolnionego chemika, a to tym bardziej, że często materiał surowy, który na pierwsze wejrzenie okazywać się może odpowiednim do fabrykacji — przy bliższem zbadaniu chemicznem — okazuje się zupełnie nieodpowiednim.

Niech mi wolno będzie zwrócić uwagę Wysockiej Izby na tę okoliczność, że mamy w kraju przeszło 2.300 kilometrów kolei żelaznych, które do budowy mostów i przepustów używają wyłącznie tylko wapna hydraulicznego i cementu. Całą potrzebę tego drogiego materiału budulcowego sprowadzają teraz z zagranicy. Czy Panowie ci, którzy są przeciwko podniesionej myśli urządzenia stacyi doświadczalnych w kraju naszym, nie uważali by za pożądane i dla ekonomicznych stosunków naszego kraju wielce korzystne by mając materiał doborowy w stanie surowym, wyrabiać w kraju cementy i wapna hydrauliczne i dostarczać takowych choćby jedynie nie na pokrycie tak wielkiej potrzeby w kraju samym.

Jeżeli nadto Panowie zważą, że teraz we Wiedniu i w ogóle większych miastach, nawet do budowli domów, tłustego wapna już prawie nie używają i tylko wapno hydrauliczne zastosowują, a to z powodu że budowle takie są sto-

sunkowo tańsze, suchsze, a przede wszystkim zdrowsze, to przyznać muszą, że i my chcąc mieć lepsze i zdrowsze budynki, powinniśmy używać lepszych materiałów budulcowych a pomimo tego nie sprowadzać je z zagranicy, kiedy surowy materiał potrzebny do fabrykacji wapień jest u nas i my takie wapna w kraju wyrabiać możemy.

Czyż w obec, tu przytoczonych przykładów można jeszcze twierdzić, że stacye doświadczalne chemiczno-technologiczne są u nas niepotrzebne. że założenie ich nie wskazuje dobrze zrozumiany interes kraju?

Poseł Abrahamowicz powiedział: „Spytajcie się JE. p. Włodzimierza Dzieduszyckiego, który jako opiekun przemysłu krajowego tak wybitnie zajmuje stanowisko — czy nie posyłał do stacyi doświadczalnej we Wiedniu gliny, celem przeprowadzenia chemicznej analizy, czy i inni to samo zrobić nie mogą?” Odpowiem na to, tak jest. JE. p. Dzieduszycki rzeczywiście posyłał kilkakrotnie gliny celem badania chemicznego do stacyi doświadczalnej we Wiedniu, aby się dowiedzieć, czy materiał pewien da się do pewnych celów użyć, ale nie na to aby dowiedzieć w jaki sposób ten materiał użyć należy by utrzymać lepsze wyroby, a to jest zupełnie co innego.

Należy sobie przede wszystkim postawić pytanie, czy stacya doświadczalna w Wiedniu i jej prace tam dokonane wystarczają dla naszych stosunków, i czy dadzą się u nas użytkować. Stacye doświadczalne chemiczno-technologiczne mają podwójny cel do spełnienia — najpierw badać surowe materiały i sposoby ich użytkowania, a potem — uczyć w jaki sposób użytkować nabyte wiadomości w celu podniesienia pewnej gałęzi przemysłu. Czyż panowie, którzy oświadczyli się przeciwko założeniu stacyi doświadczalnych u nas przypuszczają, że naczelnik stacyi takiej w Wiedniu ma w każdym specjalnym wypadku zjeżdżać tutaj i uczyć garncarzy naszych jak się należy garnki robić by były lepsze? Odpowiedź krótka: że nie — gdyż każdy krok naprzód, każdy krok ku lepszemu w kierunku polepszenia stosunków przemysłowych w kraju naszym prowadzi w następstwie swym wyswobodzenie się z pod przewagi wyrobów przemysłowych obcych — prowadzi do tego, że wyroby obce tracą możliwość zbytu na naszych targach.

Pytam się, czy można przypuścić żeby obcy przyłożyli rękę do wytworzenia dla nich niewygodnej i niepotrzebnej konkurencji. Czy nie powinno być naszym świętym obowiązkiem dołożyć wszelkich starań, ażeby się wyemancypować z pod wpływu obcego. (Brawo).

Poseł Abrahamowicz powiada: „My nie powinniśmy zakładać stacyi doświadczalnej“. Wydział krajowy, który stoi na straży spraw przemysłowych i bada je wszechstronnie, inaczej na tę rzecz się zapatruje, kiedy bowiem dawna kuratorya dla spraw przemysłowych poruszyła przed kilku laty myśl wywołania w życie stacyi doświadczalnej dla wyrobów glinianych, to Wydział krajowy uznając ważność i doniosłość takiej instytucji wysłał jeszcze przed czterema laty chemika, za granicę ażeby się rozpatrzył, jak postępują w krajach pod względem przemysłowym, ażeby podnieść tę gałąź przemysłu. Chemik ten robił studia w Austrii, zwiedził Niemcy i Szwajcaryę, badał tamtejsze stosunki, zwiedził podobne zakłady i teraz wrócił do kraju, by nabytą wiedzę tu użytkować. Ledwie od dwóch miesięcy zaczął on wróciwszy do kraju na tem nowem u nas polu pracować — a badania te krótkie — już nas powiadomiły, że mamy w Olejowie glinę porcelanową, z której niekoniecznie zaraz już będziemy wyrabiać porcelanę, którą jednak używać będziemy do pobiłki zwykłych naczyń glinianych — którą dzisiaj sprowadzać musimy z zagranicy.

W majątku posła Żuka-Skarszewskiego jest materiał surowy nadający się do wyrobu wapna hydraulicznego, dotychczasowe próby wypalania nie doprowadziły do pomyślnego rezultatu. Gdy jednak materiał ten surowy zostanie chemicznie zbadany, gdy stacya doświadczalna nasza wskaże sposób jak się należy z materiałem tym obchodzić, wskaże jak ma być piec do wypalania najodpowiedniej skonstruowany, to nie wątpię, że w najbliższej przyszłości, może już w przyszłym roku sprawa pójdzie lepszym torem i usłyszymy że w miejscowości tej wyrabiają znakomite wapno hydrauliczne.

Przytoczę dalszy przykład. W miasteczku Toustem zachował się dotychczas jako przemysł domowy oprócz tkactwa i kołodziejstwa także i przemysł garncarski. Przy pomocy funduszów krajowych założono tam warsztat wzorowy kołodziejski a w ostatnim czasie także i garncarski. Prócz nauki lepszego toczenia garnków,



trzeba było podać sposób odpowiedniego przera-  
biania gliny, trzeba było podać składniki polewy  
i szkliva lepszego — wreszcie trzeba było wska-  
zać lepszą konstrukcję pieca, ażeby naczynie  
gliniane lepiej wypalać. W tych wypadkach tylko  
chemik — technolog, dokładnie obznajomiony  
z tą gałęzią przemysłu mógł pouczyć co zrobić  
należy. I uczynił to wspomiany chemik, pouczył  
że powodem, iż naczynie dotychczas tam wyra-  
biane nie odpowiada wymogom jest ta okoliczność,  
że nie jest dostatecznie wypalone i wskazał rów-  
nocześnie, że potrzebne inne piece jak dotych-  
czas używane, w tych bowiem czerep gliniany  
lepiej wypalić się nie da — wskazał inną, pole-  
pszoną konstrukcję pieca i wkrótce okazały się  
rezultaty tych rad i wskazówek.

Już teraz, jak o tem niedawno otrzymałem  
wiadomość, wyrabiają tam naczynie znacznie le-  
psze a przemysł domowy garncarski dotychczas  
drobny wzmoże się niezawodnie w krótkim cza-  
sie, bo oprze się na podstawach nowszych zdo-  
byczy naukowych.

Drugi z szanownych oponentów poseł Chrza-  
nowski oświadczył, że niepojmuje potrzeby zało-  
żenia stacyi doświadczalnej chemiczno-technolo-  
gicznej i przytoczył, że mamy chemików na uni-  
wersytetach i technice, że prócz tego jest szkoła  
wyższa gospodarstwa koło Wiednia, która w spra-  
wach analiz chemicznych odpowie na wszystkie  
do niej wystosowane pytania, że zatem dla po-  
trzeb fabrykacji przerobów z nafty — wywołanie  
w życie stacyi doświadczalnej w kraju naszym  
nie jest potrzebne.

Odpowiem na to: że ze stanowiska teore-  
tycznego rzecz jest zbadana, iż olej skalny przy  
destylacji dostarcza naftę używaną do oświetle-  
nia oraz produktu uboczne tak zwane oleje cięż-  
kie, oleje lotne i inne odpadki, które od dalszej  
przeróbki i użytku na cele przemysłowe z po-  
wodu ich składu chemicznego użytkować się  
dadzą.

Te ogólne wiadomości nie wystarczają je-  
dnak, by w każdym specjalnym wypadku w pra-  
ktyce wprost zastosować się dały, potrzebne są  
jeszcze dalsze studia w kierunku praktycznym,  
które robić można tylko w stacyach doświad-  
czalnych, umyślnie w pewnym celu założonych.

Doświadczenie uczy, że fabrykacja jakiego-  
kolwiek przedmiotu, dopiero w takim razie nie-  
tylko się opłaca, ale i korzyści przynosi, jeżeli

się uda użytkować wszelkie odpadki uzyskiwane  
przy przerobie. Przy destylacji nafty nie dość  
jest wydobyć jak największą ilość oleju świetla-  
nego, ale starać się trzeba przedewszystkiem zu-  
żytkować odpadki i uzyskać z przedmiotów tych,  
które jako takie nie mają wielkiej wartości, przez  
odpowiednią przeróbkę towar, który ma stały  
odbyt i zapewnić może większy dochód fabry-  
kantowi.

Wspomniałem już pierwej, że do odpadków  
uzyskiwanych przy destylacji nafty, należą prócz  
olei lotnych także i oleje ciężkie z których uzy-  
skuje się parafina używana do wyrobu świec, po-  
zostałe tłuszcze przeraabiają dziś na rozmaite  
smarowidła, które są bardzo poszukiwane. Przy  
każdej dystylarni nafty uzyskuje się wielką ilość  
tych tłuszczy, które dotychczas nie bywają nale-  
życie użytkowane.

Słyszymy często ze strony tych, którzy znie-  
dnwierzeniem i niewiarą patrzą się na wysilenia  
czynione w celu podniesienia jakiegokolwiek ga-  
łęzi przemysłu w kraju naszym nawoływania:  
„Szukajcie najpierw drogi odbytu a potem sta-  
rajcie się o wytworzenie wyrobów przemysłowych,  
któreby na tych drogach pokup znalazły“. Na-  
woływanie to wyrazić by się dało innemi słowa-  
mi: „Szukajcie najpierw kupca a jak znajdzie-  
cie to ja posieję pszenicę na sprzedaż“. Wszak  
kupiec nim kupi towar chce go wprzód widzieć,  
pragnie poznać jego wartość.

W sprawie użytkowania przeróbek z od-  
padków uzyskiwanych przy destylacji nafty mo-  
żna jednak wskazać niezawodną drogę odbytu dla  
towaru, który dopiero zrobiony być ma.

Do smarowania osi przy wozach kolejowych  
użytkowuje się w samej Austrii rocznie różnych  
smarowideł tak wielką ilość, że wartość tychże  
wynosi 1.500.000 zł. Wartość smarów tych uży-  
wanych corocznie dotychczas samych celów przy  
kolejach w Galicyi wynosi przeszło 180.000 zł.  
Więszą połowę smarowideł tych reprezentują  
smary wyrabiane z odpadków uzyskiwanych przy  
destylacji nafty — mniejszą połowę stanowią  
oleje i tłuszcze niemineralne.

W państwie Austryakiem znachodzi się olej  
skalny jedynie tylko w Galicyi.

Czy zatem nie powinno być obowiązkiem  
naszym dołożyć wszelkich starań, ażeby kraj  
nasz pokrywał potrzebę jeżeli nie zupełnie to  
przynajmniej w znacznej i poważnej części. Czy



nie jest to naszym obowiązkiem starać się o to, żeby przynajmniej kolejom galicyjskim smary mineralne dostarczali krajowi fabrykanci nafty, a cel ten uzyska się tylko wtedy, jeżeli smarowidła mineralne, u nas fabrykowane, tak co do jakości, jak też i co do wartości wyrównają zupełnie wyrobom tego rodzaju, pochodzącym z zagranicy.

Idzie więc przedewszystkiem o to, by wskazać sposób, jak te odpadki zużytkować należyście i przerobić je na dobre smarowidła. Wskazać to może jedynie odpowiednio urządzona i uposażona, a przedewszystkiem dobrze kierowana stacya doświadczalna chemiczna, właściciel bowiem destylarni lub też małej fabryki przerobów naftowych nie jest w możności urządzenia chemicznego laboratorium i opłacenia odpowiednio ukwalifikowanego chemika, któryby próby takie mógł z korzyścią i ze skutkiem przeprowadzić. Gdyby nawet w pojedynczym wypadku znalazł się tak dostatni właściciel fabryki, któryby był w stanie urządzić u siebie laboratorium chemiczne i któryby był w stanie poświęcić znaczną kwotę na przeprowadzenie prób i w ten sposób uzyskał pewne rezultaty w ulepszonych sposobach zużytkowania odpadków, czy można żądać lub przypuścić, żeby fabrykant ten podał ulepszone sposoby fabrykacji dla użytku wszystkich i tym stworzył sobie konkurentów i pozbawił się z góry zysków, jakie mu zdobycze jego zapewnić mogły? Przyznać muszą Panowie że nie, jak również, że tylko stacya doświadczalna, utrzymywana z funduszków krajowych, podawać może doświadczenia i wiadomości, uzyskane przy próbach, odbytych w laboratoriach chemicznych, bezinteresownie do użytku publicznego.

Jednak nie tylko w kierunku przezemnie poprzednio wskazanym dadzą się zużytkować odpadki, uzyskane przy destylowaniu nafty. Myślą dziś chemicy nad tem, jak zużytkować sadzę naftową i przerabiać ją na czernidło drukarskie — dalej jak zużytkować lepiej i z większą korzyścią oleje lotne, czyli tak zwaną benzynę naftową, w jaki sposób zużytkować obecnie żadnej wartości nie mające odpadki, zawierające kwas siarczany, używany do klarowania destylatu nafty — w tym kierunku, by regenerować kwas ten i z użyciem na inny cel, a mianowicie przy fabrykacji nawozów chemicznych — dążą dalej do zużytkowania smoły naftowej i wielu innych jeszcze odpadków, które tu nie wymieniam.

Wszystkie te pytania tak ważne w rozwoju przemysłu naftowego, muszą być przedmiotem obszernych studyów, które tylko w stacyi doświadczalnej, utrzymywanej z funduszków krajowych, przeprowadzić się dadzą, i tylko taka stacya doświadczalna podać może rezultaty swych badań bezinteresownie do wiadomości i użytku ogółu. Nie można bowiem żądać, by nawet właściciele tak wielkiej destylarni, jak fabryka Szczepanowskiego i Spółki w Peczenizynie urządziła podobną stacyę doświadczalną, a tem mniej wymagać, by nabyte doświadczenia podawała bezinteresownie dla użytku ogółu.

Przemysł naftowy jest jedynym dzisiaj wielkim przemysłem w kraju naszym, przynosi państwu — jak to przed chwilą panowie z ust posła Gorajskiego słyszeli — przeszło dwa miliony podatku, nie znachodzi jednak z tej strony należytej opieki. Dsiś jeszcze sprowadzają z Rosyi farbowane destylaty naftowe jako ropę, a pomimo skarg, podnoszonych ze strony naszych producentów, pomimo przedstawianych władzom rządowym dowodów, że rzeczzone przesyłki ropy kaukazkiej są rzeczywiście farbowanym destylatem — ci sami chemicy, szkoły gospodarskiej koło Wiednia, na których zdanie kompetentne odwoływał się jeden z szanownych oponentów założenia stacyi doświadczalnej krajowej, oświadczają, że nie umieją podać sposobu, aby odróżnić destylat farbowany od surowej ropy. Nie mamy więc, jak panowie widzą, uawet instytucji kompetentnej, na którąby władze skarbowe przy wymiarzaniu podatków od importowanego produktu w razach wątpliwych co do jakości jego powołać się mogły.

Czyż ten ostatni przykład tu przytoczony sam przez się nie miałby wystarczyć, ażeby przekonać, że stacya doświadczalna dla wyrobów naftowych w kraju naszym jest koniecznie potrzebna?

Zarzucono dalej, że komisya gospodarstwa krajowego przychodzi z wnioskiem, żądającym, by Wysoki Sejm uchwalił potrzebę założenia stacyi doświadczalnej i przeznaczył na ten cel kwotę 7.500 zł., a nie podaje szczegółowego kosztorysu, w jaki sposób pomieniona kwota z użytkowaną być ma. Podnoszono, że kwota ta jest za wysoką i że wydatek taki w przyszłości, a powtarzać się mogący co roku, narazić może kraj na wielkie i nie dające się usprawiedliwić



wydatki. Na zarzuty te odpowiedzieć muszę, że wydatek ten może być później mniejszy, dziś jest konieczny, bo trzeba stacyę dopiero urządzić.

Gdyby jednak wydatek ten na obydwie stacye doświadczalne, t. j. na stacyę dla wyrobów z gliny i fabrykacyi wapień i stacyi dla wyrobów naftowych w przyszłości nie był mniejszy i równał się kwocie dziś proponowanej, to korzyści, które instytucye te przemysłowi naszemu przyniosą, zwrócą się w innej drodze stokrotnie krajowi. Przez podniesienie tych gałęzi przemysłu podniesie się bowiem w znacznej mierze dobrobyt kraju, a tem samem i jego siła podatkowa.

Przyznać muszę szanowni Panowie, że tym sposobem prędzej przyjdziemy w pomoc przemysłowi kraju naszego i przyczynimy się do podniesienia jego, jak sposobem, który podał szanowny poseł Abrahamowicz na jednym z pierwszych posiedzeń terażniejszej sesyi sejmowej, proponując wprowadzenie podatku konsumcyjnego. Z motywów przedstawionych podówczas wysnuć można było myśl przewodnią tej treści: kraj poniósł ofiary materyalne, by przemysł się podniósł, ofiary te ponosił kraj już kilka lat — przemysł się wzmaga — czas jest, by mu zrobić prezent — nałóżmy podatek konsumcyjny, aby rękodzielnik i przemysłowiec mogli mieć sposobność zwrócić krajowi jak najprędzej to, co na niego dotychczas łożył. W ten sposób le dwie powstającemu w kolebce jeszcze będącemu przemysłowi, przynosi szanowny poseł w darze „Zahlungsbogen“.

Raczie szanowni Panowie wierzyć, że komisya gospodarstwa krajowego zastanawiała się wszechstronnie nad ważnością i potrzebą stacyj doświadczalnych w kraju naszym i przeświadczona o korzyściach takich instytucyi, przedstawiła wniosek niniejszy do uchwały Wysokiej Izbie, a ja jako sprawozdawca komisji tej starałem się przedstawić Panom korzyści, jakie instytucye takie krajowi naszemu przynoszą — i proszę, by Wysoka Izba raczyła przyjąć ten wniosek i uchwalić na ten cel tę stosunkowo tak drobną kwotę. (Brawa i oklaski.)

JW. Marszałek. Proszę panów posłów zasiać miejsca.

Przystępujemy do głosowania. Rezolucya komisji brzmi (czyta):

„4. Sejm wstawia w budżet funduszu krajowego na rok 1886. kwotę 7.500 zł. na dalsze urządzenie stacyi doświadczalnych chemiczno-technologicznych.“

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest ogromna większość, więc ustęp 4. wniosku komisji przyjęty.

Sprawozdawca p. Wierzbicki (czyta):

„5. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by zreorganizował komisję krajową dla przemysłu domowego i rękodzielniczego z uwzględnieniem potrzeby nabycia dla niej sił fachowych i przyznał jej nowym statutem wypracować się mającym oprócz dotychczasowego zakresu działania w sprawie rękodzielnictwa przemysłowego, także i prawo nadzoru nad wszelkimi przedmiotami dotyczącymi się rozwoju przemysłu w kraju.“

JW. Marszałek. Żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp 5. przyjęty.

Punkt 6. brzmi (czyta):

„6. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu poczynić starania, iżby c. k. Rząd z większem niż dotąd uwzględnieniem kraju naszego w stosunku do innych krajów koronnych, przyczyniał się z funduszy państwowych do popierania szkolnictwa przemysłowego w kraju naszym, tudzież by przy urządzeniu szkół przemysłowych, któreby u nas w życie wprowadzić zamierzał, znosił się w sprawie ich organizacyi z komisją krajową za pośrednictwem Wydziału krajowego.“

Żąda kto głosu do tego ustępu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp 6. jest przyjęty.

Do ustępu 7., którym przyznacza Sejm Wydziałowi krajowemu na popieranie przemysłu rękodzielniczego 20.000 zł., są zapisani do głosu: posłowie Kopyciński i Weigel.

P. Romanowicz. Proszę o głos do formalnego traktowania.

JW. Marszałek. Proszę.

P. Romanowicz. Komisya miała poruczonem zbadać wniosek, który podnosi sumę z 20.000 zł. na 40.000 zł. W sprawozdaniu komisji uprzedniem jak już wspomniałem wczoraj, wyznaczenia tylko 20.000 zł. zamiast 70.000 zł.,



których Wydział krajowy żądał, niczem nie umotywowano. Obecnie znowu mamy przystępować do dyskusji nad wnioskiem, który wczoraj w tej Wysokiej Izbie postawiony, został przekazany komisji, a przez nią, jak widzimy z wniosków komisji, nie został przyjęty. Otóż ja sądzę, że komisja przed tem, nim przystąpimy do dyskusji nad jej wnioskiem, powinna podać powody, dla których przekazany jej ten wniosek odrzuciła, przyznając znowu tylko 20.000 zł.

JW. Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wierzbicki. Komisja gospodarstwa krajowego zastanawiała się nad wnioskiem posła Romanowicza, który wymagał, by zamiast pierwotnie proponowanej sumy 20 tysięcy zł. w rubryce 7., na cele przemysłowe wstawić 40 tysięcy zł.

Ze względu jednak, że podwyższenie pierwotnie proponowanej kwoty nie dałoby się pomieścić w tegorocznym budżecie wydatków krajowych bez odstępstwa od zasady, aby w tym roku nie podwyższać wysokości dotychczasowych dodatków do podatków, nie była komisja w możności proponować Wysokiej Izbie podwyższenia pierwotnie już na ten cel proponowanej kwoty 20.000 zł.

Natomiast przedstawia komisja gospodarstwa krajowego w rezolucji 8. ustanowienie funduszu stałego na cele przemysłowe.

P. Chrzanowski. Proszę odczytać.

Sprawozdawca p. Wierzbicki. Już czytałem.

P. Chrzanowski. Któż może zapamiętać po jednorazowym wysłuchaniu?

Sprawozdawca p. Wierzbicki (czyta):

„7. Sejm przyznaje Wydziałowi krajowemu kwotę 20.000 zł. na popieranie rozwoju przemysłowego rękodzielniczego z poleceniem, by kwota ta po wysłuchaniu komisji krajowej dla przemysłu użytą była na subwencyonowanie początkujących przedsiębiorstw przemysłowych, a w wypadkach wymagających znaczniejszego nakładu a przechodzącego siły przemysłowca, na całkowite lub częściowe pokrycie procentów, jakie zasługujący na to przemysłowcy opłacać będą zmuszeni instytucjom finansowym dostarczającym im potrzebnego kapitału; przy czem Wydział krajowy w żadnym wypadku gwarancyi za kapitał pożyczony na rzecz funduszu krajowego nie przyjmie.

W razie, gdyby Wydział krajowy miał z dotychczasowej akcji w popieraniu przemysłu rękodzielniczego przez pożyczki i zasiłki jakie już zobowiązania, takowe z powyższej kwoty pokryte być mają.“

JW. Marszałek. P. ks. Kopyciński ma głos.

P. ks. Dr. Kopyciński. Wysoki Sejmie! W rozprawie ogólnej, jaka się toczyła wczoraj, odbyta nad sprawozdaniem komisji gospodarstwa krajowego, a względnie nad pytaniem, jak wysoką sumę ma też Izba zawotować na podniesienie przemysłu rękodzielniczego w kraju, zarysowały się zdaniem mojem, dwie zasady czyli dwa zdania zasadnicze, z których jedno otrzyma sankcją tej Wysokiej Izby, a tem samem stanie się ustawą. Jedna z tychże zasad jest ta, którą Wydział krajowy głosi, i w sprawozdaniu swoim gruntownie uzasadnia i umotywuje; druga zaś jest ta, którą postawiła komisja kultury krajowej twierdząc, iż dla wspomżenia i podniesienia przemysłu i rękodzielnictwa krajowego wystarczy zawotowanie tylko 20.000 zł.

O tych dwóch zasadach, wręcz sobie przeciwnych, i czego innego dla podniesienia naszego przemysłu się domagających, postanowiłem kilka uwag do rozwagi Wysokiej Izby przedłożyć. I tak. Co do wniosku komisji gospodarstwa krajowego, to otwarcie wyznaję, że uzasadnienie tegoż na wczorajszym rannem posiedzeniu dokonane przez p. ks. Sapięgę, było samo w sobie znakomite, i dla stowarzyszeń spółek już istniejących nader pożyteczne. Co więcej. Każda spółka już istniejąca i każdy rękodzielnik silnie na nogach stojący, powinien być wdzięczny krajowi, który mu zawotuje 20.000 zł. na opłacanie procentów od wypożyczonego kapitału na podniesienie pewnej gałęzi przemysłu, jako też i komisji gospodarstwa krajowego, która tym wnioskiem tak wielką ofiarność dla spółek już istniejących okazała.

Lecz mimo tych wszystkich realnych i namacalnych korzyści, jakie istniejące stowarzyszenia uzyskają, jeżeli wniosek komisji zawotowany zostanie, przemysł krajowy ani o jeden krok naprzód nie postąpi. Dlaczego? Bo wedle mego przekonania wniosek ów z powodu stosunków, w jakich się przemysł krajowy znajduje, jest nie na czasie, a tem samem dla względów oportunistycznych nie powinien być przyjęty.

Jak to być może, zapyta ktoś? Krótką dam na to odpowiedź. Według mego zapatrywania na



obecny stan rzeczy, z sumy owych 20.000, przeznaczonej wyłącznie na całkowite lub częściowe opłacanie procentów od wypożyczonych kapitałów na cele przemysłu krajowego, te tylko stowarzyszenia i spółki korzystać będą, które obecnie już istnieją i które bądź co bądź nie domagają się pomocy od kraju w tym kierunku, aby procenta od pożyczek fundusz krajowy za nich opłacał.

Przechodząc do znakomitego wyводу wczoraj przez JE. p. ks. Sapiechę w tej Izbie wyłączonego,

(Wice - Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz obejmuje przewodnictwo).

streszczę go w jednym syllogizmie, który brzmi: Stowarzyszenia i spółki i petycje rękodzielników żądają, aby kraj przyszedł im z pomocą. Sejm spieszy z pomocą tą i daje 20.000 zł., a więc stowarzyszeniom, spółkom i rękodzielnikom przyszło się z pomocą, jak się tego domagali.

Proszę Panów jeżeliby przesłannik wyższy (propositio major), był w tym syllogizmie prawdziwy i opierał się na istocie rzeczy, natenczas i' wynik jego byłby konieczny, a tem samem i każdy z nas powinienby za tym wnioskiem głosiwać. — Atoli wedle mego przekonania tak sprawa nie stoi, albowiem propositio major nie jest na prawdzie opartą. Czemu? Bo ani spółki ani stowarzyszenia, ani pojedynczy rękodzielnicy nie udawali się do Wysokiej Izby o zapomogę, o subwencję, a tem mniej o zapłacenie pożyczki; ale sam tylko Wydział krajowy, widząc tak wielką próżnię w kraju z powodu całkowitego upadku rękodzielnictwa i przemysłu domowego, żąda i domaga się tej pomocy. A skoro tak się rzecz ma, tem samem i propositio maior upada, i wniosek z niej wypływający nie odpowiada potrzebom kraju.

Zresztą w naszym kraju nie istnieją jeszcze spółki i stowarzyszenia rękodzielnicze, mające wyłączny cel podniesienia przemysłu, a gdyby nawet się zawiązały, to potrzebnego kapitału nigdzie nie otrzymają. Te zaś spółki i stowarzyszenia, które dzisiaj już istnieją, a istnieją dzięki ofiarności Wysokiego Sejmu, nie będą nigdy się domagały, aby za nich opłacono procenty od pożyczek, bo będą wstanie i procenta i kapitał zwrócić, a nawet i wysokie podatki zapłacić.

Otóż ponieważ w całych wywodach ks. Sapiehy i komisji gospodarstwa krajow. propositio maior i minor nie opiera się na istocie rzeczy, dalej ponieważ te spółki, które obecnie istnieją, nie domagają się, by za nie kraj opłacał procentów i wreszcie ponieważ Wydział krajowy najdokładniej zna środki i drogi, którymi należy kroczyć, by zaniedbany przemysł w kraju podnieść, wynika konieczna z tego konkluzya, iż zasada postawiona, aby udzielać 20.000 zł. mającym się zawiązać stowarzyszeniom na całkowite lub częściowe pokrycie procentów, nie jest na czasie i nie odpowiada istocie rzeczy.

I wierzajcie Panowie, iż gdyby Wysoki Sejm od tej chwili, gdy zwrócił swą uwagę na podniesienie przemysłu krajowego, nie kierował się tą zasadą, jaką do dziś dnia praktykuje, iż należy mającym się zawiązać stowarzyszeniom przyjść w pomoc z subwencją i pożyczką zwrotną, ale od razu stanął na tem stanowisku, na jakim dziś stoi komisya gospodarstwa krajowego, t. j. aby za wszystkie nowo zawiązane towarzystwa procenta tylko opłacać, natenczas ręczę, iż ani jedno z dzisiaj istniejących i wzorowo urzędzonych stowarzyszeń nie było by się zawiązało. I na odwrót mogę Panów zapewnić, iż, jeżeli wniosek komisji znajdzie w tej Wysokiej Izbie większość, to do końca roku 1886., ani jedno towarzystwo przemysłowe i rękodzielnicze się nie zawiąże, gdyż obietnica, iż kraj za wypożyczone przez nie fundusze procenta opłacać będzie, do zawiązania towarzystw rękodzielników bynajmniej nie zachęci.

A zapatrywanie to moje poprę wywodami z praktyki zaczerpniętymi, wykazując, w jaki to sposób u nas towarzystwa się zawiązują.

Towarzystwa zawiązać mogą tylko interesowani, jako to: szewcy, krawcy, kuśnierze, garbarze, stolarze, tkacze i t. d. Czy oni je zawiążą? Wprawdzie czują oni potrzebę łączenia się w towarzystwa, atoli mimo to nie zgadza się na za zawiązanie tegoż, bo nie mają potrzebnych funduszków.

Przypuśmy, że się znajdują i tacy, którzy mają pieniądze, to i tak w towarzystwo się oni nie złączą, bo nie mają wiary w istnienie jego, dla braku kontroli i moralnej opieki. Przypuśmy nawet i to jeszcze, że się znajdują pieniądze i wiara, i że towarzystwo przecież się zawiąże, to ono dzisiaj nie znajdzie w żadnej instytucji finanso-



wej kredytu, nie znajdzie pomocy i wsparcia u ludzi intelligentnych i u obywatelstwa, nie zainimuje ich do składania udziałów, boć każdy, chociażby i pragnął z ofiarnością im pospieszyć i w bliższe z nimi stosunki wejść, przeciw tego uczynić nie może, gdyż skoroby przystąpił z jednym nawet tylko udziałem do takiego z nieograniczoną poręką zawiązanego, już tem samem zobowiązałby się do całkowitej odpowiedzialności, której nie czuje wstępujący rękodzielnik, bo nie mając nic, nic też stracić nie może. Dlatego to mojem zdaniem nie zawiąże się towarzystwo, jeżeli mu z gotową pomocą i pożyczką naprzód się pospieszy. Jak się to bowiem dzieje w rzeczywistości?

Jeżeli się okaże gdzieś potrzeba zawiązania towarzystwa ku podniesieniu pewnej gałęzi przemysłu, natenczas staje jeden lub drugi mąż dobrej woli, wzywa interesowanych, wykazuje konieczność zawiązania spółki lub towarzystwa i aby ich zachęcić, aby myśl w czyn zamienić, zaraz z góry oświadcza, że Wydział krajowy pospieszy z pożyteczną pomocą i pożyczką. Takim oświadczeniem ośmieleni przystępują chętnie do zawiązywania spółki i udziały swe złożą. Gdyby tego nie było, gdyby Wydział krajowy nie udzielał pierwszemu subwencji na pierwsze urządzenie i pożyczki na zaczęcie interesu, towarzystwa dziś istniejące nie byłyby się zawiązały.

Niechaj mi wolno będzie dla ilustrowania moich zapatrywań przytoczyć przykład czysto realny. W Tarnowie zawiązało się w roku 1883. Towarzystwo handlu skór. Chociaż statuta jego zostały zatwierdzone i kilkadziesiąt rękodzielników tuż przy zawiązaniu samem na członków się zapisało, przeciw przez 5 miesięcy nie mogło ono funkcjonować, z tej prostej przyczyny, że grosza nikt nie dał, a z zapisanych z pomiedzy rękodzielników członków, nikt jednego nawet udziału nie złożył, chociaż ten udział wynosił ledwo 25 zł. Dla czego? Bo nie wierzyli w żywotność sprawy, bo nowość ich odstraszała. Skoro jednak Wydział krajowy zawotował subwencję, skoro przysłał trzy tysiące zł., jako o procentowaną pożyczkę zwrotną, Dyrekcyja otworzyła handel skór, udziały bardzo liczne poczęły wpływać, inteligencya i niektórzy z obywatelstwa okolicznego złożyli również udziały, handel został w ruch wprowadzony. I co dziwniejsza, po 9 miesiącach istnienia Towarzystwa t. j. do końca roku 1884., jak to sprawozdanie tegoż przedłożone Wydziałowi krajowemu podnosi,

kwota udziałów dorosła do wysokości 1.285 zł 50 ct., chociaż jeden udział wynosi tylko 25 zł., a fundusz rezerwowy wynosił 555 zł. kapitał zaś cały 5.692 zł. 32 ct., pominawszy, iż samo urządzenie i koszt utrzymania kilka set reńskich wynosiły.

Te wywody i przykłady może przekonają Wysoką Izbę, iż wniosek komisji dzisiaj nie jest na czasie, i że ze względów oportunistycznych nie powinien być przyjęty.

Wprawdzie wniosek ów sam w sobie jest znakomicie obmyślany, ale będzie on dopiero wtenczas na czasie, skoro się już w kraju spółki pozawiazują, skoro rękodzielnictwo się podniesie a przemysł domowy dzwignie. I w owej to pożądanej przyszłości te tylko spółki, i ci rękodzielnicy lub przemysłowcy będą mieli prawo korzystać z tejże przez komisję proponowanej sumy, którzy w walce z konkurencją zagraniczną nie sprostają, a z powodu małego odbytu nie będą w stanie opłacać procentów od pożyczonych kapitałów — a na taki cel wystarczy 5 lub 6 tysięcy. Jeżeli zaś dzisiaj Panowie zawotują 20.000 zł. na taki cel, to dopiero będzie grosz stracony. Któż bowiem będzie korzystał z tej sumy na opłacenie procentów? Tylko te towarzystwa, które już istnieją, a które wykażą iż nietylko nie mają pieniędzy na zapłacenie procentów, nigdy zaś te, które dopiero w przyszłości mają się zawiązać zachęczone, jak komisya sądzi, obietanką, iż za wypożyczony przez nie kapitał kraj procenta płacić będzie. A jeżeli tak się dziać będzie, to dopiero grosz ów będzie wrzucony w błoto, jako tutaj ktoś wyraził. Dajmy więc albo więcej, albo wcale nic.

To są rzeczy, które praktyka zawiązaných towarzystw okazuje.

Nie będę się wdawał w teoryje, bo nie jestem ekonomistą, ale pozwoli Wysoka Izba, że przytoczę zdanie znakomitego ekonomisty Carreya. — Według niego „tylko takie społeczeństwo odpowie swemu powołaniu, które nie tylko nie pozwala zmarnować się siłom jednostki, ale które daje jednostkom opiekę, zachęte i pomoc, które zarówno rozwija interesa wszystkich“.

I na czemże ta pomoc polega? Słyszeliśmy tu wczoraj głoszoną zasadę: pomagaj sobie samemu! a jeżeli my ci damy prawną opiekę a nadto i procenta za ciebie zapłacimy, to już bardzo dużo. Jestto słuszna zasada, jeżeli się



ją głosi między niższymi, t. j. między rękodzielnikami i jeżeli się do nich mówi: „masz ręce i zdolności, pracuj i nie oglądaj się na niczyją pomoc“; nie jest atoli stosowną w tej Wysokiej Izbie, i nie może być nam tutaj przytaczaną w chwili, gdy się rozchodzi o popieranie przemysłu krajowego, o wyższe cele. Tutaj powinniśmy kierować się całkowicie inną zasadą. Zasada bowiem ta: idźmy o swoich siłach do mety, będzie wtenczas dopiero sprawiedliwą, jeżeli ta meta nie będzie dla jednych bliższa a dla drugich dalsza; dalej jeżeli wszyscy do tego z równymi siłami wyruszają. W naszym kraju obecnie tą zasadą kierować się nie możemy, i za wzór zagranicy brać nam nie wolno. Kto zna bowiem historję przemysłu rękodzielnictwa w XIX. wieku, kto zna dawne ustawy centralistyczne, które z gruntu zniszczyły rękodzielnictwo Galicyi i oddały je na łup rękodzielniemieckich, ten wie, że rękodzielnictwo u nas nie ma nadziei i wiary w przyszłość, a tem samem że tego rękodzielnika, który w apatyi i gnuśności żyje, należy pchnąć na drogę pracy przez przyjsie mu z pomocą i pożyczką.

Wysoka Izba musi tedy stanąć na innem od zagranicy polu, bo jej obowiązkiem dzisiaj jest naprawić nie tylko skutki dawnej niedbałości, ale i to zło przez trzeciego nam wyrządzone, które przyprowadziło przemysł nasz krajowy do całkowitej ruiny i upadku.

Wspomnę tu mimochodem o płótnach Dembowickich, które dawniej rozwożono nie tylko po kraju, ale po całej Rosyi, Rumunii i Węgrzech. I dla czegoż ten przemysł ów żywiący całe zachodnie Podkarpacie runął. Oprócz fabryk zagranicznych i tak wzorowych warsztatów tkackich przyczyniły się niedawno jeszcze temu obowiązujące rozporządzenia, na mocy których tkacz musiał każde swe płótno posełać do Wiednia po markę, czy plumbę zanim go mu wolno było sprzedać. Policzenie panowie koszta przesyłki, zmarnowawszy czas, zniszczenie towaru przez drogę, a nie zdziwicie się, że to wszystko musiało niegdyś kwitnący przemysł zabić.

Szukając w sprawozdaniu komisji motywów, dla których nie chce ona 70.000 zawotować, nie znalazłem tam żadnych, a z not sprawozdawcy obecnie dowiedziałem się, tyle tylko że jedynym motywem, którym się kierowała komisja, zniżając żadaną przez Wysoki Wydział sumę aż o 50.000, była oszczędność. Na ten motyw

przytoczony a bezzasadny ja już nie odpowiadam, bo dzisiaj z ust tych, którzy byli przeciwni, punktowi 4., motyw ten dostatecznie został odparty. To tylko powiem, iż nam trzeba przemysłowi krajowemu przyjsie z pomocą silną, a nie połowiczną, w czym znowu powołam się na znakomitego ekonomistę Milla, który mówi, że gdzie idzie o podniesienie pewnej całości, to małe środeczki nie tylko że nie przynoszą małych korzyści, ale po prostu nie przynoszą żadnych. A że tak się i u nas stanie, to sędzę, że wykazałem już dostatecznie, wyjaśniając, iż jeżeli zawotujemy 20.000 zł., to pomożemy tym tylko spółkom, które już się dobrze rozwijają, a tem samem tej pomocy wcale nie potrzebują.

Jeszcze jedno ośmielę się dodać. Nie moje to zdanie, ale jednego ze sławnych mężów zagranicy Montesqui'ego. (Esprit des Lois, ks. XX roz. 23.) I cóż on mówi? „Rozmaitość zajęć jest podstawą bytu całego społeczeństwa. Gdzie wyłącznie jedno zajęcie panuje, gdzie produkują jeden tylko przedmiot, tam nie tylko że się w ludzkości wyrabiają ciasne zdolności i pewien jednostronny charakter, ale po pewnym przeciągu czasu nawet produkcyjna siła natury przestaje wystarczać, wyczerpuje się. Naród wyłącznie rolniczy, wywozi swoje produkta na zewnątrz, aby w zamian dostać potrzebne sobie fabrykata. Do pewnego czasu operacja ta jest korzystna. Nie potrzeba jednak nieurodzaju, klęsk przyrody, ażeby do upadku naród taki przyprowadzić“. A na dowód tego przytacza on kogo? — Polskę i twierdzi, że za wywozem zboża nastąpi wywóz ludności.

I twierdzenie jego niestety się spełniło, że wspomnę o owej strasznej dla kraju emigracji tysięcy naszych włościan i małomieszczan, którzy opuścili i ojczyznę i rodzinę i drogą im strzechę, i udali się w odległe zamorskie kraje z nadzieją, że nie tylko usuną się od głodowej w kraju śmierci, ale że znajdą tam złote góry. Chociaż znowu powtórzę owo Sofoklesowskie niestety, znaleźli tam rozpacz, zawód i śmierć.

Tyle co do wniosku komisji.

Przejdę teraz do motywów, które Wydział krajowy przytacza na poparcie wniosku swego, gdy się domaga na cele przemysłu sumy 70.000 zł. Wydział krajowy nie postąpił tu zdaniem mojem lekkomyślnie, to żądanie swe gruntownie motywuje (czego komisja nie czyni).



I tak na stronie 7. sprawozdania Wydział krajowy uwiadamia, iż chce powołać do życia zakłady blichu i apretury, któreby zatrudniły spółki tkackie w kraju. Oto jego słowa:

Niestety, znalazły się zawsze trudności, a największą była i jest dotąd kwestya zupełnej gwarancyi, że spółka zakładająca zakład blichu i apretury i podejmująca się wziąć na własne ryzyko całą produkcję spółek tkackich, a więc zatrudnić spółki, będzie prócz własnego interesu, mieć także na oku dobro tkactwa krajowego, słowem, że interes krajowy będzie zawarowany. Zgłaszali się także przedsiębiorcy prywatni, lecz już to brak dostatecznego kapitału, już to brak wyżej wymienionej gwarancyi, niedopuszcili dotąd do ukończenia tak ważnej sprawy.

Niemniej przeto jest wszelka nadzieja, że nareszcie znajdą się potrzebne warunki i będzie można nareszcie wywołać Zakład blichu i apretury, któryby zarazem zatrudniał spółki tkackie i wywoływał nowe, warunki rozwoju tkactwa krajowego. — Wydział krajowy dołoży wszelkich starań, jeżeli Wysoki Sejm umóże mu akcyę pomocniczą finansową odpowiednimi środkami.

Panowie! Czyż sumą 20 tysięcy, przeznaczoną na opłacanie procentów, będzie wstanie Wydział krajowy powołać do życia tak potrzebny zakład blichu i apretury? Czyż znajdzie się rękodzielnik w kraju, któryby miał lub pożyczyc mógł taką sumę, iżby owo przedsiębiorstwo do życia powołał? Ja sądzę, że się nikt nie znajdzie, któryby chciał założyć zakłady blichu i apretury. Cóż z tego wynika? Oto że należy się, aby kraj przyszedł z pomocą i z pożyczką czy procentową, czy bezprocentową i zachęcił w ten sposób kogoś do zawiązania spółki mającej powołać do życia zakład blichu i apretury.

Jako drugi argument na zawotowanie 70 tysięcy przytacza Wydział krajowy potrzebę zaprowadzenia warstatów tkackich ulepszonych. A ponieważ nasz tkacz nie jest w stanie sam sobie kupić warsztatu ulepszanego a bez takiego warsztatu i mowy być nie może o szybkim i dobrem wyrabianiu płócien, powinien tkaczom przyjść kraj z pomocą, gdyż przypuszczenie, iż się z nimi ktoś zwiąże w spółkę, jest nieuzasadnione.

Trzeci argument, który Wydział krajowy przytacza, jest:

że rozporządzeniem z dnia 7. Lipca 1885. l. 27.735 zapewnił Towarzystwu tkaczy w Kossowie, który utrzymuje przy pomocy funduszu krajowego wzorowy naukowy warstat tkacki, bezwrotną subwencją do wysokości 2.000 zł., wypłacalną w miarę potrzeby na wybudowanie maglu z wieżą i wyasygnował równocześnie pierwszą ratę subwencyi w kwocie 1.000 zł.

Reszty dać nie będzie mógł, a tem samem i przyrzeczenia nie dostrzyma, jeżeli Wysoki nie uchwali tego, czego Wydział krajowy żąda.

Na stronie 12 mówi Wydział krajowy, że w roku ubiegłym bardzo wielu zgłaszało się z prośbą o pożyczki i zapomogi celem podniesienia przemysłu krajowego i że stosunki proszących badano z wszelką skrupulatnością i przekonano się, iż oni zasługiwali ze wszech miar na pomoc i pożyczki, których im Wydział krajowy nie udzielił dla braku funduszu. Czyż i to nie przemawia dosadnie, że tylko pożyczkami możemy przyjść z pomocą podniesieniu się przemysłu krajowego?

Pozwólcie Panowie, że zwrócę się jeszcze do owych Świątnik, o których dawnym przemyśle tak znakomicie mówił tu Dr. Weigel, a który to przemysł tak nisko upadł, iż kuźnie pozamykano, i że chyba jakiś tam pastuszek jeszcze kuje kłodkę w polu na kolanie. Że tam przemysł upadły na nowo do życia powołać należy, że tam szkołę ślusarstwa zaprowadzić potrzeba, tego nikt nie zaprzeczy. A w jakiż pytam sposób szkołę tam założyć? Czy tam znowu mamy przyjść z owym pokryciem procentowem, którego one wcale nie żądają? Tam potrzeba ludzi, którzyby stowarzyszenie zawiązali, tam potrzeba pieniędzy, tam potrzeba przyjść z pożyczką; a jak długo tego nie będzie, Świątniki nigdy się nie podniosą.

Zresztą sama komisya dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego powiada na stronie 20. swego sprawozdania:

(Czyta): „Zważywszy, że całe Podgórze... i powiada, że czyniła w tym kierunku starania, ażeby tam szkołę założyć. Czyniła takie same starania w Dębowcu, gdzie nawet był sam wielce szanowny p. Marszałek, który stosunki te zbadał; a przecież usiłowania te wszystkie rozbiły się — o brak pieniędzy.

Udano się więc do Jasła dla tego, że tam miasto ofiarowało na szkołę dawną kasarnię. Ale



gdy żądano od miasta nadto jeszcze opału, światła i innych rzeczy, miasto oświadczyło, że nie da, bo sprawa tkactwa i szkoły tkackiej nie tylko samo miasto obchodzi.

Udano się więc do Wydziału powiatowego, który ostatecznie dał, czego żądano. Ponieważ atoli dotychczas nie dano im pożądaney subwencji i pożyczki na ten cel, aby takie przedsiębiorstwo założyli, przeto zostaje tam wszystko w zastoju; i ani szkoła tkacka ani żadne przedsiębiorstwo nie powstało. I z pewnością nie powstanie tak długo, dopóki kraj z pomocą swą nie przyjdzie. Zresztą Wydział krajowy i komisya sama wykazują potrzebę subwencji, skoro podaje takie oświadczenie:

(Czyta): „Komisya krajowa popiera sprawę założenia warstata wzorowego tkactwa najwięcej na 6 warstatów w Korczyni, i w tym celu wstawi w budżet na rok 1886. kwotę 840 zł. Jednocześnie uważa założenie szkoły tkackiej w Jaśle z warstatem wzorowym o 24 warstatach za rzecz konieczną“.

Ciekawym bardzo, co się i z tą uchwałą, i z tą koniecznością założenia warstata wzorowego w Jaśle stanie, i po co to nakazywać badania komisji, jeżeli się nad jej uwagami i wnioskami z tak lekkim sercem postanawia przejść do porządku dziennego.

Podniesiono tu także zarzut, że subwencje i pożyczki udzielane spółkom lub rękodzielnikom, jest to pieniądz stracony. Otóż zwrócę uwagę Wysokiej Izby na to, że dotąd z pożyczki w r. 1884. udzielonej zwrócono 11.607 zł., że owa wielka suma 9.000 zł., która figurowała w księgach jako niespłacona, do dnia wczorajszego zmniejszyła się już o kwotę przeszło 5.000 zł., która w tych dniach do kasy Wydziału wpłynęła.

Zapytacie Panowie, dlaczego tak późno zwroty wpływają? Wydział krajowy domaga się, ażeby zwroty te wpływały dwa razy do roku, tj. 1. Lipca i 1. Stycznia.

W pierwszej chwili, tj. dnia 1. Lipca lub 1. Stycznia, nie mogą wpływać zwroty; wszystkie bowiem owe stowarzyszenia, stojące siłą osobistych ofiarności, nie posiadają stałych urzędników, lecz tylko osoby, które dobrowolnie usługi swe im świadczą; trudno więc wymagać, ażeby ten urzędnik zaraz 1. Lipca lub 1. Stycznia zasiadał do biurka i odsyłał ratę z pożyczki do

Wydziału krajowego. Czasami znowu zdarza się, iż właśnie w owym terminie spłaty rat zakupiło stowarzyszenie pewną ilość materyału, za który gotówką zapłaciło, materyał przez kilka dni stoi niepozbyty, nie ma więc pieniędzy, z którychby należało ratę uiścić. Zresztą stowarzyszenia wiedząc, że mają do czynienia z Wydziałem krajowym, który jako opiekun przemysłu zaraz zaskarzać ich nie będzie, ociągają się czasowo z odsyłaniem rat. Zapewnić jednak mogę, że ani jeden cent z tych pieniędzy nie zginie, i że każde stowarzyszenie zwróci i kapitał i procenta, a nawet wzmoże kasę krajową podatkiem, i to aż nazbyt wysokim. Bo że znowu powołam się na stowarzyszenie tarnowskie, uwiadamiam Panów iż urząd podatkowy za zysk, który w roku 1884. wynosił 181 zł. 13 et., wymierzył aż 80 zł. podatku, przeciwko czemu, mówiąc nawiasowo, założono rekurs.

Jeżeli tedy stowarzyszenia podołają opłacić koszta swe, procenta, raty i podatek tak wysoki, jeżeli regularnie wypłacają dywidendy, a dotychczas i raty dłużne, to nie ma obawy, aby grosz udzielony jako pożyczka zwrotna na zakładanie takich spółek i towarzystw można nazywać „straconym“.

Z tych powodów ośmielam się podnieść wniosek Wydziału krajowego, którego dotąd nikt nie podniósł i jako własny postawię, z tą prośbą, aby Wysoka Izba kierując się powodem konieczności niesienia pomocy rękodzielnictwu i przemysłowi domowemu, dziś nawet z imienia nieznanemu, zawotowała ową kwotę 70.000 zł., jaką Wydział krajowy zaproponował i dosadnie umotywowował, a nadto prosić, aby Wysoka Izba nad punktem 7mym sprawozdania komisji tego roku przeszła do porządku dziennego, bo on dopiero po kilku latach będzie rzeczywiście potrzebny i skutek odniesie, ale nie w r. 1886. (Brawo.)

Stawiam więc następujący wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm przyznaje Wydziałowi krajowemu kwotę 70.000 zł. na popieranie rozwoju przemysłu rękodzielniczego w kraju, przez udzielanie pożyczek i subwencyonowanie związanych lub początkujących przedsiębiorstw przemysłowych, które o własnych siłach ostać nie mogą.“

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Kto popiera poprawkę p. ks. Kopycińskiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.)



Jest popartą. Zapisany do głosu p. hr. Łubieński ma głos.

P. hr. Łubieński. Przemówienie szanownego ostatniego mowcy zdaje mi się, że kwalifikuje się do dyskusji ogólnej a nie do dyskusji szczegółowej, ponieważ cała treść i waga sprawozdania komisji kultury krajowej w tym punkcie leży, ażeby uchylić dotychczasowy sposób popierania przemysłu krajowego gotowem kapitałami a przyjść mu w pomoc poręczeniem procentów. Dlatego chociaż miałbym rzeczywiście wielką ochotę iść za ostatnim mowcą i po szczegóło zbijać niektóre jego argumenta, przecież trzymać się będę wyłącznie dyskusji szczegółowej i postawię tylko małą poprawkę do wniosku 7go komisji gospodarstwa krajowego.

Pomimo tego jednego zarzutu ostatniego szanownego mowcy nie mogę pozostawić bez odpowiedzi, a to tego, kiedy powiedział, iż ze względów oportunistycznych potrzeba uchwalić wniosek komisji gospodarstwa krajowego i uchwalić na poparcie przemysłu domowego i rękodzielniczego sumę 70.000 zł. Otóż zdaje mi się, że właśnie dla tego oportunistu komisja gospodarstwa krajowego czując wielką i prawdziwą potrzebę podniesienia szybkim sposobem przemysłu krajowego na tę drugą drogę weszła i postanowiła na ten cel kwotę 20.000 zł. wstawić. Mnie się zdaje, że czy my uchwalimy 70.000 zł., czy 50.000 zł., czy 40.000 zł., to zawsze jest to ostatecznie bardzo mała kwota; uchwalając jednak poręczenie procentów od kapitału, Wysoka Izba zakreśla bez porównania szersze ramy swojej opiece i swojemu poparciu, jaki udzielać zamierza przemysłowi krajowemu. Przypuszczam, że czy to stowarzyszenia, czy prywatni przemysłowcy opłacać będą zmuszeni 7 od sta od kapitału wypożyczonego, w takim razie kapitał od którego kraj poręcza procenta, przedstawia się w poważnej sumie plus minus 300.000 zł.

Otóż zdaje mi się, że bez porównania większą daje opiekę komisja gospodarstwa krajowego, od szanownego ostatniego mowcy przemysłowi naszemu, uchwalając gwarancją procentów.

Szanowny ostatni mowca powiedział także, że zaręczyć może, iż żadne stowarzyszenie nie zawiąże się w kraju na tej podstawie.

Pomimo tego zaręczenia ze strony szanownego mowcy przyznam się, iż jeszcze nie mogę

w tem widzieć żadnego faktycznego argumentu, dlatego walczyć z nim nie mogę, bo nie widzę i nie uznaję powodu, dla czegoby czy to mały przemysłowiec, czy większy, czy też nawet jakie stowarzyszenie przemysłowe, które się lęka zahazardować kapitał w pewne dane przedsiębiorstwo, będzie się odstraszało właśnie tem, że gwarantowany jest procent od kapitału, że jest moralne poparcie Wydziału krajowego i komisji kultury krajowej, i że te właśnie rzeczy mają wszystkich odstraszać, ażeby się na tę drogę do rozpoczęcia przemysłu przez komisję wskazaną nie rzuciła. Jeszcze jednego punktu dotknął szanowny mowca w ostatniej mowie. Powiedział nam, że mogą się zdarzyć wypadki, iż którekolwiek stowarzyszenie może przedstawić rachunki, niezupełnie z rzeczywistością zgodne.

Moi Panowie! gdybyśmy się mieli z tem liczyć, smutnąby to było rzeczą i dla naszego stanu przemysłowego w kraju wcale nie pochlebijająca, gdyby powyższa zasada w słowach ostatniego mowcy wyrażona jako reguła dla postępowania naszego musiała być przyjętą.

Ja jednak wobec opieki Wydziału krajowego i komisji kultury krajowej i naszego narodowego charakteru z tym faktem i tą możliwością liczyć się nie będę.

Przystąpię teraz do mego wniosku.

Nowa stylizacja komisji kultury krajowej dla mnie jest wprawdzie zupełnie jasną, obawiam się jednak, ażeby ktokolwiek nie miał w jej interpretacji jakiej wątpliwości.

O ile ja wniosek komisji rozumiem, ma on znaczyć, iż Sejm przyznaje Wydziałowi krajowemu kwotę 20.000 zł. wyłącznie na zagwarantowanie procentów od kapitałów pożyczonych przez rozmaitych rękodzielników; ale widząc, że tego nie ma wyraźnie wypowiedzianego, pozwolę sobie to słowo podnieść, z tego względu stawiam formalną stylistyczną poprawkę do wniosku 7go tej treści, ażeby po słowach „na całkowite albo częściowe pokrywanie...“, dodano słowo „wyłącznie“ procentów.

P. Romanowicz. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Zapisany do głosu p. Czerkowski ma głos.

P. Dr. Czerkowski. Przedostatni mowca p. ks. Kopyciński powiedział, że nie chce się



udawać na pole szerokich teorii ekonomicznych, chociaż następnie zacytował dwóch autorów szerokiej i rozgłosnej sławy na tem polu. Ja jednak będę się trzymał pierwszej jego zasady t. zn. nie będę się wdawał w wywody o ważności przemysłu i rękodzielnictwa dla społeczeństwa i bogactwa kraju, rzeczy to wszystkim wiadome i nie zdaje mi się, ażeby je tu powtarzać potrzeba. Ja się zwracam do samego wniosku, w którym jak w pierwotnej tak i terażniejszej stylizacji nam przedstawionym został, znajduję pewną niedokładność a nawet sprzeczności.

Komisya proponuje ażeby Wydziałowi krajowemu przyznać kwotę 20.000 zł. na popieranie rozwoju przemysłu rękodzielniczego w kraju. Porównując tę kwotę z kwotą, która zeszłego roku została przyznana, znajdujemy zmniejszenie o 60.000 zł., a w porównaniu z kwotą proponowaną przez Wydział krajowy o 50.000 zł.

Zmniejszenie to motywowano nam w dwójaki sposób, raz potrzebą oszczędności a powtóre nam tu powiedział, głównie na pokrywanie procentów ma być użyta, jakie zasługujący na to przemysłowcy zmuszeni będą opłacać instytucjom dostarczającym im potrzebnego kredytu. Owe 20.000 zł. mają być wyłącznie obrócone na pokrycie tych procentów. Ale jeżeli odczytuję poprzedni ustęp tego wniosku, to znajduję, że suma ta nietylko ma służyć na pokrywanie procentów, ale także na subwencyonowanie początkujących przedsiębiorstw przemysłowych w wypadkach wymagających znacznieszego nakładu a przechodzącego siły przemysłowca.

Jeżelibyśmy więc nawet przypuścili, że suma 20.000 zł. na częściowe pokrywanie owych procentów jest wystarczającą, to widzimy, że właściwe subwencyonowanie nic nie pozostanie, a już to szanowny poprzedni mowca wymownie wykazał, że takie subwencyonowanie jest niezbędne, że przyznawanie tej kwoty jedynie na pokrywanie procentów jest iluzyjne i żadnemu przemysłowcy nie pomoże.

Nie widzę zatem w tym wniosku kwoty potrzebnej na pierwszy cel t. j. na subwencyonowanie i pod tym względem podwyższenie tej sumy o 50.000 zł. czyli ustanowienie sumy 70.000 zł. wcale nie jest przesadne a jest wcale odpowiednie.

Mówiono tu także, że czy na taką czy ową kwotę zezwolimy, zawsze ona będzie za małą;

otóż pozwolę sobie powiedzieć. że za mało jest lepiej niż nic; bo albo chcemy popierać przemysł domowy albo nie chcemy go popierać; jeżeli go popierać chcemy, to czynmy to w sposób skuteczny i w sposób zresztą naszym siłom odpowiadający.

Zupełnie zgadzam się z wywodami ks. Kopycińskiego co do kwoty 70.000 zł. i za wnioskiem jego w pierwszym rządzie głosować będę; jednakowoż licząc się ze stanem finansowym naszego kraju czynię ewentualny wniosek, ażeby ową kwotę 20.000 zł. jeszcze o kwotę 20.000 zł. podwyższyć i zamiast kwoty 20.000 zł. przez komisją zaproponowanej wstawić kwotę 40.000 zł.

Gdyby wniosek p. ks. Kopycińskiego co do kwoty 70.000 zł. upadł, wówczas proszę wysokie prezydium o podanie mojego ewentualnego wniosku pod głosowanie.

P. Dr. Weigel. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Weigel ma głos.

P. Dr. Weigel. Zniewolony jestem raz jeszcze zabrać głos, celem wyczerpania argumentów, po stronie mojej, a odparcia przeciwnych, w sprawie tej podniesionych. Albowiem przedmiot za ważny, iżby go mimochodem traktować można, a wobec uchwały zeszłorocznej, która w ostatniej Sejmie godzinie 80.000 zł. na cele przemysłowe wyznaczyła, uszczuplające wnioski tegoroczne z ważnością przedmiotu nie łatwo pogodzić się dadzą.

Mówiąc w szczegółowej dyskusji o potrzebach, usprawiedliwiających kredyt większy niż ten, jaki sobie komisya budżetowa na r. b. wyznaczyć upodobała na cele tak ważne, jak przemysłowe, a za nią wysoka komisya gospodarstwa krajowego nam przedstawia nie dość silnie zaznaczyć prawdziwie można całej niedostateczności proponowanej sumy 20.000 zł. na rozliczne potrzeby tego rodzaju, jakie mamy przed sobą. Będę się zaś trzymał jako członek komisji krajowej przemysłu domowego i rękodzielniczego z mego stanowiska li tylko tych potrzeb, jakie najbliżej znam, i jakie daleko większej na razie potrzebują sumy niż jest ta, którąbyśmy rozporządzali według ciasnych wniosków komisji gospodarstwa krajowego.

Wrócę później raz jeszcze do sprawy Świątnik osobno, o których już bliżej powtórnie mówiłem, a których piekającej potrzeby dotknął dziś



właśnie także szanowny poseł gmin w tarnowskiem. Przypomnę zaś Wysokiej Izbie także ważność innych spraw naglących, jak n. p. Alwerni, gdzie od lat wielu zamierzamy założyć warstwy garncarskie tej Alwerni, w której okolicy znajdują się znakomite pokłady przewybornej glinki ogniotrwałej, którą Prusacy po za granicę kraju naszego wyprowadzają, a której my dotąd w kraju należycie zużytkować nie zdołaliśmy.

Przypomnę dalej, że od lat wielu czekają Kalwaryanie z wyteżeniem największem na przyobiecanej im pomocy kraju i Rządu. Warstwy stolarskie tam, gdzie tak liczni rękodzielnicy jak w Kalwaryi, trudnią się wyrobem mebli, gdzie ich ośmdziesięciu do stu wyrabia meble wcale niepoślednie, ale dziś jeszcze nie mogące wytrzymać konkurencyi nawet z tak lichym towarem jak ów z Szpitalbergu wiedeńskiego; a który mimo to niszczy po prostu nasze stolarstwo krajowe, mogłyby postępowo urządzone — sprostać konkurencyi nawet lepszych gatunkiem mebli wiedeńskich.

Przypomnę dalej, że Myślenice powołane są stanowić centrum przemysłu drzewnej domowej, całej okolicy, przy niezmiernym obszarze lasów, jaki je okala, czy w bednarszczyźnie, czy w kołodziejstwie, i czekają również ręki pomocnej Rządu i Wysokiej Reprezentacyi kraju, względnie Wydziału krajowego; a skończę na Świątnikach, których urządzenia na wzór Königgratzu lub Steyer, niemówiąc już o wzorowych zakładach w Izerlohn lub Remszeid, od lat 13 acz z nie wielkiem dotąd powodzeniem dopomina się gmina tameczna powiatu i Izba handlowa przemysłowa, a dotąd bez skutku. A jednak sprawa ta musi być doprowadzoną raz do jakiegoś przełomu, iżby się nie łudzili dłużej Świątniczanie, jeżeliby się strony kraju pomocy spodziewać nie mieli. Sprostuję zaś przy tej sposobności niektóre zapatrywania, w jakich sobie wczoraj upodobano, jeśli powołując się na Węgry, powiedziano, że tam Rząd wspiera tylko przemysł fabryczny i przemysł większy.

Otóż tak nie jest. Rząd tam, jak już wykazałem w innym miejscu, (studując nie pobieżnie wyniki wystawy krajowej węgierskiej zeszłorocznej) poczuwa się do obowiązku zarówno jak kraj, iżby zaniedbany po rok 1848. przemysł krajowy i domowy silnie dźwignąć. Tam tedy Rząd i kraj i komitety poszczególne najgorliwiej

zajmują się tą opieką, której zważyć na inne bary nie myślą i temu wspólnemu popieraniu znacznymi funduszami zawdzięczają właśnie Węgry swój wzrost w ostatnich czasach, dowodzący świetną wystawą w r. 1885. wielkiego postępu na tem polu.

U nas zaś powiada się, ażeby owe 20.000 zł. proponowane na ogół potrzeb przemysłu krajowego użyto (według myśli p. hr. Łubińskiego) przynajmniej i wyłącznie na pokrycie procentów, od długu, jaki sobie rękodzielnik lub spółka gdzieś tam zaciągnąć mają.

Alóż Panowie! my nie chcemy i nie śmiemy się zrzec materialnego poparcia i moralnego obowiązku pomagania przemysłowi domowemu i rękodzielnictwu, wymaganiom czasu sprostać nie mogącemu; my nie chcemy, ażeby to, co obiecujemy od tylu lat i co w tym kierunku zawotować należy, było czczym frazesem...

Pytam się bowiem, czy zaspokoiliby to nasze sumienie, gdyby opiekun wezwany przez nedorostka, a takim jest przemysł rękodzielniczy i domowy nasz, pod wielu względami, gdyby — powiadam — ten opiekun wezwany o pomoc i zaradę odpowiedział: „zadłuż się synu, brni, choć cię nie stać na kredyt, szukaj go sobie gdzie chcesz lub jak możesz, a ja ci zapłacę procenta“.

Proszę panów, mnie wydałaby się taka rada i pomoc opiekuna jakby ironią i urąganie się nieporadnym; nam Panowie nie wolno w podobny sposób wspierać lekkomyślności tych, którzyby się tą drogą zadłużyć chcieli — ale pytam się, czy nasz rękodzielnik, którego nędzę wczoraj w pobieżnym szkicu tylko podałem, a którego położenie wszakże znacie prawie wszyscy dokładnie, którzy się w miastach lub miasteczkach z niedolą i nędzą jego spotykacie, i świadkami jego niepowodzeń i nieszczęść jesteście; czyż jest on w stanie wyrobić sobie w ogóle kredyt? w takich razach, gdzie się ucieka? do nas! Czy zastanowiliśmy się nad tem, jakie się dadzą wysnuć konsekwencye i premisy takiego wniosku, gdyby istotnie przyjętym został? Premisą tegoż była razem wzięwszy raczej nie dobrze obmyślana rada: pożyczcie sobie milion, jakby to bagatela, a my wam tedy zapłacimy procenta. Czyż brzmi to poważnie? Spytałbym się nadto: i gdzie otrzymają nasi rękodzielnicy ten milion pożyczki, odpowiadający procentowi 20.000 zł. A skoro



tak, po cóż stawiać wnioski mało praktyczne — wszakże lepiej wrócić tam, gdzie się zarady szuka i gdzie zaradzonem być może, jak dotąd się działo.

Wyświeciło się wczoraj ostatecznie stanowisko komisji krajowej do Wydziału i nie macie Panowie rzeczywistego powodu obawiać się wszakże ani płochości jakiej, ani fachowej niewiedomości po komisji krajowej; przekonaliście się, że mała tam jakaś rzecz — jakoby nieudany experiment — Wydziałowi krajowemu zarzucony, co do udzielenia komuś niewłaściwie pożyczki, rozbiła się o doświadczenie, że Wydział krajowy w tyłu innych wypadkach z całą ostrożnością i sumiennością postępuje, i że wskazówki, jakie z dyskusji Wysokiego Sejmu dlań rezultują, w każdym razie będzie umiał zużytkować z tą samą sumiennością, jaką się powoduje w wykonaniu uchwał Sejmu także komisya w obec Wydziału krajowego.

Nie obawiajmy się, że koszta, które proponuje ks. poseł Kopyciński podnoszący wniosek Wydziału krajowego, albo też ponowne powrócenie do wniosku p. Romanowicza w myśl wniosku p. Czerkawskiego stanie się wydatkiem nieprodukcyjnym; owszem jest to grosz nieuroniony, bo to, co dziś dajemy, szczerze wróci się krajowi przez podniesienie przemysłu domowego i rękodzielniczego. Wykazał już ks. poseł Kopyciński z uwzględnieniem stosunków Tarnowa jako opiekun tamecznego towarzystwa „Gwiazdy“, jak zbawienne były skutki tego, kiedy szewcom tamecznym na zakupno skór udzielono kredytu ze strony Wydziału krajowego, otóż tam z kredytem dobrze pojętym i zastosowanym pospieszył Wydział krajowy skutecznie bardzo, a którego to towarzystwo inną drogą sprokurować sobie nie mogło.

Pozwólcie Panowie, że Wam przytoczę podobny przykład ze stosunków Krakowa. Tam do niedawna w ręku wyzyskujących kupców znajdował się prawie cały cech szewski, liczący sto kilkadziesiąt osób i kiepskie wyroby skór zagranicznych, które wchodziły w handel jako „galizisches Leder“ bądź dawany tylko w komis, bądź jakby na stracenie, po cenach majstrów naszych mimo to niezmiernie uciążających, musieli chcąc nie chcąc kupować, bo nie mogli się zdobyć na utworzenie spółki surowcowej.

Handlarze tak umieli wyzyskać nieporadność i niedolę szewców. że ci pracowali raczej

li na opłacanie procentów; ale o tem, ażeby się zdobyli na dobry materyał albo tani kredyt, o tem zamarzyć nie mogli. Udali się tedy i do Wydziału krajowego, i do Rady miasta Krakowa i ta ostatnia dała im na razie pożyczkę 4.000 zł. nie wystarczających może, ażeby pokryć wszystkie w tym względzie potrzeby, ale jednak pomocy tej udzieliła gmina, która dla szkół swoich i zakładów w dobrze pojętym interesie ogółu i przyszłości tyle już świadczy, jak to Panom wiadomo. Może nazwicie to Panowie prozaicznem że się tyle mówi o tej nędzy i biedzie rękodzielników, a zwłaszcza szewców? Możeby właśnie mnie najmniej wypadało o tem mówić a nawet pewny wstręt powinienby mnie może wstrzymać właśnie od popierania tego rzemiosła, które mi się niezasłużenie i nie pomału (w znaczeniu przenośnem), tyle dało we znaki; ileż to bowiem najserdeczniejszych... szyło mi buty?! (brawo i śmiech).

Ale mimo to nie zrażony, stoję w obronie spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, tylko zmienię Panowie, jeśli chcecie, rodzaj przykładów i przytoczę nie w żarcie, dla odmiany porównania z poezji, muzyki lub sztuki, po które nie daleko. a mimo to, przedstawia się oku Waszemu rzeczy w równie opłakanym stanie. jak obok w sali wystawy dzieł nieśmiertelnego mistrza Artura Grottgera obraz Lituanii, przez zmarłego tak jeniálną ręką wykonany, uzmysłwia nam śmierć w lotnych szatach unoszącą się po nad bory litewskie, tak nas posłów z miast znających niedolę rękodzielników naszych, mogłaby przejąć do głębi obawa lub wizya na jawie, że ten świeży posiew zielony dopiero co kiełkujący na niwie przemysłu naszego tę trochę latorośli lub krzewia, wypuszczającego zaledwie pierwsze pęcze zmrozi lub zmrozić zdoła złowrogi cios zadany młodemu życiu, przemysłu naszego, mającego się odrodzić, i odżyć w nowych warunkach, a narażonego na śmierć lub wymarcie (brawo). Panowie! gdyby się to porównanie zdawało Wam wszakże niewłaściwem wobec prozaicznych potrzeb rękodzielników, zręknę się poetycznego polotu i sięgnę z muzycznych dzieł po alegoryę do innego obrazu lub porównania.

Nie przedstawi mi się ta praca organiczna kraju, do której wszysecy nawołujemy i zagrzywamy się, bynajmniej w srebrnych lub złocistych brokatakach zamożnego przemysłu fabrycznego



lub bogatej przemysłowej zagranicznej, a niebym ja chciał przychodzić w banalny płaszcz gołostownych frazesów; mnie postać biednej pracy krajowej rękodzielników naszych, wydaje się raczej nagą i obdartą, w łachmany nędzy otuloną, która wyciąga rękę ku Wam i błaga, jakby matka dla syna tylko zarobku i środków, aby oprzeć się mogła skutecznie, ogarniającej ją zewsząd mroźnej i zgubnej konkurencji obcej, tej skośniałej ręce. niosącej śmierć i zniszczenie domorodnym wyrobom. Otóż ta postać niemal naga, wyciąga w łachmanach jakby owa „Fides w Proroku, ręce do Was Panowie! staje przed Wami i prosi o litość dla pracy tej w kraju, tej matki wyżywić mającej rękodzielników naszych. Podajcie pomoc synom jej i niedorostkom („mit einer Mutter habt Erbarmen“). Zarobku i chleba — możności zapracowania a nie jałmużny żąda od Was.

W tej oto postaci, staje ona przed Wami, nieporadna, bo jej wobec postępu i podstępu konkurencji prześladowanej ją srogo trzeba chleba, dla pracujących jej synów...

Nie masz go dla rękodzielników i domowego przemysłu. Dla tego jej wołanie i błaganie o pomoc... wracam raz jeszcze po tej dygresji uczuciowej, za którą przepraszam, ale której się oprzeć nie zdołałem, do Świątnik i pragnę, ażeby Wys. Reprezentacja kraju, która w zeszłym roku w ostatniej Sejmie godzinie z taką uwagą i z takim udziałem bez oporu i długiego dyskusowania zawotowała po przemówieniu moim więcej o 30.000 zł. aniżeli przedstawiono lub pierwotnie zamierzono. Pragnę, abyście Panowie pojęli całą groźbę tego sioła i jak tam potrzebny jest ratunek nagły, wydatny i w czym on się ze strony kraju objawić winien. Według przyjętej zasady Rząd centralny wtedy się opiekuje fachowym przemysłem, warstacjami przemysłowymi i szkołami zawodowymi w królestwach i krajach monarchii lub w ogóle popieraniem przemysłu domowego i rękodzielniczego z swej strony, jeżeli gmina daje grunt, opał, światło i usługę na co mniema, że i najuboższą gminę stać powinno. W takim wypadku pyta się Rząd centralny, cóż ty kraju dasz? czem się przyczynisz? Wtedy kraje cóż dają, lub jaki ciężar na się przyjmują? Oto stawiają budynki potrzebne, (warsztaty lub szkoły fachowe), a Rząd powiada „dobrze“, po spełnieniu tych warunków ja dam nauczyciela, obejmę płacę jego ewentualnie i asystentów. dam przybory naukowe, względnie

także motory i maszyny i t. d. Stosując tę zasadę przyjętą przez Rząd do naszego założenia względem Świątnik, Rząd oświadczył się w komisji centralnej, do której oprócz JE. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego i Jerzego ks. Czartoryskiego i ja mam zaszczyt należeć, że przyjmie na się środki naukowe, maszyny, motory etc. ale niech kraj zrobi swoje.

Otóż komisya krajowa przedstawiła Wydziałowi, ażeby z remanentów z roku 1885 (jak wyżej wspomniano) co najmniej 6.000 zł. dał na najpilniejsze potrzeby i będzie się rozchodziło o resztę do onych 24. lub 30.000 zł., o których mówiłem w roku zeszłym, na wystawienie budynków. Jeżeliby zaś tak ciężką była dola tego wniosku w roku bieżącym, że niepodobnaby wymódz na Wys. Izbie, która wszakże dla potrzeb kraju w tylu wypadkach nie okazała się nieczułą, gdyby, powiadam, zawotowano sumę nie większą jak ją proponuje komisya gospodarstwa krajowego lub jak je stawia we wniosku swoim p. Kopyciński, albo p. Romanowicz we wniosku przez p. Czerkawskiego na nowo podjętym, natenczas zniewolony jestem przedstawić Wam dostojni Panowie, ostatecznie jeszcze jedną okoliczność.

Nie zostawiajcie Panowie Świątnik, błagam, bez pomocy, bo co powiedziałem wczoraj o nich a to jest nagą prawdą, której się przypatruję od lat 13tu; że wyczekując pomocy, chylił się do zupełnego upadku. Dajcie im więc raz już tę pomoc, aby zegar na kościółku tamecznym godziny wymarcia tego przemysłu nie wybił, ale ku nowemu życiu poruszył zardzewiałe wskazówki!

Panowie! jeżeli po tak długich rokowaniach ostatecznie Rząd okazuje się skorym łożyć nakład na przybory naukowe, opłaty nauczycieli, to jest technika, prowizora lub asystenta, na dostarczanie motorów i maszyn 24 do 30 tysięcy zł. „succesive“ a i Wydział krajowy z remanentów roku 1885. przeznaczył 6.000 zł. na pierwsze potrzeby założenia warstatów, nieodzowną staje się koniecznością przynajmniej nadzwyczajnym kredytem przyjść w pomoc Świątnikom i okolicy, ażeby w dwu po sobie następujących latach dając po 10.000 zł. pokryć gwałtowną potrzebę tej prastarej miejscowości. Na wypadek więc jeżeliby ustęp 7. się nie utrzymał według sum wyższych proponowanych, proszę abyście Pano-



wie przyjąć raczyli następująca uchwałę jako „extra-ordynaryum“ na lat dwa:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Na cele budowy warstatów mechanicznych ślusarstwa w Świątnikach górnych w pobliżu Krakowa przeznaczona jest osobna kwota zł. 10.000“.

Nie przesądzając tamtym uchwałąm, jakie zapadną stawiam to jako minimum tego co osiągnąć i tentować w tej chwili mi wypada. Jeżeli by się nawet to komisji gospodarstwa krajowego wydawało rezykownem, albo i ten wniosek upadł, będę powracał więcej, przy dyskusji budżetowej do tego, co o Świątnikach w zeszłym roku, co wczoraj i dzisiaj powiedziałem „Maxima solvise optima petiisse“ na tedy „sat est“! Raz jeszcze powtarzam tylko na zakończenie słowa onej „fides“ w proroku: Wyciągają oni ku Wam Panowie ręce z zaufaniem i otuchą, że ich nie opuścicie. Dajcie więc pomoc temu biednemu do upadku się chylącemu siołowi i przyległym osadom, gdzie do 1.500 osób (w Świątnikach górnych i okolicy) wyżywiało się pierwiej z tego starego przemysłu domowego. Zechciejcie Panowie szybką i skuteczną podać pomoc wszakże również przemysłowi rękodzielniczemu w tylu innych gałęziach i potrzebach kraju, polegając na sumiennosci Wydziału krajowego, tudzież jego i komisji krajowej, doświadczeniu. Skończyłem! (Brawo!).

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Kto popiera poprawkę p. Weigla zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Poprawka jest popartą. Zapisany do głosu p. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Wobec spróznionej godziny dzisiejszego posiedzenia i krótkości czasu zostającego jeszcze Sejmowi na obrady, wśród których ma załatwić mnóstwo spraw ważnych, mówić będę krótko. Nie pójdę za przykładem posła ks. Kopycińskiego, który zbytecznie dowodził potrzeby podniesienia przemysłu w kraju naszym, bo nikt w tej Wysokiej Izbie o tem nie wątpi. Nie będę także w poetycznych metaforach błagał litości Wysokiego Sejmu dla przemysłu krajowego, bo nie przez litość, ale dla należyte zrozumianego dobra całego kraju należy starać się usilnie o podniesienie przemysłu. Mówić będę tylko o środkach do tego celu i uważam, że 20.000 zł. jest za mały w tym kierunku środek w stosunku do sił finansowych kraju, jakkolwiek wiem, że te siły są nie wielkie. Sądzę, że na

zasiłki i pożyczki w celu podwyższenia gałęzi przemysłu najodpowiedniejszych naturze naszego kraju może Sejm z szczupłych funduszków krajowych dać choć 40.000 zł., które jednak rozdzielać należy dobrze pojąwszy cel tych zasiłków. Co do sumy więc popieram wniosek posłów Romanowicza i Czerkawskiego, a dla poparcia go dodam jedną uwagę, którą za ważną poczytuję.

Komisya proponuje użyć część sumy wyznaczonej na popieranie przemysłu, a którą ona do 20.000 zł. ogranicza, na pokrycie procentów od pożyczek, któreby przemysłowcy zasięgaliby w instytucjach finansowych i bankach a nawet poseł Łubieński wniósł, ażeby całe 20.000 zł. „wyłącznie“ na ten cel użyć.

Takie użycie tej sumy byłoby zdaniem moim, całkiem nieodpowiednie celowi. Skarb krajowy powinien starać się podnieść ten przemysł, który ekonomiczne stosunki kraju wskazują jako najodpowiedniejszy, a nie ten, który przedstawia najwięcej bezpieczeństwa pod względem finansowym, a który najczęściej nie potrzebuje poparcia. Natomiast banki i instytucje finansowe, mogą dawać pożyczki tylko w takich razach, gdy zwrot pożyczki jest zupełnie zapewniony, tymczasem bardzo często nie może być tej pewności właśnie względem tych gałęzi przemysłu, które ze względów ekonomicznych należy poprzeć pożyczką, zasiłkiem, zakupieniem machin i t. d.

Przeznaczeniem więc całej sumy wyłącznie na opłacenie procentów od pożyczek udzielonych przemysłowcom przez Banki i instytucje finansowe, jak wnosi poseł Łubieński, byłby chybiony całkiem cel, dla którego Sejm tę sumę zawsze przeznaczał, to jest, aby popierać ten przemysł który z ekonomicznych stosunków wymaga poparcia (brawo). Między innymi bardzo ważnym pod względem ekonomicznym jest podźwignienie w naszym kraju przemysłu tkackiego. Czyż ten przemysł można podnieść przez to, że Skarb krajowy zapłaci procenta od pożyczek udzielonych przez Banki kilku przemysłowcom, którzy dali wszelkie bezpieczeństwo zwrotu pożyczek?

W jakiż sposób wzięto się w Prusach do podniesienia przemysłu tkackiego w górach olbrzymich, ażeby ten przemysł, będący tam domowym, mógł wytrzymać konkurencyę z fabrykantami? Oto rząd zakupił ulepszone przędzalnie ręczne, rozdał je tkaczom w górach; przez nauczycieli posłanych nauczył prząść na nich, i ten przemysł



domowy tkacki zdoła teraz wytrzymać konkurencję z fabrykantami. Ten przykład objaśnia, że suma, którą uchwalamy na podniesienie przemysłu, winna być w znacznej części używana na zasiłki dla podźwignięcia przemysłu, który z ekonomicznych względów należy podźwignąć, a który często nie może dać rękojmi zwrotu pożyczek, jakiej wymagać muszą Banki; winna być także niekiedy używana na zakupno przyrządów i narzędzi, które należy rozdawać.

Przeto przeznaczenie sumy 20.000 zł. jak chce komisya w znacznej części, a jak chce p. Łubieński „wyłącznie“ na opłatę procentów od pożyczek danych przemysłowcom przez banki, chybiłoby całkiem celu.

Z tych powodów zważając, że zapewne druga część wniosku komisji się utrzyma (a utrzymuje się zwykle to co komisya wnosi jak to mieliśmy dowód przy poprzedniej pozycji) sądzę, że już z tego samego powodu koniecznem jest podwyższenie tej sumy do 40.000 zł. Bo jeżeli 20.000 zł. użyte będzie na pokrycie procentów od pożyczek przez zakłady finansowe udzielanych to należałoby użyć przynajmniej takiej samej kwoty 20.000 zł. na zasiłki lub pożyczki, któreby Wydział krajowy dawał tym gałęziom przemysłu, które pod względem ekonomicznym wymagają poparcia chociaż nie dają największych rękojmi finansowych.

Z tych powodów oprócz innych już przytoczonych jestem za uchwaleniem sumy 40.000 zł.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Zapisany do głosu p. Goldmann ma głos.

P. Goldmann. Kiedy komisya budżetowa zastanawiała się nad cyfrą preliminowaną przez Wydział krajowy w opozycji przeznaczonej na przemysł rękodzielniczy, pozwoliłem sobie uczynić i umotywić wniosek pozostawienia kwoty żądanej na ten cel przez Wydział krajowy. Liczne odezwały się w komisji przeciw mojemu wnioskowi głosy, które w ogólnym zarysie opierały się na tych samych argumentach, jakie słyszeliśmy wyłączone szczegółowo wczoraj podczas ogólnej rozprawy. Uznając, że te argumenta w części przynajmniej nie są pozbawione wszelkiej podstawy zaproponowałem, ażeby komisya budżetowa przyjmując kwotę Wydziału krajowego zaproponowała Wysokiemu Sejmowi, ażeby do akcji pomocniczej dla przemysłu rękodzielniczego wcią-

gnięto także komisję przemysłową krajową z takim samym zakresem działania jaki ma ta komisya przy rozporządzeniu kwotą, przeznaczoną na przemysł domowy i szkoły rzemieślnicze.

Niestety komisya ani w jednym, ani w drugim kierunku za mojem zdaniem nie poszła, nie chciała komisya budżetowa zgodzić się na wciągnięcie do akcji komisji dla przemysłu, ale natomiast niechciała przyjąć kwoty żądanej przez Wydział krajowy lecz obniżyła ją o 50.000 zł.

Komisya gospodarstwa krajowego, która równocześnie prawie, ale niezależnie obradowała i równolegle do komisji budżetowej nad tym samym przedmiotem obradowała, przyjęła wprawdzie myśl wciągnięcia do akcji komisji krajowej dla przemysłu, ale zgodziła się na wniosek komisji budżetowej co do kwoty 20.000 zł.

Byliśmy świadkami panowie, ożywionej dyskusji jaką wywołała myśl wciągnięcia do akcji pomocniczej komisji przemysłowej krajowej, dyskusji, w której aż dwóch członków Wydziału krajowego stanęło po stronie tegoż Wydziału, broniąc zagrożonego niby jego stanowiska i honoru w obec komisji kultury krajowej.

W pierwszej chwili pomny przysłowia: „gdzie się dwóch sprzeczają, tam trzeci może korzystać“ myślałem, że może lepiej na tem przemysł wyjdzie. Gorliwość z jaką jedna i druga strona walczyła kto ma się przemysłem opiekować, kto więcej do tej opieki jest powołany, kazała się spodziewać, że w każdym razie, przemysł będzie miał dobrą i skuteczną opiekę. Niestety omyliłem się.

Naturalnie, niema reguły bez wyjątku i przysłowia tak samo czasem niedopisują. Ale w tym razie inne przysłowie dopisało. Znacie Panowie przysłowie: „Pan z panem się pogodzi“ — dalej nie przytaczam. Otóż ze sprawozdania komisji kultury przekonaliśmy się, że się „pan z panem pogodził, a przemysł pozostał na boku i o nim nikt nie mówi; jedna i druga strona zdaje się poprzestawać na 20.000 zł. Honor został uratowanym, stanowisko Wydziału krajowego zostało ocalone, ale interesa przemysłu gdzieś się zawieruszyły i zapodziały. Przykre to na mnie zrobiło wrażenie, gdy widziałem aż dwóch członków Wydziału krajowego występujących do walki w imię powagi i stanowiska Wydziału krajowego, których nikt nie miał zamiaru atakować lub uszczuplać, a nie mających ani słówka obrony dla głównej sprawy, t. j. dla kwoty żądanej



przez Wydział krajowy na popieranie przemysłu. A przecież godziłoby się aby cyfra żądana przez Wydział krajowy miała w jego członkach gorliwych obrońców. Wczoraj uskarżano się z kilku stron na to, że komisya kultury krajowej szczególnie motywuje jeden ze swoich wniosków, a mianowicie wniosek zdążający do tego, aby dalszej akcji w sprawie podnoszenia przemysłu nie zostawiać w ręku Wydziału krajowego, lecz ani słowem nie motywuje dalszego swego wniosku aby zamiast kwoty 70.000 żądanej przez Wydział krajowy, Sejm zezwolił tylko na kwotę 20.000 zł. Dzisiaj pan referent komisji gospodarstwa krajowego powiedział nam, że „oszczędność jest głównym motywem wniosku komisji“. Oszczędność, Panowie jest hasłem panującym w tym roku nad sytuacją. Oszczędność to święte słowo, którego nie można dość często powtarzać nie tylko komisji i krajowi ale powiatom, gminom a nawet pojedynczym osobom. Ale jak wszędzie na świecie tak i oszczędność musi być praktykowaną w należytej mierze, w odpowiednim czasie i na właściwym miejscu. Kiedy upadający coraz bardziej przemysł wyciąga do nas rękę o pomoc wołając: „Pomóż mi i wesprzyj mnie reprezentacyo kraju, bo nie z mojej własnej winy popadłem w taki stan rozpaczliwy, wina to jest całego ubiegłego wieku“, nie jest właściwy czas aby się zasłaniać zasadą oszczędności, wtedy nie na miejscu jest powiedzieć: Ja się trzymam zasady oszczędności i nie mogę niczem przyjsć w pomoc.

Lecz oszczędność nie jest jedynym motywem wniosku komisji. W sprawozdaniu komisji znajdujemy i inny jeszcze motyw. Komisya kultury krajowy motywując potrzebę wciągnięcia do akcji pomocniczej komisji krajowej dla przemysłu, wytłómaczyła zarazem dlaczego na popieranie przemysłu chce dać tylko 20.000. Zdaniem komisji dotychczasowy sposób rozporządzania tą kwotą nie był dobry. Przypuśćmy na chwilę, że tak było, że sposób dysponowania tą kwotą nieodpowiadał tendencyi Wysokiego Sejmu. Temu łatwo zaradzimy, dodając Wydziałowi krajowemu obradną komisję fachową która będzie znała intencje Wysokiej Izby i tych intencji i dążności Wysokiej Izby będzie się ściśle trzymała. Komisya złożona z ludzi fachowych, w różnych okolicach kraju zamieszkałych i ciąglę z tą okolicą w styczności będących będzie znała potrzeby nie tylko przemysłu w ogóle ale każdego działu poszcze-

gólnego, w każdej poszczególnej okolicy, mamy więc gwarancją, że kwota przez nas dana będzie i po naszej myśli użyta. Więc dlaczegoż karać tego, który doprawdy że nie zawinił. Dlaczego karać przemysł, który z drobnymi stosunkowo kwotami, jakie dotychczas Sejm na jego cele poświęcił nie mógł się tak dźwignąć, aby już wykazał rezultaty dodatnie. 170.000 zł. w 4 latach poświęcone na cele podniesienia przemysłu takiego rezultatu wydać nie mogły. Dlatego ja będę głosował za wnioskiem najdalej idącym, to jest za kwotą 70.000 zł. ale nie mogę się zgodzić na cały wniosek Szanownego kolegi ks. Kopycińskiego, który wniosek taki postawił bo on znów popada w dawny błąd, on znów usuwa wszelką ingerencją komisji krajowej i oddaje całą kwotę Wydziałowi krajowemu do dyspozycji. Ja nie chcę, aby na przyszły rok taka sama dyskusya miała się powtórzyć z tego powodu w tej Wysokiej Izbie. Ja chcę aby komisya krajowa przemysłowa miała w tej sprawie głos stanowczy. Natomiast żądam, aby Wydziałowi krajowemu posiłkowanemu przez komisją fachową była dana kwota odpowiednia potrzebom rozwoju przemysłu. Dlatego nie mogąc się zgodzić na wniosek Szanownego księdza Kopycińskiego czynię wniosek: Wysoka Izba raczy uchwalić: ustęp 7my wniosków komisji pozostawić, tylko zamiast kwoty 20.000 zł. wstawić kwotę 700.000 zł.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Kto popiera ten wniosek? (Dostateczna liczba.) Wniosek jest poparty. Zapisany do głosu p. ks. Adam Sapieha ma głos.

P. ks. Adam Sapieha. Panowie darujecie że będę Was jeszcze nudził w tej samej kwestyi, w której jużście mnie łaskawie słuchać raczyli, a na usprawiedliwienie moje powiem tylko, że ona mnie tak samo nudzi jak ja Panów.

O wszystkich Szanownych mowcach, którzy mówili o punkcie siódmym muszę się wyrazić że swoimi łaskawymi przemówieniami w jakiejś myśli czy przypadkiem, naprowadzili mnie na myśl czy tu nie chodzi przypadkiem o towarzystwo św. Wincentego à Paulo, czy nie chodzi o zakład dobroczynny, który pod firmą Wydziału krajowego dawniej, a teraz Wydziału krajowego wzmocnionego przez komisją ma dziś funkcjonować, aby tym mniej lub więcej poetycznie opisanym biedakom przychodzić z pomocą do tego stopnia, aby im trzeba było dawać pomoc.



Darujcie mi Panowie, ale myślałem, że mówimy o przemyśle 6cio milionowego kraju, że chcemy w 6cio milionowym kraju całość tego przemysłu mieć na oku, myśleć o jego rozwoju i postawić go w odpowiednich rozwoju warunkach, postawić go na silnych, odpowiednich mu nogach. I o co się sprzeczymy? Czy 20.000 damy, czy 40.000, czy 50.000, czy 70.000 damy. Ale ja proszę o ekonomistę. Darują mi ci Panowie, którzy rzecz biorą zanadto poetycznie, którzy sielankowo patrzą się na przemysł, bo ja proszę o ekonomistę, proszę o finansistę, i niech mi powie, że jak damy 20.000 zł. przemysł runął, a jak damy 40.000 zł. przemysł zakwitnie, że jeżeli damy 60.000, to jeszcze więcej zakwitnie. To nie jest traktowanie rzeczy ze stanowiska interesu, to nie jest traktowanie rzeczy ze stanowiska tego, z jakiego on tu traktowany być powinien. Już wczoraj słyszeliśmy: Węgrzy zrobili tu to, tam owo, dziś słyszemy, co Rząd pruski zrobił. Dobrze, ale proszę mi dać p. Bismarka nawet z jego wadami i te finanse, które za nim stoją, a wtedy darują ci Panowie, którzy dziś mówili o czterdziestu tysiącach, a nawet ci, którzy mówili o siedmdziesięciu tysiącach, wtedy ja z każdego z nich będę się śmiał, bo wtedy będę żądał 400.000, a nawet 7 milionów. Czy nie szkoda czasu w prowincyi ubogiej, w prowincyi będącej częścią państwa, przytaczać państwa, przytaczać politykę państwową i finansową państwa i działanie wielkiego państwa porównywać z działaniami Królestwa Galicyi, a chociażby i Lodomeryi. (Wesołość.)

Szczerze powiadam Panom, zrozumieć nie mogę, pojąć nie mogę i co chwilę stawiam sobie pytanie: czy na seryo ci Panowie, którzy o 40.000 mówią i ci, którzy o 70.000 mówią, czy na seryo sądzili, że siedmdziesięcioma tysiącami przemysł podniesiemy, czy na seryo myślą, że jak nie damy 20.000, ale 40.000 zł., to my coś więcej z tego przemysłu potrafimy zrobić, chyba że chcąc rzeczywiście zostać na stanowisku sielankowem, o którym mówiłem. Dziwię się jednak, że nawet jeden finansista tak się na te rzeczy zapatrywał: Oto przychodzi biedak, wyciąga ręce i mówi: pomóżcie mi, bo nie z mojej winy popadłem w taką nędzę. Jeżeli ten biedak do mnie chciałby wystosować taką apostrofę, to ja sięgam do kieszeni, wyciągam piątkę i daję mu ją. Ale mnie właśnie o to chodzi, że nie biedak powinien stać przed nami, tylko przemysłowiec, nie

biedak zbankrutowany i bezsilny powinien stać przed funduszem krajowym, ale młody i wykształcony przemysłowiec, mający przed sobą przyszłość, mogący coś zrobić, bo fundusz krajowy to nie Towarzystwo św. Wincentego à Paulo, to środek, który powinien życie rozwijać i do życia prowadzić. (Brawo.) My chyba w ten sposób tylko biedakom ubliżamy, ale im nie pomagamy.

Słyszałem wniosek, żeby postawić w punkcie 7 słowo „wyłącznie“.

Sąsiad mój, hr. Łubieński, łaskawie wniosek ten postawił, ale sąsiadowi muszę powiedzieć, że wątpię, aby się komisya na to zgodziła. Ja w żadnym razie nie zgodziłbym się; nie chcę czy to z rolnictwem czy z przemysłem postępować zbyt jaskrawo, zbyt gwałtownie, nie chcę żebyśmy przemysłu galopem dopuszczali do rozwoju, nie chcę względem naszych przedsiębiorstw żadnych zbyt gwałtownych kroków. Zdaje mi się, że tylko w interesie przemysłu postąpiła komisya stawiając te dwie zasady: subwencyonowanie i gwarantowanie procentów.

Darujcie Panowie, ale z obawy żeby to słówko: „subwencyonowanie“ w interpretowaniu go przez 365 dni w roku nie było inaczej rozumiane, jak komisya rozumiała, pozwolę sobie to słówko podnieść i sprecyzować. Gdyby komisya chciała pozostać przy dotychczasowej praktyce, to jest ażeby temu przemysłowcowi dać 500 zł., owemu 200 zł., innemu 5.000 zł., to bym był sznał w Lindem wyrażenia na taki sposób „subwencyonowania“ i byłbym znalazł słowo wyłącznie polskie. Jeżeli komisya wzięła słowo „subwencyonowanie“, to nie przez pomyłkę, ale z umysłu. bo widzi do tego słowa „subwencyonowanie“ pewną interpretację w innych działach życia kraju i państwa przywiązaną, o którą komisyi w tym wypadku chodzi.

Pod subwencyonowaniem rozumiem: Jest przemysłowiec, ma swój zakład. W tym zakładzie większym lub mniejszym potrzeba czy to jakiegoś narzędzia dopiero gdzieś wynalezionego ulepszonogo, na które przemysłowca nie stać, a nawiosowo wspomnę dla przykładu, że podobno nawet komisya będzie miała w ręku petycję jakiegoś przedsiębiorcy, potrzebującego najnowszego pieca do wypalania naczyń, modeli. Otóż tu zdaniem komisyi jest zadaniem Wydziału krajowego, respective kraju, przychodzić z pomocą temu zresztą na dobrych nogach stojącemu prze-



mysłowcowi, który tylko nie ma na to ostateczne udoskonalenie swego zakładu funduszów. Tu nie trzeba być oszczędnym, tu trzeba dać mu ten fundusz, bo temi małemi funduszami ogromną można osiągnąć korzyść i nie tylko jemu przyniesie korzyść, ale i dla wszystkich tego rodzaju przemysłowców w kraju.

Proszę Panów, jeśli komu nie odpowiada wyraz „subwencyonowanie“, aby raczył się przeciw niemu oświadczyć, w każdym razie chciałbym na to słowo zwrócić uwagę Wysokiej Izby i oczywiście w imieniu komisji pozwoliłem sobie postawić prośbę, ażeby to słowo „subwencyonowanie“ zostało i ażeby interpretowanie w ten sposób a nie w inny sposób Wydziałowi krajowemu było polecane.

Panowie powiadają: „Na zdrowych nogach stojący przemysłowiec nie potrzebuje kapitału; na co mu jeszcze przynosić ulgi procentowe“.

Niech ci Panowie raczą nie od zielonego stolika patrzeć na rzecz, ale zeszedłszy do fabryk albo warstatów tych, któremi się opiekujecie i zapytajcie, czy tak jest rzeczywiście, a pozwolę sobie zapewnić, że żaden z nich inaczej nie powie i powiedzieć nie może, jak tylko. że tylko ulga w procentach podnosi rzecz, że przeciążający procent zabija rzecz tak samo, jak podatek odpowiedni rozwój wywołuje, a podatki przesadne śmierci są powodem.

Zatem właśnie dlatego, że jeszcze nie ma kapitałów w kraju naszym przygotowanych na tę akcję w stosunku do przemysłu; właśnie dlatego, że jest intencją tej wysokiej Izby zwrócić uwagę kapitału na przemysł i innowacje, zachęcić kapitał, aby się do przemysłu zbliżył; właśnie dlatego zasada tej pomocy procentowej została postawiona tutaj; nie tylko na tych ekonomistów, którzy tu byli przytaczani, ale na wszystkich w Europie żyjących mam prawo się powołać i zapytać, czy to jest ekonomicznie rzecz biorąc zasada fałszywa, czy przeciwnie, jak komisya twierdzi, najzdrowsza i najzbawienniejsza, jaką postawić i przeprowadzić można tam, gdzie się na milionach nie siedzi. Bo niech mi kto powie, że posiada miliony Rotszylda, wtedy powiem: „Na co gwarantowanych procentów, puścić trochę z tych milionów“. Ale skoro te miliony, które my z własnej kieszeni puszczamy między przemysłowców, są tak chude, a puszczanie ich odbywa się w ten sposób, że nasz prze-

mysł tylko cierpi od tego (brawo), nie można tedy radzić co innego jak to, co jest możliwem.

Nareszcie Panowie niech mi powiedzą, wiele to rozmaitych zakładów (każdy z Panów musiał się z tem spotkać), mogłoby powstać, gdyby ich tak od razu, z miejsca nie zabito; wszak wiadomo, że muszą opłacać interkalarya pewne za czas, w którym się dopiero urządzają, a jeszcze nie funkcjonują w całej pełni, a te i inne jeszcze rzeczy, grube procenta kosztujące, zabija je z miejsca. Pytam się, jeśli tam przyjdziemy i powiemy: Potrzebujesz rok, półtora roku na wybudowanie fabryki, na wprowadzenie jej w życie, na wyrobienie sobie stanowiska i przez ten czas od kapitału nie będziesz płacił procenta — to tam, gdzie nie przynosimy jemu kapitału, z pewnością ten przemysłowiec, jeśli jest zdrowy, będzie wolał tę interwencyę, aniżeli cząsteczkę tej lichej kwoty 70.000 zł.

Szanowny p. Chrzanowski powiada: Mamy popierać zdrowy przemysł ze stanowiska ekonomicznego bez względu na to, czy dla instytucji finansowej on jest dobry czy nie, czyli inaczej mówiąc, bez względu na to, czy instytucja finansowa zechciała mu kapitał powierzyć czy nie.

Jabym znów prosił Szanownego posła ze sobą na pole specyalne i wyłuszczenie ekonomiczne i zapytałbym go, czy przemysł zdrowy może zarazem nie dawać gwarancję kapitału i czy raczej przemysł piżmem podniesiony, przemysł łaskami, artykułami szumnymi tylko w życie wprowadzony, nie jest tym, któremu ani 70.000 zł. nie pomogą i którego żadna instytucja finansowa pod opiekę swą wziąć nie zechce.

Ale przemysł zdrowy, jak szanowny poseł go sprecyzował, leżący w interesie kraju, przemysł oparty nie tylko na interesie, ale i na warunkach, które kraj mu daje, żebym się tak jaskrawiej wyraził, przemysł nieoranzeryjny, ten przemysł Panowie kapitał znajdzie. A jeśli będzie może pytanie, czy ten kapitał do niego przyjdzie czy nie, to będzie to pytanie odnosić się więcej do osoby przemysłowca, nie dającej może gwarancji, ale nigdy do takiego przemysłu, jaki sobie szanowny poseł życzył, to jest leżącego w interesie kraju, który to przemysł nie będzie mógł się podnieść, jeśli nie będzie miał z czego procentów opłacać. Dlatego raz jeszcze powtarzam, że nie ze względów oszczędnościowych,



ale ze względu największego interesu kraju komisya przedstawiła ten warunek i widzi w nim daleko silniejsze i praktyczniejsze wspieranie przemysłu, aniżeli na drodze dotychczasowej.

Szanowny członek komisji budżetowej dziwi się komisji gospodarstwa krajowego, że od komisji budżetowej przyjęła tak milcząco te 20.000 zł. i wstawiła je. Ja muszę powiedzieć, iż dziwię się Szanownemu członkowi komisji budżetowej, że w komisji budżetowej nie prze-forsował wyższej kwoty, bo daleko mniej można się dziwić komisji gospodarstwa krajowego, która sobie powiedziała: „Daremma! Ci Panowie ze stanowiska ogólnego budżetowego rzecz rozważyli i trzeba to przyjąć co dają. Wszak to są obywatele o kraj zarówno jak my dbali. Notabene daleko mniej można dziwić się komisji, jak nie dziwić się członkowi komisji budżetowej, który dopiero od komisji gospodarstwa krajowego zabiera pieniądze, a nie ztamtąd, gdzie siedział i gdzie właściwie ze stanowiska swego miał prawo upomnieć się o wyższą kwotę.

Szanowny członek komisji budżetowej dopatrzył w sprawozdaniu komisji naszej, że te 20 tysięcy zł. wstawiła, bo właściwie między liniami chciała powiedzieć, że dotąd szło, a teraz trzeba się cofnąć i nie dawać już pieniędzy, i dalej nawet szanowny członek dodaje, że nasza komisya na to się ryzykuje!

Słońce świeci, moi Panowie, ja ryzyka żadnego nie widzę, i przypomnę Panom, że rok temu odważyłem się z tą samą odezwać co dzisiaj zasadą i piorun we mnie nie uderzył, — a i wczoraj bardzo stanowczo i kategorycznie wystąpiłem z krytyką dotychczasowego systemu i komisya cała nie wahała się z tą krytyką wystąpić.

A zatem, jeżeli tylko 20.000 zł. wstawiła, to nie dla tego, że się obawiała występować, tylko dla tego, że sobie powiedziała: „to wziąć, co wziąć można“.

Pozwolę sobie zatem wniosek komisji tej Wysokiej Izbie polecić i prosić, żeby raczyła koniecznie przynajmniej co do zasady wniosek ten przyjąć. Naturalnie nic nam nie będzie zawadzało, jeżeli będzie wstawiona kwota wyższa. A zatem, jeżeli Wysoka Izba uzna, że chce i może wstawić 40.000 zł. albo nawet i 70.000 zł., to wątpię, czy komisya jako taka przeciw temu wystąpić zechce.

Jednak w imieniu komisji zastrzegam, że ani 20, ani 40, a 70 tysiącami, Panowie — nie trudźcie się — nie zbawicie przemysłu krajowego.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Ani 20., ani 40., ani 70. tysiącami nie zbawicie przemysłu krajowego, słyszeliśmy wczoraj, słyszemy dziś znowu z ust poprzedniego mowcy.

P. Artur hr. Potocki. Wnoszę zamknięcie dyskusji.

P. Romanowicz (mówi dalej). Niech będzie przekonany szanowny mowca poprzedni, że nikt z tych, którzy żądali wyższej kwoty, tak samo jak z pewnością i w roku zeszłym, gdy Wysoki Sejm uchwalił 80.000 zł., nie miał na myśli, że ten jeden, jedynie środek potrafi zbawić i podnieść przemysł krajowy i rękodzielnictwo.

Co zawiniły wieki, co zawieniła zwłaszcza stuletnia błędna gospodarka ekonomiczna i finansowa rządu w naszym kraju, tego Panowie my pracą kilkoletnią, poświęceniem w tych kilku latach po kilkadziesiąt tysięcy jeszcze nie naprawimy. Może się to stać tylko całym systemem środków ekonomicznych, finansowych i edukacyjnych.

(JW. Marszałek obejmuje na nowo przewodnictwo.)

My wiemy bardzo dobrze, że ta suma, której się domagamy, wchodzi tylko jako pewna częśćka w ten system środków, które mają skutecznie działać dla podniesienia przemysłu krajowego.

Ja zapisałem się dziś do głosu w chwili, kiedy szanowny poseł Łubieński postawił wniosek, żeby w 7. ustępie wniosku komisijnego dodać słowo „wyłącznie“, skutkiem czego cała akcja Wydziału krajowego w porozumieniu z komisją przemysłową miałaby wyłącznie ku temu być skierowana, żeby ulgi w procentach przynieść rękodzielnikom i przemysłowcom.

I o te ulgi już po raz drugi w tej Wysokiej Izbie toczy się dyskusya, i ja po raz drugi znie-wolony jestem wrócić do tego przedmiotu; bowiem najsilniejsze mam przekonanie, że jeśli-byśmy na tem wyłącznie akcyę opierać chcieli,



to dla przemysłu i rękodzielnictwa nie uczynimy nic, a przynajmniej tak nieskończenie mało, że nie będzie to w żadnym stosunku do tego, co się od lat kilku w tym przedmiocie głosi, uchwała i pisze, nie raz z bardzo wielkim szumem i hałasem, a mniejszym skutkiem i pożytkiem.

Proszę Panów, tutaj dziś znowu po raz drugi — bo i wczoraj to samo usłyszeliśmy — rzucono nam w oczy: „a to nie jest Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, to nie jest Towarzystwo dobroczynności, to jest Sejm — to trzeba dyskutować na polu ekonomicznem“.

Ale raczcie Panowie się zastanowić, co jest bardziej ekonomiczne, a co bardziej humanitarne — tylko dobroczynne? Czy to, jeżeli ja rzemieślnikowi, który się w postępie technicznym zaniedbał, bo go nikt postępowej pracy nie nauczył, niosę warstat ulepszony, postawię udoskonalony piec, dam mu bezpośrednio nie tylko zasiłek w kapitale, bo ten piec i warstat reprezentuje kapitał, ale dam mu zarazem naukę, ale go zarazem popchnę naprzód w kierunku postępowej pracy — czy jeżeli ja temu rzemieślnikowi powiem: „opłacasz bracie 5%, ja ci dam 3%, żebyś opłacał tylko 2%“. Czyż te 3% nie jest jałmużną i dobroczynnością, a tamto nie jest działanie ekonomiczne.

Pozwólcie Panowie, że zrobię porównanie z dziedziny rolnictwa.

Wiadomo Panom, że rolnictwo jest przeciążone kredytem hipotecznym i że ten kredyt hipoteczny jest zanadto drogi.

Cóż Wysoki Sejm uchwała i co czyni, żeby dźwignąć rolnictwo? czy wstawia w budżet krajowy kwotę na to, żeby rolników z tych 5%, które oni płacić muszą, dać 2% a żeby płacili tylko 3%? (Brawo.) Tego Sejm nie uchwała, ale uchwała racjonalnie ekonomicznie i słusznie coraz wyższe sumy na melioracye.

To jest ekonomicznym sposobem przychodzenia w pomoc. W ten sposób Sejm postępuje z rolnictwem, niech postąpi tak i z przemysłem, a to stanowczo nie będzie jałmużną, nie będzie Towarzystwem dobroczynnem św. Wincentego Paulo, a będzie to akcyja godna tak poważnej reprezentacji 6-milionowego kraju. (Brawo.)

Mówi nam się znowu o tem, że nie należy naśladować innych państw, bo te państwa mają swoich Bismarków i swoje olbrzymie finanse.

Ale proszę Panów! jeżeli wiemy, że w takich państwach, gdzie nie ma tych Bismarków i gdzie tylko byli pracownicy rozumiejący i znający dokładnie potrzebę przemysłu, w państwach o wiele mniejszych od naszej Galicyi, także nie inną drogą tylko tą postępują — tośmy z doświadczenia tych państw korzystać powinni. Odrzucono przykład Węgier, bo Węgry za wielkie, odrzucono przykład Prus, bo Prusy mają swego Bismarka. Więc może posłuży przykład Wirtembergii, która nie miała Bismarka wtedy, kiedy rozpoczęła akcyję na polu podniesienia przemysłu, a która ma mieszkańców 1,800.000, więc mniej niż Galicya. Około roku 1860. rozpoczęto w Wirtembergii akcyję podobną tej, jaka tu jest rozpoczęta od paru lat. Zaczęto rozpowszechnianie i ulepszenie warstatów tkackich, przyznano premię dla tkaczy nabywających takie warstaty, założono warstat blichu ze subwencyą ze strony rządu. Dwa zakłady takie były w Eisenau, które kosztowały skarb krajowy 167.000 zł.; zakład drugi taki otrzymał w roku 1856., kiedy nie było jeszcze Bismarka, na urządzenie blichu 70.000 zł. i subwencyę na utrzymanie przez lat pięć. I nikt nie powiedział temu tkaczowi: „ty jesteś żebrakiem, który wyciąga ręce po jałmużnę, tylko wszyscy wiedzieli, że się tutaj dźwiga potężnie siły produkcyjne kraju.

Chciałem jeszcze słówko powiedzieć o tych różnych zdziwieniach, o których tu słyszeliśmy.

Dziwił się członek komisji gospodarstwa krajowego członkowi komisji budżetowej, dla czego w komisji budżetowej nie uzyskał wyższej sumy. O ile wiem, on się o tę wyższą sumę starał z takim samym wysileniem płuc i myśli, jak ja w tej chwili o wyższą sumę się staram w tym Wysokim Sejmie. Ale cóż się stało? To co się także i szanownemu posłowi, członkowi komisji gospodarstwa krajowego, czasem zdarza, że został w mniejszości. I cóż miał dalej czynić? Przecież wojny z członkami komisji budżetowej nie będzie prowadził i przemocą wniosku swego nie przeprowadzi. Tak jak i ja, jeżeli dzisiaj upadnę, nie będę z nikim wojny prowadził, lecz smutny usiędę na ławce i powiem sobie, że na drugi rok może się uda lepiej, gdy nie będzie dwóch opiekunów przemysłu, to jest Wy-

działu krajowego i komisji przemysłowej ze sobą się spierać, a więc może ten przemysł jakoś przecie lepiej w tej Wysokiej Izbie będzie mógł stanąć. Nie dziwię się więc koledze Goldmanowi, bo pozostał w mniejszości, a przeciwko temu środka już nie ma.

Ale tak jak ja wczoraj, tak też i dzisiaj cieszę się bardzo, że znowu z najpotężniejszym przeciwnikiem zbliżam się o pół drogi sam sobie, bo wczoraj ks. Sapieha zgodził się w zasadzie na utworzenie stałego funduszu, i sam taki wniosek postawił, ażeby do Wydziału krajowego odesłać sprawę stałego funduszu. Dzisiaj zaś sprzeciwił się, jak i ja sprzeciwiam poprawce pośła Łubieńskiego. Więc znowu zbliżyliśmy się na pół drogi. (Wesołość.) A muszę jeszcze jedno zaznaczyć, że polemizując z nami co do wyższej sumy, powiedział, iż komisya gospodarstwa krajowego nie bardzo się zmartwi, jeżeli wyższa suma uchwaloną zostanie. Niech więc jeszcze o krok dalej postąpi i powie, że komisya gospodarstwa krajowego nie tylko tem martwić się nie będzie, lecz radą będzie, jeżeli dostanie więcej środków na owe procenta, o których marzy, a które mojem zdaniem są niepraktyczne i na te warstwy tkackie ulepszone, na ulepszone piece, a więc na ten drugi rodzaj akcji, który ks. Sapieha podniósł dziś tak silnie, a który mojem zdaniem jest jedynie racjonalny.

Zrozumie Wysoka Izba, że z mojego stanowiska muszę głosować kolejno za wszystkimi wnioskami, a więc najpierw za 70.000, następnie za 40 000 a jeżeli te sumy upadną, toż i za wnioskami komisji głosować będę aby choć 20.000 uzyskać. Ale jeszcze raz niech mi będzie wolno przypomnieć, że od uchwał w Wysokiej Izbie zależy w wysokim stopniu czy Rząd będzie w przyszłości z większą gotowością przyczyniał się na cel przemysłu krajowego, i czy wyższa kwota wejdzie w budżet państwa, i czy nasza delegacya będzie miała w ofiarności Sejmu silny argument w obec Rządu, ażeby ze Skarbu Państwa wydobyć większe pieniądze na akcyę ku podniesieniu przemysłu. Niech Wysoka Izba to raczy pamiętać i zważyć, że od jej uchwał zależy ożywienie lub osłabienie ruchu w tym kierunku w kraju naszym, że stoworzyszenia różne, że różne gminy, a nareszcie prywatni ludzie którzy się gorliwie temi sprawami zajmują, patrzą na Wysoki Sejm i jego uchwał wyczekują.

Przytoczę przykład jeden jak postępowanie krajowych władz, i instytucyj oddziaływa na inne. Wiem, że od jakiegoś czasu jest w Banku krajowym prąd nieco odmienny w stosunku do Towarzystw zaliczkowych, niż był dawniej i że Bank krajowy na punkcie udzielenia zasiłków Towarzystwom zaliczkowym zaczyna się cofać.

Wiecie Panowie, jakie są tego skutki? że oto w bardzo poważnej i wpływowej instytucji finansowej austriackiej, jednemu z reprezentantów Towarzystw zaliczkowych powiedziano. „Moi Panowie, Wy chcecie kredytu najtańszego w Austrii a przecie Bank krajowy, już się nieco cofać zaczyna“ Proszę Panów, niechciałbym ażeby powiedziano we Wiedniu, toż wasz przemysł nie do uratowania, jeżeli Sejm wszedłszy raz na drogę ratowania tego przemysłu dzisiaj cofać się zaczyna, nie chciałbym, ażeby powiedziano w Wiedniu, jeżeli Sejm z funduszków krajowych co roku mniej daje na przemysł, to i Rząd dawać nie będzie. To jest jeden z najważniejszych motywów jakie skłoniły mnie do popierania wniosków sięgających dalej, które Wysokiej Izbie do przyjęcia zalecam.

P. Z o l l. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

JW. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi, kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Przedewszystkiem mam sobie za obowiązek powiedzieć, że zanim wielka wskazówka zegara dojdzie do cyfry jedy-nastej moje przemówienie skończone będzie. Co tutaj było powiedziane w ciągu dnia dzisiejszego, to zaprawdę w małym którym parlamencie powtórzyć się może. Odwoływano się tutaj na to, co Fides powiedziała swemu Jowiszowi. (Wesołość). i t. d. Ale, proszę Panów, przedewszystkiem podnoszono jedno, że suma którą komisya gospodarstwa krajowego proponuje do przyjęcia jest niewystarczająca, i że trzeba ją podnieść i skoro pierwszy mowca postawił wniosek powiększenia tej sumy z 20.000 zł. na 40.000 zł., inni mowcy zaczęli licytować ją „in plus l'appetite vienno à mengent“ poseł Romanowicz wniósł 40.000 zł. inny mowca 60.000 zł. aż nareszcie uczyniono wniosek dania aż 70.000 zł. Dziwnym zbiegiem okoliczności, wszyscy mowcy, którzy na tę nutę tak gorąco i tak stanowczo spiewali są postami z miast, więc zdawałoby się mogło, że w interesie



miast leży szczególnie tylko popieranie przemysłu a obojętniejsze już to jest innym ciałom wyborczym, a ztąd że pomiędzy interesami miasta innych grup społeczeństwa naszego istnieją pewne sprzeczne. Tak nie jest. A na dowód mówię będę istotnym w interesie miast (Głosy: dziękujemy). Szanowni Panowie! skoro się mówi, że suma proponowana przez komisją jest za mała, że trzeba dać więcej, że to więcej jest koniecznością, to przecież wypada rzucić okiem w przeszłość. Wysoki Sejm w roku zeszłym dał do dyspozycji Wydziałowi krajowemu 80.000 zł. na przemysł rękodzielniczy. Czytajcie Panowie sprawozdanie Wydziału krajowego ile z tej kwoty użył, oto razem jedynie 41.000 zł. do dnia pierwszego Grudnia roku 1885. Powtarzam 41 000 zł. z których tylko 4.650 zł. użył na subwencje niezwrótne. W obec tego stanu rzeczy dowodzić, że jak na bezzwrotne zaliczki nie da kraj 20.000 zł. to jego przemysł runie, to przecież nie należy, gdyż zdaniem mojem jest to żądanie dla żądania.

Powiadacie, mało jest 20.000 zł. ale weźcie sprawozdanie Wydziału krajowego a przekonacie się, że prawie 20.000 zł. ma Wydział krajowy do dyspozycji po koniec Marca bieżącego a mianowicie ma do dyspozycji kwotę 19.080 zł. pozostałą z roku zeszłego, którą Wydział krajowy użyć ma do końca Marca b. r. Na cele więc przemysłu krajowego będzie 20.000 zł., 19.000 zł. i 7.500 zł. zatem czterdzieści kilka tysięcy zł. A teraz zwrócę się do szanownych Posłów, którzy mniemają, że w interesie miast mówią, dowodząc, iż przemysł rękodzielniczy bez ciągłej pomocy krajowej istnieć u nas nie może. Jeżeli gdzie i kiedy, to właśnie w stosunkach obecnych najmniej przystoi posłom z miast rozwijać teorią o pomocy publicznej, dowodzić społeczeństwu naszemu a zwłaszcza niższemu jego warstwowi, że bez pomocy publicznej żadna praca dźwigać się nie może, że pomoc publiczna jest jedyną dźwignią, którą zastosowywano ze skutkiem w innych krajach a to posuwając się w tej pomocy aż do tego stopnia, które mianem jałmużny a najmniej dobroczynności nazwać już trzeba popierać to zapatrywanie, które i tak wielu adeptów znajduje, równa się zaprzeczeniu samopomocy, tego najważniejszego i pierwszego czynnika w życiu ekonomicznem. Tem niebezpieczniej jest szerzyć takie zapatrywania dziś, w obec pewnego prądu i pojęć, które tak szybko posuwają się od zachodu na wschód. Jeżeli więc komu to nam prze-

dewszystkiem na tym gruncie stawać nie wolno i nie należy. Ażeby odeprzeć przeświadczenie które by się mogło rozejść, jeżeliby wnioski powiększające subwencją utrzymały się, będę głosował przeciwko wszystkim wnioskom a za wnioskiem komisji gospodarstwa krajowego.

P. Męciński. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

JW. Marszałek. P. Męciński ma głos.

P. hr. Męciński. Chcę tylko parę słów powiedzieć dla sprostowania faktu.

P. Romanowicz mówiąc przed chwilą powiedział, że odkąd doszło do wiadomości kraju, że bank krajowy cofa się z udzielaniem kredytu, udzielanego Towarzystwom zaliczkowym, interesu tych Towarzystw — dotkliwie to odczuły. Pierwszy raz słyszę, że wiadomość taka doszła do wiadomości kraju a jeżeli doszła, to dojść nie była powinna bo nigdy to w Banku krajowym nic podobnego się nie działo. W chwili kiedy Bank krajowy zaczął prowadzić akcyą, Rada Nadzorcza w porozumieniu z Dyrekcyą dla eskontu weksli Towarzystw zaliczkowych wyznaczyła sumę 200.000 zł. kwota ta później w skutek skonstruowanej potrzeby podniesiona została najprzód do 300.000 zł. a następnie do 500.000 zł. Zdarzyło się raz, że przy skontrum tego działu spostrzeżowo, że kwota 500.000 zł. o jakieś kilkanaście tysięcy z powodów zresztą zupełnie usprawiedliwionych została przekroczoną. Rzecz naturalna, że komisya skonstruująca zwróciła uwagę Dyrekcyi na to małe przekroczenie a Rada nadzorcza zaznaczyła, że kwota 500.000 do eskontu wyznaczona nie powinna być przekraczana. Warto nadmienić, że weksle Towarzystw zaliczkowych eskontuje Bank o jeden procent niżej od weksli innych, bezpośrednich swoich interesantów. Żadnego więc cofania się nie było. Przeto mylny fakt ten przytoczony przez p. Romanowicza uważałem za potrzebne sprostować, co czynię niniejszem wyjaśnieniem.

P. Romanowicz. Proszę o głos w sprawie osobistej.

JW. Marszałek. Nie mogę p. Romanowiczowi udzielić głosu, bo nic osobistego nie było.

P. ks. Kopyciński. Proszę o głos co do faktycznego sprostowania.

JW. Marszałek. P. ks. Kopyciński ma głos co do faktycznego sprostowania.

P. ks. Kopyciński. Szanowny p. Abrahama-mowicz w ostatniej swojej mowie powiedział:

„że najmniej przystoi posłom z miast roz-  
wijać teorią o pomocy publicznej i wmawiać  
w ludność małomiejską, że bez pomocy publicz-  
nej żadna praca dźwigać się nie może, i że to  
jest bardzo dla nas niebezpieczne“. O ile uwa-  
żałem a pilnie uważałem, to nikt o tem z po-  
słów miejskich nie mówił, owszem ja zaznaczy-  
łem wyraźnie w mojem przemówieniu, jak tego  
dowodzą zapiski stenograficzne, że ktokolwiek  
niesie pomoc niższemu i styka się z nim, ma mu  
głosić, ażeby sam na sobie się opierał, a nie  
wyglądał obcej pomocy. Nie wiem do kogo było  
to skierowane, to atoli zaznaczyć muszę, że  
w takiej myśli nikt tu nie przemawiał, chociaż  
dowodził potrzeby udzielania pożyczek na pod-  
niesienie przemysłu a tem samem i rękodziel-  
ników.

JW. Marszałek. Rozprawa zamknięta.  
Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wierzbicki. Szanowny  
poseł Abrahamowicz przytoczył, że Wysoki Sejm  
uchwalając w tym roku 20.000 zł. na cele prze-  
mysłowe oddaje właściwie do dyspozycji Wy-  
działu krajowego kwotę o 19.000 zł. wyższą a to  
dlatego, że Wydział krajowy z dotacji przeszło-  
rocznej na cele przemysłowe przyznaczone o tyle  
mniej wydał i kwotę tą po koniec Kwietnia b. r.  
jeszcze dysponować może.

Zwracam uwagę Wysokiej Izby odwołując  
się do sprawozdania Wydziału krajowego przed-  
łożonego Wysokiemu Sejmowi o czynnościach  
przedsięwziętych w ubiegłym roku w sprawach  
dotyczących przemysłu, że wyraźnie tam zazna-  
czono, że Wydział krajowy wszedł w pewne zo-  
bowiązania, które dotrzymać musi i że na po-  
krycie zobowiązań tych właśnie kwotę 19.000 zł.  
zarezerwowano, przytoczono też w sprawozdaniu  
wyżej wzmiankowanem okoliczności, które sta-  
nęły na przeszkodzie, że kwota powyższa nie  
była płynną.

Przypuszczenie zatem posła Abrahamowicza  
jakoby Wydział krajowy wzmiankowaną kwotę  
19.000 zł. w roku 1886. dowodnie mógł dyspo-  
nować nie ma podstawy. Po wyczerpaniu dysku-  
syi, która zajmowała Wysoką Izbę już tyle go-  
dzin mając jako sprawozdawca ostatnie słowo,  
starać się będą przemówienie moje jak najbar-  
dziej streścić, co tym łatwiej skutecznie się da,  
że nie potrzebuję wchodzić w rozbiór zapatrywań  
posła Łubieńskiego, które zostały z innej strony  
należycie odparte.

Niech mi wolno będzie jednak zaznaczyć,  
że ani w sprawozdaniu komisji gospodarstwa  
krajowego ani też w przemówieniach wygłasza-  
szanych tu w Wysokiej Izbie nie przemawiał  
nikt przeciwko zasadzie wspomaganie i subwen-  
cyonowania przemysłu krajowego. Były tylko  
różnice w zapatrywaniach co do sposobu jak to  
wspomaganie i subwencyonowanie skutecznie  
się ma by ztąd dla kraju przysporzone były jak  
największe korzyści.

W imieniu komisji gospodarstwa krajowego  
mam zaszczyt oświadczyć, że skoro tylko Wysoki  
Sejm przyjmując rezolucję 4, 5 i 6 oraz rezo-  
lucję 7, w tym brzmieniu jak komisya takowe  
proponowała, to nikt z komisji sprzeciwić się  
nie będzie podwyższeniu kwoty wykazanej w re-  
zolucyi 7mej a przeznaczonej na cele przemy-  
słowe.

W rezolucyach wyżej przytoczonych wypo-  
wiedziała komisya gospodarstwa krajowego pewne  
zasady, które mają na przyszłość być przestrze-  
gane jeżeli pomoc udzielana czy to pewnej ga-  
łęzi przemysłu czy też pojedynczym przemysłow-  
com ma przynieść krajowi rzeczywistą korzyść.  
Dlatego też proszę by wysoka Izba przyjęła rezo-  
lucję 7mą w brzmieniu przez komisję przedło-  
żonym a ja osobiście powitam z radością uchwałę  
Wysokiego Sejmu jeżeli na cele przemysłowe  
przeznaczony najwyższą kwotę tu proponowaną t. j.  
70.000 zł.

JW. Marszałek. Przystępujemy do gło-  
sowania.

Punkt 7. wniosku brzmi (czyta):

„Sejm przyznaje Wydziałowi krajowemu  
kwotę 20.000 zł. na popieranie rozwoju prze-  
mysłu rękodzielniczego z poleceniem, by kwota  
ta po wysłuchaniu komisji krajowej dla prze-  
mysłu mogła być użytą na subwensyonowanie  
początkujących przedsiębiorstw przemysłowych, a  
w wypadkach wymagających znaczniejszego na-  
kładu, a przechodzącego siły przemysłowca, na  
całkowite lub częściowe pokrycie procentów, ja-  
kie zasługujący na to przemysłowcy opłacać będą  
zmuszeni instytucjom finansowym, dostarczają-  
cym im potrzebnego kapitału; przy czem Wy-  
dział krajowy w żadnym wypadku gwarancji za  
kapitał pożyczony na rzecz funduszu krajowego  
nie przyjmie.

W razie, gdyby Wydział krajowy miał z  
dotychczasowej akcji w popieraniu przemysłu



rękodzielniczego przez pożyczki i zasiłki, jakie już zobowiązania, takowe z powyższej kwoty pokryte być mają.“

Właściwie do tekstu tej rezolucyi poprawki nie ma żadnej.

Głosy: Jest poprawka p. Kopycińskiego.

Wniosek p. Kopycińskiego brzmi (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm przyznaje Wydziałowi krajowemu kwotę 70.000 zł. na popieranie rozwoju przemysłu rękodzielniczego w kraju, przez udzielenie pożyczek i subwencyonowanie związanych lub początkujących przedsiębiorstw przemysłowych, które o własnych siłach ostać się nie mogą.“

Więc z opuszczeniem kwoty dam pod głosowanie przedewszystkiem wniosek p. Kopycińskiego, a potem z opuszczeniem kwoty wniosek komisji. Podług tego jak się który wniosek utrzyma, czy p. Kopycińskiego, czy komisji, podam pod głosowanie kwoty, jakie Wysoki Sejm zechce wstawić.

Najprzód głosujemy tedy nad wnioskiem p. Kopycińskiego.

Kto się z nim zgadza, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł.

Kto się zgadza z ustępem 7. w stylizacji komisji gospodarstwa krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Teraz są proponowane trzy sumy: 70.000 zł., 40.000 zł. i podług wniosku komisji 20.000 zł.

Podam pod głosowanie najwyższą sumę.

Kto jest za wstawieniem sumy 70.000 zł., zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł.

Kto jest za wstawieniem 40.000 zł., zechce wstać. (Po obliczeniu.) Jest głosów 51 za wnioskiem.

Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu.) Wniosek upadł, bo jest głosów przeciwnych 55.

Więc pozostaje suma 20.000 zł. Kto jest za wstawieniem sumy 20.000 zł., zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta.

Następuje punkt 8. wniosku komisji. Proszę go odczytać.

Głos: Jest wniosek p. Weigla.

Właściwie jest jeszcze wniosek dodatkowy p. Weigla, i choć tu nie należy, podam go pod głosownie.

Wniosek p. Weigla brzmi (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Na cele budowy warstatów mechanicznych ślusarstwa w Świątnikach górnych w pobliżu Krakowa przeznaczą się osobna kwota 10.000 zł.“

Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Wniosek upadł.

Do ustępu 8. jest wniosek p. Ad. Sapiehy, który brzmi (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby zbadał potrzebę ustanowienia funduszu przemysłowego przy banku krajowym, z użyciem na ten cel wpływów z funduszków dotąd na popieranie przemysłu wydanych i przedłożył odnośne wnioski na najbliższej sesji sejmowej.“

Kto się z nim zgadza zechce...

JE. p. hr. Wodzicki. Co do formalnego traktowania proszę o głos.

JW. Marszałek. JE. p. hr. Wodzicki ma głos.

JE. p. hr. Wodzicki. Taki był wniosek przez ks. Sapiehę postawiony z opuszczeniem słów: „przy banku krajowym“. Komisya uzupełniła go temi wyrazami za zgodą wnioskodawcy, więc teraz jest on wnioskiem komisji.

Sprawozdawca p. Wierzbicki. Wniosek komisji opiewa (czyta):

„8. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał potrzebę ustanowienia funduszu przemysłowego przy banku krajowym z użyciem na ten cel wpływów z funduszków dotąd na popieranie przemysłu wydanych i przedłożył odpowiednie wnioski na najbliższej sesji sejmowej.“

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Goldman. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Goldman ma głos.

P. Goldman. Szanowny poseł powiatu lwowskiego odpowiadając nam przy dyskusji nad poprzednim punktem, dziwił się...

Głosy: powiatu stryjskiego!

Mowca: tak jest, przepraszam, szanowny poseł powiatu stryjskiego wyraził swoje zdziwienie że za wnioskiem żądającym większej kwoty przemawiają posłowie z miast. Nie po raz pierwszy z jego ust słyszałem te słowa, że w pewnym kierunku manifestuje się głos posłów z miast. Z naszej strony zaznaczam, nigdyśmy tego rodzaju różnicy między posłami nie czynili ani wtedy gdy rozchodziło się o melioracje albo

o interesa specjalnie pewnej warstwy ludności dotykające. My wiemy dobrze i prosimy aby i inni nie zapominali, że jesteśmy wszyscy posłami krajowymi, do sejmu krajowego. W dalszem swoim przemówieniu szanowny poseł przyrzekł miastom swoją opiekę; odpowiadam mu na to, wprawdzie miasta odpowiednio do znaczenia ludności miejskiej i jej siły podatkowej mają niedostateczną reprezentację w Sejmie, lecz w tym stanie, jaki obecnie jest, niech szanowny poseł zostawi pieczę nad miastami, nam posłom z miast,

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

a jeżeliby miasta miały otrzymać większą reprezentację, aniżeli obecnie, to w żadnym razie na osobę szanownego posła reflektować nie będą (Gwar, głosy, oho! oho!).

JW. Marszałek. Zauważyć muszę, że szan. poseł nie mówił do przedmiotu, o który tu chodzi, a do którego mu głosu udzieliłem. Udzielał głosu p. Abrahamowiczowi.

P. Abrahamowicz. Po tem zadość uczynieniu danem za mnie przez p. Marszałka, zrzekam się głosu, a zresztą samo przemówienie p. Goldmana o sobie mówi. (Brawo.)

JW. Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda. Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z rezolucją 8., tkwiącą Panom świeżo w pamięci, zechce wstać. (Większość.) Punkt 8. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wierzbicki. Przez powzięcie powyższej uchwały załatwioną została petycja L. 979/S. 782/P. pierwszego Zjazdu chrześcijańskich kupców i przemysłowców we Lwowie, tudzież druga petycja od Stowarzyszenia gremium chrześcijańskich kupców i przemysłowców L. 816/S. 657/P.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Ja pry debati generalnej małym czest' postawyty rezolucyu, kotra buła poperta dostateczno. Taja rezolucya, imenno opiewaje:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby się starał o ściśle wykonywanie ustawy przemysłowej z r. 1883.“

JW. Marszałek. Proszę szanownego posła, teraz dyskusji nie ma. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Wierzbicki. P. Antoniewicz żąda w swej rezolucyi, ażeby Wydział

krajowy wpływał na ściśle wykonanie ustawy przemysłowej w tym duchu, iżby koncesyonowani rękodzielnicy nie przeszkadzali wykonywania rzemiosła w przemyśle domowym, powołując się na przepisy ustawy przemysłowej.

Ustawę przemysłową uchwaliła Rada państwa, dozór nad wykonaniem przysługuje w pierwszym rządzie Starostwom, w dalszym rządzie Namiestnictwu, a odwołanie do najwyższych władz administracyjnych. Gdyby Wysoki Sejm powziął uchwałę w myśl wniosku p. Antoniewicza, byłaby taka uchwała niewykonalna. Dlatego wnoszę, by Wysoki Sejm tę rezolucję odrzucił.

JW. Marszałek. Jeśli szan. poseł sobie życzy, to mogę ten wniosek podać pod głosowanie. Czy szan. poseł obstaje przy nim? (Gwar w sali.)

P. Antoniewicz. Nie!

JW. Marszałek. Proszę Panów, kto się zgadza z wnioskiem p. Antoniewicza...

(Głosy: Już jest cofnięty!)

JW. Marszałek. A więc głosowanie nad nim jest zbyteczne.

Z kolei następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu prawa do pobierania opłat mytniczych:

a) Radzie powiatowej w Brzesku na drodze powiatowej Słotwina-Szczurowa.

Sprawozdawca p. Władysław hr. Badeni ma głos.

Sprawozdawca p. Władysław hr. Badeni (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Brzesku prawa do pobierania myta na drodze powiatowej Słotwina-Szczurowa.

Wysoki Sejmie!

Wydział powiatowy brzeski, na mocy uchwały Rady powiatowej z 17. Sierpnia 1885., prosi o wyjednanie omycenia drogi powiatowej Słotwina-Szczurowa, wybudowanej staraniem Reprezentacji powiatowej, podając na poparcie prośby następujące szczegóły.

Pomieniona droga w łącznej długości 16 kilometrów 280 metrów, wedle planów przez Wydział krajowy zatwierdzonych, została w r. 1885. wybudowaną.

Koszta wybudowanej drogi wynosiły kwotę 41.897 zł. 20 ct.



Do kosztów tych przyczynił się Wydział krajowy subwencją w kwocie 5.000 zł.

Koszta zaś corocznego utrzymania tej drogi obliczone na kwotę 3.934 zł. 80 ct., dadzą się w pierwszym rzędzie pokryć z dochodu mytniczego, jaki w razie uzyskania koncesyi spodziewany jest w przybliżeniu rocznie w kwocie 800 zł.

Na tej podstawie wybudowana droga Słotwina-Szczurowa, może być omyconą na zasadach obowiązujących przy drogach krajowych z zastosowaniem taryfy klasy II., na przeciąg lat pięciu.

Wydział krajowy przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć następującą uchwałę:

#### Uchwała

o udzieleniu Radzie powiatowej w Brzesku prawa do pobierania myta na drodze powiatowej Słotwina-Szczurowa.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkim księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

#### Art. I.

Radzie powiatowej w Brzesku, nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały prawo do pobierania myta drogowego na drodze powiatowej Słotwina-Szczurowa, pod warunkiem utrzymywania przedmiotu omyconego kosztem funduszu powiatowego w dobrym stanie.

#### Art. II.

Myto pobierać należy według następnego wymiaru:

a) od każdej sztuki bydła pociągowego w zaprzęgu 4 (cztery) ct.;

b) od każdej sztuki bydła pociągowego nie w zaprzęgu, od bydła pędzonego ciężkiego i koni wierzchowych 2 (dwa) ct.;

c) od każdej sztuki bydła pędzonego drobnego 1 (jeden) ct.

Konie, woły, krowy, muły, osły, należą do bydła ciężkiego, zaś cielęta, źrebięta, owce, kozy i świnie do drobnego.

Od bydła niesionego lub wiezionego wozem, nie opłaca się żadnej należności.

Zwierzęta, które ssą i przy matkach idą, są wolne od wszelkiej opłaty mytniczej.

#### Art. III.

Przy poborze myta mają być zastosowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej i o znizeniu tejże opłaty.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystąpimy do rozprawy szczegółowej.

P. Władysław hr. Badeni. Wnoszę przyjęcie uchwały en bloc.

JW. Marszałek. Kto przyjmuje uchwałę w całości, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

P. Władysław hr. Badeni. Wnoszę przyjęcie uchwały w trzecim czytaniu.

JW. Marszałek. Gdy nikt temu się nie sprzeciwi, podaję pod głosowanie. Kto przyjmuje w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała przyjęta w trzecim czytaniu.

Z kolei następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie prawa do pobierania opłat mytniczych:

b) Radzie powiatowej w Stanisławowie od mostu na rzece Lipie.

Sprawozdawca p. Władysław hr. Badeni ma głos.

Sprawozdawca p. Władysław hr. Badeni (czyta):

#### Sprawozdanie

Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Stanisławowie prawa do pobierania myta od mostu na rzece Lipie.

#### Wysoki Sejmie!

Staraniem Reprezentacji powiatu Stanisławowskiego, podjęta została budowa drogi powiatowej z Halicza do Podhajec, która do końca Czerwca 1886. ma być zupełnie ukończoną.

Na trakcie tej drogi, znajduje się most na rzece Lipie w długości 38 metrów przez gminę Halicza wspólnie z obszarem dworskim w Tustaniu wybudowany z kosztem w kwocie 3.192 zł. 39 ct. i na rzecz ich koncesją z 3. Listopada 1880. r. (dzien. ust. kraj. z r. 1881. Nr. 19.) omycony. Most ten, na mocy porozumienia z gminą Halicza i z obszarem dworskim w Tustaniu, za uchwałą pełnej Rady powiatowej z 30. Grudnia 1885., przeszedł na własność powiatu.

Gdy pomieniona koncesya już zgasała, a dalsze utrzymanie mostu na rzece Lipie, połączone z rocznym wydatkiem w kwocie 417 zł., nie wliczając w to kosztów zamierzonej rekonstrukcyi, leży w interesie komunikacyi publicznej, zaś do-

chód mytniczy na ten cel obracany, uczynił rocznie tylko kwotę 409 zł.

Wydział powiatowy, na mocy upoważnienia Rady powiatowej, prosi o wyjednanie dalszego omycenia mostu na rzece Lipie, na rzecz Reprezentacyi powiatowej pod dotychczasowymi warunkami.

Wobec przytoczonych okoliczności wniesiona prośba zasługuje na uwzględnienie.

Wydział krajowy przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy powziąć następującą uchwałę:

#### Uchwała

o udzieleniu Radzie powiatowej w Stanisławowie prawa do pobierania myta od mostu na rzece Lipie.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, jak następuje:

#### Art. I.

Radzie powiatowej w Stanisławowie nadaje się na lat pięć od wejścia w wykonanie tej uchwały prawo do pobierania myta od mostu na rzece Lipie, pod warunkiem utrzymywania przedmiotu omyconego kosztem funduszu powiatowego w dobrym stanie.

#### Art. II.

Przy poborze myta obowiązywać ma następująca taryfa:

- 1) przy każdym wozie, od jednego bydłęcia zaprzężonego 2 (dwa) ct.;
- 2) od bydłał przepędzanych:
  - a) od każdego konia dorosłego, bydłęcia rogatego, osła, muła 2 (dwa) ct.;
  - b) od pięciu świń albo cieląt 1 (jeden) ct.;
  - c) od dziesięciu owiec 1 (jeden) ct.

#### Art. III.

Przy poborze myta mają być zachowane ogólne przepisy o uwolnieniu od opłaty mytniczej, lub o niżeniu teje opłaty.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; przystąpimy do dyskusyi szczegółowej.

P. Władysław hr. Badeni. Wnoszę przyjęcie całej uchwały en bloc.

JW. Marszałek. Kto przyjmuje uchwałę en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

P. Władysław hr. Badeni. Wnoszę przyjęcie tej uchwały w trzecim czytaniu.

JW. Marszałek. Jeżeli Wysoka Izba się nie sprzeciwi, to podaję pod głosowanie. Kto przyjmuje uchwałę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Uchwała przyjęta w trzecim czytaniu.

Z powodu spóźnionej pory przerwę posiedzenie; dalszy ciąg posiedzenia wieczór o godz. 7. z dalszym dzisiejszym porządkiem dziennym.

Przerwa posiedzenia o godz. 3. po południu.

Początek posiedzenia wieczornego o godz. 7. minut 20 wieczorem.

JW. Marszałek. Otwieram posiedzenie na nowo. Z kolei porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku posła Antoniewicza w przedmiocie polepszenia bytu zastępców nauczycieli szkół średnich. (Al. 130)

W zastępstwie p. Czerkawskiego, który jest chory, p. Pilat ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Pilat (zaczyna czytać sprawozdanie z al. 130.)

P. Abrahamowicz. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

JW. Marszałek. W tej chwili, jak widzę, nie ma kompletu w Izbie, więc uwolnienie od czytania nie miałoby faktycznego znaczenia. Pp. kwestorowie raczą się postarać o komplet w Izbie.

Sprawozdawca p. Dr. Pilat (czyta dalej sprawozdanie z al. 130. Kwestorowie zwołują posłów.)

P. Abrahamowicz (po zebraniu się kompletu). Powtarzam teraz prośbę o uwolnienie sprawozdawcy od czytania.

JW. Marszałek. Proszę odczytać wniosek komisji.

Sprawozdawca p. Dr. Pilat. Pozwolę sobie dodać, że w drugiej rezolucyi zaszła pomyłka, zamiast „w stosunku do jego rozległości i zaludnienia pomnożył...“, ma być „w stosunku do rozległości i zaludnienia naszego kraju pomnożył...“ (czyta):

„1. Wzywa się c. k. Rząd, iżby na przyszłość w kraju naszym tworzył stałe posady nadetatowe w szkołach średnich w korzystniejszym niż dotąd stosunku do ilości klas równorzędnych, a w szczególności mianował przynajmniej po jednym nauczycielu nadetatowym dla każdej klasy równorzędnej, której stałą potrzebę stwierdzi czteroletnie doświadczenie.



„2. Wzywa się c. k. Rząd, iżby w stosunku do rozległości i zaludnienia naszego kraju pomnożył liczbę gimnazyów w naszym kraju i przystępował do ich zakładania najpierw tam, gdzie potrzeby i warunki za tem najwięcej przemawiać będą.“

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. W r. 1880. powziął Wysoki Sejm uchwałę polecającą Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Rządem i Radą szkolną, a także i z Akademią umiejętności w Krakowie, podjął reorganizację szkół średnich. W owej uchwale objętą była także sprawa suplentów. Ponieważ obecnie sprawa suplentów przychodzi na stół, korzystam z tej sposobności, aby przypomnieć tę uchwałę z r. 1880. i bez stawiania wniosku wyrazić nadzieję, że Wydział krajowy tej sprawy z oka nie straci, i będzie starał się doprowadzić do skutku przedłożenie Wysokiej Izbie wniosków zastosowanych do ówczesnej uchwały Wysokiego Sejmu.

JW. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystąpimy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Dr. Pilat (czyta):

„1. Wzywa się c. k. Rząd, iżby na przysłość w kraju naszym tworzył stałe posady nadetatowe w szkołach średnich w korzystniejszym niż dotąd stosunku do ilości klas równorzędnych, a w szczególności mianował przynajmniej po jednym nauczycielu nadetatowym dla każdej klasy równorzędnej, której stałą potrzebę stwierdzi czteroletnie doświadczenie.“

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto ten ustęp przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Pilat (czyta):

„2. Wzywa się c. k. Rząd, iżby w stosunku do rozległości i zaludnienia naszego kraju pomnożył liczbę gimnazyów w naszym kraju i przystępował do ich zakładania najpierw tam, gdzie potrzeby i warunki za tem najwięcej przemawiać będą.“

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ustęp 2., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku posła Władysława hr. Koziembrodzkiego względem przymusowego zabezpieczenia budynków od ognia (Al. 131.)

Sprawozdawca p. Romanowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Romanowicz (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą ustawę:

Ustawa

z dnia . . . . . o obowiązku ubezpieczenia od ognia budynków przeznaczonych na publiczne szkoły ludowe w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

§. 1.

Budynki przeznaczone wyłącznie na cele publicznych szkół ludowych, mają być w zakładzie asekuracyjnym od ognia bez przerwy ubezpieczone.

§. 2.

Koszta ubezpieczenia należą do wydatków wymienionych w art. XXIV. ustawy z dnia 2. Lutego 1885. (Dz. ust. kraj. z dnia 12. Kwietnia 1885. Nr. 29.) zmieniającej niektóre postanowienia ustawy z dnia 2. Maja 1873. (Dz. ust. kraj. Nr. 250.) o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i obowiązku posyłania do nich dzieci i mają być pokrywane w sposób tamże wskazany.

Miejscowa Rada szkolna, której szkoła podlega, dokonywa czynności ubezpieczenia i zdaje z niej sprawę właściwej Radzie szkolnej okręgowej.

§. 3.

Wynagrodzenie uzyskane za szkodę pożarem wyrządzoną, nie może być użyte na inne cele, jak na odbudowanie lub naprawę budynku przez ogień zniszczonego lub uszkodzonego.

§. 4.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi oświecenia.“

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystąpimy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Romanowicz (czyta):

„§. 1.

Budynki przeznaczone wyłącznie na cele publicznych szkół ludowych, mają być w zakładzie asekuracyjnym od ognia bez przerwy ubezpieczone.“

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje §. 1., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Romanowicz (czyta):

„§. 2.

Koszta ubezpieczenia należą do wydatków wymienionych w art. XXIV. ustawy z dnia 2. Lutego 1885. (Dz. ust. kraj. z dnia 2. Kwietnia 1885. Nr. 29.) zmieniającej niektóre postanowienia ustawy z dnia 2. Maja 1873. (Dz. ust. kraj. Nr. 250.) o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i obowiązku posyłania do nich dzieci i mają być pokrywane w sposób tamże wskazany.

Miejscowa Rada szkolna, której szkoła podlega, dokonywa czynności ubezpieczenia i zdaje z niej sprawę właściwej Radzie szkolnej okręgowej.“

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje §. 2., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Romanowicz (czyta):

„§. 3.

Wynagrodzenie uzyskane za szkodę pożarem wyrządzoną, nie może być użyte na inne cele, jak na odbudowanie lub naprawę budynku przez ogień zniszczonego lub uszkodzonego.“

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje §. 3., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Romanowicz (czyta):

„§. 4.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi oświecenia.“

A tytuł opiewa:

Ustawa

z dnia . . . . . o obowiązku ubezpieczenia od ognia budynków przeznaczonych na publiczne szkoły ludowe w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:“

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje §. 4., tytuł i wstęp, zechce rękę podnieść. (Większość.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Romanowicz. Wnoszę trzecie czytanie bez czytania

JW. Marszałek. Jeżeli nikt się temu nie sprzeciwia, podaję pod głosowanie. Kto przyjmuje uchwaloną ustawę w trzeciem czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustawa przyjęta w trzeciem czytaniu.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji prawniczej o wnioskach Wydziału krajowego, dotyczące wpływu nieograniczonej wolności dzielenia posiadłości tabularnych na wybory z kuryi gmin wiejskich do Sejmu i Rady powiatowej, tudzież na ustrój obszarów dworskich. (Al. 132.)

Sprawozdawca p. Fruchtman ma głos.

Sprawozdawca p. Fruchtman (zaczyna czytać sprawozdanie z al. 132.)

Głosy: Uwolnić od czytania sprawozdania.

JW. Marszałek. Proszę odczytać wnioski komisji.

Sprawozdawca p. Fruchtman (czyta):

„I. Wysoki Sejm raczy uchwalić załączone pod A. i B. projekta do ustawy.

II. Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by na przyszej sesji sejmowej przedłożył wnioski co do zmiany ustawy o obszarach dworskich, w celu usunięcia szkodliwych skutków, jakie częste dzielenie posiadłości tabularnych na ustrój obszarów dworskich i przez to także na administrację krajową wywarły.“

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda głosu?



JE. p. Namiestnik Filip Zaleski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. JE. p. Namiestnik ma głos.

JE. p. Namiestnik Filip Zaleski. Pozwalam sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że w tytule pierwszego projektu ustawy po słowach: „ordynacyi wyborczej“, należałoby opuścić słowa: „z dnia 26. Lutego 1861. roku Dz. u. p. Nr. 1.“ a to z tego powodu, że paragrafy krajowej ordynacyi wyborczej objęte przez komisję projektem ustawy, zmienione zostały późniejszymi ustawami, mianowicie §. 13. ustawą z dnia 6. Października 1869. Dz. ust. kraj. Nr. 31., a §. 14. ustawą z dnia 20. Września 1866. Dz. ust. kraj. Nr. 23.

Poddaję światłemu oceniению Wysokiej Izby, czy dla osiągnięcia celu projektowanej ustawy konieczną jest także zmiana §. 13. krajowej ordynacyi wyborczej. §. 14. bowiem zawiera wyjątkowe postanowienie na rzecz jednej tylko kategorii właścicieli posiadłości tabularnych, mianowicie tych, których należność w podatkach bezpośrednich nie wynosi kwoty uprawniającej do wyboru w kurji większej posiadłości ziemskiej. Jeżeli tedy to wyjątkowe postanowienie ograniczone zostanie w §. 14. pewną minimalną kwotą należności podatkowej, to już z obowiązujących postanowień krajowej ordynacyi wyborczej wypływać będzie, że właściciele posiadłości tabularnych z należnością podatkową poniżej ustanowionego minimum traktowani być mogą według postanowień §. 13.

P. Romańczuk. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Romańczuk ma głos.

P. Romańczuk. Sprawa, nad kotroju teper majemo radyty, jest netilko duże ważna i nahlucza, ale i podaje duże bohatyj i duże cikawyj materialjał do mnoho storonnoho traktowania. Wažno i cikawo buło by naprymir rozwidaty, czy teperisznia praktyka w wykonuwaniu parahrafu 14. krajewoi ordynacji wyborczoi i parahrafu 8-ho ordynacji powitowoi jest prawno uzasadnena, czy wsi i jakyj wpływ małaby widminna praktyka na teperisznij skład naszoho Sojma jak i Rad powitowych. Ale riszenie toho pytania małoby w tepericznij chwyły tilko teoretycznu wahu i ja dla toho nad tim zowsim ne choczuzastanawlaty sia.

Nam teper chodyty musyt tilko o toje, jak na buduczništ usunuty chyby w teperisznij praktyci, kotra zahalno uznana za newidpowidnu. Najpewnijsza doroha do toho jest zmina teperisznich ordynacyj wyborczich, szczyoby i taja zminia buła widpowidna, należyt uwzhladnyty ne tylko wymohy sprawedywosty i slusznosty, ale zi wzhladu, szczyoby taja zmina moze buty tilko czastkowa, należyt uwzhladnyty takozh intenciju tych, kotri układaly ti ustawy, należyt uwzhladnyty ducha i zasady tych ordynacyj. Zwistno, szczyoby nasza ordynacyja krajewa operaje sia na tak zwanim zastupstwi interesiw, mymochodom skazawszy, ne dokładno i ne konsekwentno perewedenim, i nadaje bilsze abo mensze uprawnienie pry wyborach tym, kotri w bilszij abo menszij miri płatiat podatky i ponosiat tiahari taj spowniajut publiczni obowiazky i powynnosty. Na tij zasadi włastyteli bilszych posilostej majut swoju okremu kuriju wyborczu, a włastyteli menszych posilostej znou okremu.

A jak w selskich hromadach ne wsi sut' uprawnieni do wyboru wyborciw, tilko najbilsze opodatkowani, to jest dwi tretyny, tak i w kurji bilszych posilostej nadała nasza krajewa ordynacya prawo wyboru tilko tym, kotri płatiat wyższij podatok, t. j. wid sto złotych ryńskich w horu. Odnakoż uwzhladnyła i tych pomenszych włastyteliw bilszych posilostej, kotri mensze płatiat jak 100 zł. podatku, i nadała im wirylnyj hołos i pry wyborach z hromad. Wydił krajewyj, a tak samo i komisija prawnycza uważajut za pryczynu sei postanowy to, szczyoby takyj pomenszij włastytel maje bilszi grunta, otze i płatyt wyższij podatok, a zarazom maje bilsze obrazowanie wid zwyyczajnych prawyborciw w hromadach

Meni sia zdaje, szczyoby ti pryczyny sami soboju jeszczene sut' dostatoczni. Jeslyby riszaly tilko sam podatok i obrazowanie, to i miż włastytelamy menszych ne tabularnych posilostej, osoblywo po mistach (rozumije sia w takych, kotri do kurii selańskoi należał) nachodiat sia lude, kotri płatiat podatkiw 25 zł. abo bilsze nawit, a prytim stojat na riwnim stepeny obrazowania, a odnakoż ony wirylnoho hołosa ne majut. A precin i komisija prawnycza przyznaje, szczyoby nadanie priwilegii wirylnoho hołosa lyszze z toho tytułu, szczyoby czyjaś posilił' prypadkowo w pyšana w knyzi hipotecznij dla dibr tabularnych, buło by zowsim neoprawdane. Otżez ja hadaju,

szczo nasza ordynacyja krajewa mała na ni szcze inszi wzhlady. Ona mała na ni tilko pomenszych włastyteliw bilszych posiłostej, kotri sut' włastytelamy abo posidatelamy obszaru dwirskoho, bo z toho tytułu ony majut w myśl ustawy o obszarach dwirskich, pewni prawa i obowiązky, ony sut' w pewnij miri na riwny postawleni z ciłoju hromadoju, i jak hromada, chotiaj by najmenska, dostawlaje bodaj jednoho wyborcia, tak i małyj obszar dwirskij dostawlaje jednoho wyborcia-wyrylistu.

W tim zmyśli wydaw nedawno swoje oreczenije i trybunał derżawnij w znanijszym sprawi. Ne choczutut bliższe rozbyraty seho oreczenia, jak to robyt Wydił krajewyj a po czasty i komisija prawnyca, bo oreczenie toje maje swoju wahu bilsze dla mynuwszosty i teperyszniosty, a ne bude maty wahy dla buduszczenosty, jesły my zminymo teperyszniju ustawy.

Wydił krajewyj, a z nym i komisija prawnyca proponujut taku zminu ustawy, aby prawo wirylnoho hołosa mały wsi posidateli posiłosty tabularnoi, chotiajby ne były posidatelamy obszaru dwirskoho, kotri płatiat szczo najmenske 25 zł. a nespowna 100 zł. podatkow derżawnych.

Pytaju sia: na jakij pidstawi maje buty taka postanowa? Każut, szczo te widpowidaje mensze bilsze tym widnoszeniam, jaki były do 1868 roku, zakym czerez nadanie neohranyczehnoho prawa diłenia tabularnych posiłostij utworyły sia widnoszenia anormalni, otže i widpowidaje intencyjam ustawodatela. Szczo do intencyj ustawodatela, to wykazawjem, szczo tak ne jest. Ałe może taka postanowa widpowidaje wymoham słusznosty? Zastanowym sia!

Posidatel tabularnoi posiłosty, opłaczujuczycy 25 zł. podatkow, jest wže pid mnohymy inszymy wzhladamy dałeko korystnijsze postawlenij wid posidatela netabularnoi posiłosty, opłaczujuczohu taku samu sumu, n. p. pid wzhladom konkurencyi szkilnoi, kokurencyi cerkownoi, prestacyj do doroh i tak dalsze; a obowiązky ne maje nijakych bilszych wid tamtoho. Ne ma takoz nijakoi pidstawy prypuskaty, aby win obrazowaniam swoim znaczo wystawaw. Zwidky prychodyt win do toi prywileji, aby maw menszi tiahari i bilszi prawa? Ba możut buty i sut dijestno włastyteli netabularni, kotri płatiat 100 reńskich a nawit' bilsze podatkiw derżawnych, odnakož ony ne tilko ne majut prawa wyboru

w kuryi bilszych posiłostej ałe i ne majut hołosu wirylnoho z kurii hromadskoi. Komisija prawnyca sama pryznała, jak wže zhadawjem szczo prypadkowe wypysanie czyjeis posiłosty w tabulu ne może jij nadawaty nijakoi prywilegii, a odnakož na tij samij storoni swoho sprawozdania, hde to skazała, jak i w ostatecznim swoim wnesku ona sama tworyt taku prywilegiju.

Jak dašt' sia odno z druhym pohodyty, ne rozumiju. Czyž mało by tak buty, szczo tam, hde chodyt o jakyjs obowiazok, o jakyjs tiahar, tam jeha ne ma, ałe hde chodyt o jakis prawa, o jakis korysty, tam win jest'?

Sprawedlywsza zasada bułaby taka, jakby pryznaty wsim posidatelam realnosty prawo wirylnoho hołosu, bez wzhladu, czy taja realist' zapysana w hipotecznoj knyzi dla dibr tabularnych, czy ni, jesly ony opłaczujut znacznijszu sumu podatkow. Ałe taka postanowa widdałyłaby nas zanadto wid perwistnoji intencyi ustawodatela, a pry tim ne ma žadnoi pidstawy do postawlenia pewnoi cyfry minimalnoi. Na prymir suma 25 zł., pryniata komisjeju prawnyczoju i Wydiłom krajewym, jest na wsiakij sposib zamała; a dodam szcze i to, szczo komisija prawnyca, prypuskajuczycy, szczo taja suma widpowidaje tym widnosynam, jaki były do 1868 r., ne uwhladnyła, zdaje sia meni, toi obstawyny, szczo tohdy rachowano podatok gruntowij bez dodatkow derżawnych, a teper tyi dodatki uže wtiahneni do podatku.

Jesły otže ne choczemo tworyty niczym ne uzasadnenoji prywilegiji dla menszych posidatel posiłostej tabularnych naprotyw posidateliw posiłosty netabularnych, kotri taki sami abo nawit' i bilszi opłaczujut podatki a prytim w každim razi ponosiat bilszi tiahari; jesły z druhoji storony ne možna nadaty hołosu wirylnoho posidatelam wsiakych posiłostej, zariwno netabularnych jak i tabularnych, z tytułu jakohoś wyższoho wid nych opłaczahnoho pidatku: to ne pozistaje nycz inszoho, jak w myśl perwistnoji intencyi ustawodatela łyszyty prawo wirylnoho hołosu tilko posidatelam takych posiłostej tabularnych, kotri stanowlat okremi obszary dwirski i kotri pišla §. 7. ustawy o obszarach dwirskich, wypowniajut w swoim obrubi wsi obowiazky i powynnosty hromady. Tota sama postanowa powynna widnosyty sia i do ordynacyi powitowoji.

A szczož zrobyty z posidatelamy takych posiłostej tabularnych, kotri ne stanowlat okre-



moho obszaru dwirskoho? Widnosyny takych posiadłości ne sut' dosy pid nijakym wzhladom należyto uregulowani. Wydił krajewyj i komisya prawnycza prypuskajut dwojakyj sposib uregulowania: abo pozistawyty ich pry perwistnym obszari dwirskim i uregulowaty w dorozii ustawy wzajemni widnosyny ich, abo ciłkom wtiahnuty ich do hromad.

Odnakoż komisya uważaje na teper jakie nebud' uregulowanie ich za peredwczasne i wzywaje rezolucyje Wydił krajewyj do predłożenia widpowidnych wneskiw na najblyzszoi sesyi.

Otżeż meni sia wydyt, szczo do toho czasu možemo zaczekaty i na uregulowanie ich prawa wyborczoho, tym bilsze, szczo pered tym łedwy czy hde zajde dla nych w praktyci możnist' wykonywania takoho prawa. Na wsiakyj sposib takie czastkowe uregulowanie samoho prawa wyborczoho bez uregulowania inszych widnosyn ne wydaje sia meni widpowidnym. A prytim muszu i to zauważaty, szczo ne možu uznaty za sprawedywe, aby wnutrenni zminy w odnim tili wpływały ne na toje tiło, w kotrim ony widbujut sia, ale na druhe, kotre stanowyt ciłkom okremyj organizm. Zwidky prychodiat hromady do toho, szczo by czerez to, szczo ne w nych, ale w wykluczonych z ich zwiazy posiadłościach tabularnych widbujut sia jakis zminy, parcelujut sia grunta, szczo by tyi zminy mały dostawyty hromadi nowych prawyborciw, z naruszeniem praw dawniyszich prawyborciw hromady? Wprawdi i pišla teperisznych postanow krajewoi ordynacyi wyborczoi ludy, zameszkujuczy na obszari dwirskim a opłaczujuczy pewnyj podatok, prawyborciamy w hromadi. Ja tu postanowu za słusznu uważaty ne mohu, z pryczyn, jaki wyskazawjem, chotiaj na teper zminy w tim wzhladi ne domahaju sia. Odnakoż jesly zachodyt jakaś nesłusznist, ne pobilszajmo jeji szcze! Nechaj taki posidateli menszych posiadłości tabularnych zistanut wtiahneni do hromady, nechaj ponosiat wsi tiahary hromadski, tohda bude sprawedywa nadaty im prawo wyboru w hromadi. Wproczim ciłyj toj rozdił na hromady i obszary dwirski ja uważaju za perestariłyj i spodiwaju sia, szczo społuczenie tych dwoch organiw w oden tak jak ono hde inde perewedeno, bude musilo nastupyty uže w ne duże dowhim czasi. (Brawo).

Na pidstawii toho, szczo wyskazawjem, predkładaju Wysokomu Sojmowy ślidujuczy wnesky (czyta):

„Nad projektom komisyi prawnyczoi o zmini §. 13. krajewoi ordynacyi wyborczoi perechodyt Sojm do porjadku dnewnoho“.

Tut dodamo szcze i to, szczo jeslyby tuju sprawu w toj sposib tołkowaty, jak własne czułyśmo wid komisarja prawytelstwennoho, to i tohdy toj paragraf buwby nepotribnyj.

Druhyj wnesok (czyta):

§. 14. krajewoi ordynacyi wyborczoi uchylaje sia w doteperisznij osnowi, a maje zwuczaty tak:

Pełnoletni, do zwiazku państwa austrijackiego należacy posiadacze posiadłości tabularnej, ne znajdujacej się w zwiazku gminy, a stanowiącej obszar dworski, który w swoim obrębie wypełnia wszelkie obowiazki i powinności gminy, mają z uwzględnieniem postanowień ustawy z dnia 20. Września 1866. (Dz. ust. i rozp. kr. Nr. 23.), jako wyborcy mieć udział w wyborze posła z gmin wiejskich tego okręgu wyborczego, w którym posiadłość jest położoną, jezeli należytość roczna w podatkach realnych rządowych od tej posiadłości wynosi mniej niż 100 zł.

Alinea 2 łyszaje sia nezminena.

Szczo do ordynacyi wyborczoi powitowoi wnoszu (czyta):

§. 8. powitowoi ordynacyi wyborczoi uchylaje sia w doteperisznij osnowi, a maje zwuczaty tak:

Prawo wybierania członków Rady powiatowej w grupie gmin wiejskich mają także obywatele państwa austriackiego, którzy posiadają w powiecie dobra ziemskie tabularne, stanowiące obszar dworski, i opłacają rocznie mniej niż 100 zł. podatków bezpośrednich.

JW. Marszałek. Nie podaję tych wniosków do poparcia, bo jesteśmy teraz w dyskusyi jeneralnej, a ten wniosek należy do dyskusyi specyalnej, i dopiero w stosownym czasie go podam do poparcia.

P. Romańczuk. Szczo do perszoho paragrafu postawywjem wnesok, szczo by perejty do porjadku dnewnoho i zapowiwjem wneski do dyskusyi specyalnoj.

JW. Marszałek. Nad pojedynczym paragrafem nie przechodzi się do porjadku dzienneho w dyskusyi jeneralnej, tylko mówi się przeciwko nim.

Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Nikt głosu nie żąda. Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Fruchtmann. Na uwagę JE. p. Namiestnika mam zaszczyt odpowiedzieć. Zdawało nam się że to wystarczy, żeby usunąć wszelką wątpliwość, jeżeli słyszymy wątpliwość ze strony Rządu to dodatek ten w brzmieniu ustawy z 6. Października 1869. r. (Dz. ust. kraj. Nr. 31.) może być umieszczony w tytule. Mogę oświadczyć to w imieniu komisji.

JW. Marszałek. To należy do rozprawy szczegółowej. a my jesteśmy przy rozprawie ogólnej.

Sprawozdawca p. Fruchtmann (mówi dalej). Co się tyczy uwag posła Romańczuka to pozwolę sobie zauważyć, że jakkolwiek system wyborczy opiera się na zastępstwie interesów, a głównie na podatkach to jednakże nie wyłącznie, lecz były także inne względy, były także reminiscencye historyczne. — Najlepszym dowodem jest to, że kurya większych posiadłości nie składa się z posiadłości opłacających pewne podatki wogóle, lecz tylko z takich posiadłości, które były zapisane do tabuli krajowej, które były niegdyś dominikalne. — Wzgląd ten kierował ustawodawcą nie tylko w naszym kraju, ale także i dla innych, jak w Czechach, w Niższej Austrii i t. d. Ten sam wzgląd odgrywał wielką rolę przy ustanowieniu głosów wirylnych w kuryi wiejskiej.

Było w naszym kraju bardzo wiele posiadaczy dóbr tabularnych, które jednakowoż były tak małej objętości, tak mały obszar reprezentowały, że nawet 100 zł. podatku nie opłacały.

Tych ustawodawca nie chciał umieścić w kuryi większej, bo zanadto były drobne, żeby można powiedzieć, że są to posiadłości większe.

Nie chciał jednak takich posiadaczy pozbawić wszystkich praw dawnych czasów, więc zostawił im ten — jak się wyraża poseł Romańczuk — przywilej, że jeden głos w kuryi wiejskiej udzielił jako głos wirylny.

Jeżeli z tego punktu widzenia zapatrujemy się na tę sprawę przedstawia się wniosek Wydziału krajowego i zgodny z nim wniosek komisji prawniczej, jako czysto zachowawczy, jako konserwatywny.

Tak Wydział krajowy jak i komisja chciały

utrzymać dotychczasowy stan rzeczy, dotychczasowe prawo wyborcze, nic nie zmieniać tylko usunąć tę wadliwość, która wskutek ustaw późnij wydanych powstały, t. j. rozdrobnienie większych posiadłości do takich ilości, że wskutek tego owe prawo głosu wirylnego doszłoby do absurdu i mogło naruszyć cały system wyborów z kuryi wiejskiej.

To co komisja wnosi, to co Wydział krajowy wniosł, służy przeważnie ku ochronie wyborców z kuryj wiejskich, tak zwanych prawyborców i chciała ich chronić, żeby przez dzielenie tabularnych dóbr w nieskończoność, nie zostali przegłosowani przez wirylistów.

Dziwię się bardzo, że szanowny poseł Romańczuk jest właśnie ten, który przeciwko nowemu wnioskowi występuje.

Wniosek jego jest radykalny, idący nie do zachowania dawnych stosunków, tylko dąży do przewrócenia całego systemu, do tego, aby wirylistów zupełnie usunąć.

Zdanie jego, że tylko ten ma głos wirylny, który tworzy osobny obszar dworski i wszystkie obowiązki tego obszaru wypełnia, doprowadziłoby do tego, że żadnego wirylisty by nie było, bo takich samoistnych obszarów, które nie opłacają 100 zł. jest bardzo mało.

Z sprawozdania Wydziału krajowego jakoteż z sprawozdania naszego możecie Panowie powziąć to przekonanie, że zdaniem wszystkich władz administracyjnych nie każde osobne ciało tabularne jest zarazem obszarem dworskim, lecz tylko to, które w czasie zaprowadzenia ustawy było rzeczywiście odrębnym obszarem dworskim.

Gdybyśmy poszli za wnioskiem posła Romańczuka, wtedy nastąpiłby kompletny przewrót w całym systemie wyborczym.

My głosów wirylnych uchylić nie chcemy i dlatego nie mogę poprzeć ani w imieniu moim ani w imieniu komisji wniosku p. Romańczuka.

Poseł Romańczuk pyta się, skąd gromada przychodzi do tego, żeby z nią razem głosowali ludzie osiadli na obszarze dworskim. Nie jest to nic nowego tylko to samo, co dotychczasowa ustawa powiada.

Ustawa powiada: „wolni obywatele państwa zamieszkali na obszarach dworskich do gminy nie wcielonych mają głosować razem z gminą“.



To nastąpić musiało dlatego, bo tacy obywatele państwa byliby pozbawieni wszystkich praw konstytucyjnych, gdyby im nie pozwolono głosować w gminie.

To co poseł Romańczuk proponuje nie jest nic nowego, jest to tylko powtórzeniem tego, co w jednym wypadku orzekł trybunał państwowy.

Orzeczenie trybunału państwowego zostało rozebrane w przedłożeniu Wydziału krajowego i tam wykazano, że orzeczenie to nie zgadza się z ustawą.

Ja dodać muszę jeszcze to, i na to głównie nacisk kładę, że tam chodziło o decyzję co do wyboru do Rady Państwa. Ordynacja wyborcza do Rady państwa rzeczywiście mówi o obszarze dworskim, mówi „eines Gutsgebietes“, podczas gdy ordynacja wyborcza krajowa tego wyrazu nie używa, tylko mówi „Landtäffliches Gut“.

Obszary dworskie już istniały w czasie wydania ordynacji wyborczej krajowej i Rząd wiedział o tem, jednakże nie używał wyrazu obszar dworski „Gutsgebit“.

Ustawa państwowa co do wyborów do Rady państwa jest wprawdzie jaśniejszą, ale żadna ustawa państwowa nie może zmienić ustaw zasadniczych kraju.

To co uchwali Rada państwa, to Sejmu nie obowiązuje, to nie zmienia ustawy krajowej, bo według naszego statutu, statut krajowy i ordynacja wyborcza z nią połączona nie mogą być zmienione tylko ustawą krajową.

Dlatego obstają przy wnioskach komisji.

JW. Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Do uchwały w tej sprawie potrzeba trzy czwarte kompletu członków Sejmu, to znaczy 114. Proszę Panów zająć miejsca, ażebym mógł obliczyć.

P. Romańczuk. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Romańczuk ma głos.

P. Romańczuk. Meni sia wydyt, szczo specyjalna debata ne wymahaje kompletu. Regulamin sojmowyj ne powidaje, szczo komplet potrebnij pry dyskusji. Kompletu potreba pry hołosowaniu i taka buła praktyka doperiszna w sji Pałati i w inszych parlamentach. Pryhaduju, koły pered 2 litamy pryjszła sprawa o zminach okruhiw wyborczych menszych posiłosty, to dyskusja takoz buła prowadzona w ciłosty, aż to-

hdy, koły pryjszło do hołosowania pokazało sia, szczo nema kompletu i hołosowanie widroczeno.

JW. Marszałek. Pan poseł ma zupełną rację, ale po dyskusji szczegółowej następuje głosowanie, więc potrzeba obliczyć głosy, bo może dyskusji nie będzie, tylko zaraz będzie się głosować.

P. Romańczuk. Ja chcuzu, szczo by dyskusja buła perewedena, a dopiero tohda aby do hołosowania prystupyty, koły bude komplet.

JW. Marszałek. Jak nie ma kompletu to szkoda dyskusji prowadzić na to, żeby potem zaniechać głosowania. Nie mogę się zgodzić zupełnie z szanownym posłem, zwłaszcza że marszałek w tych rzeczach sam decyduje. Proszę Panów zająć miejsca. (Po obliczeniu.) Jest tylko 109 posłów obecnych, zatem dyskusji nie możemy rozpoczynać i sprawa ta schodzi z porządku dziennego.

Następuje:

Sprawozdanie komisji gminnej ze złożonego przez Wydział krajowy sprawozdania o wniosku posła Lasockiego, dążącym do zmiany trzeciego ustępu §. 64. ustawy gminnej. **(Al. 133)**.

Sprawozdawca poseł Lasocki ma głos.

Sprawozdawca p. Lasocki (zaczyna czytać sprawozdanie z allegatu 133.)

P. Madeyski. Proszę nwołnić sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

JW. Marszałek. Gdy nikt się temu nie sprzeciwia proszę odczytać wniosek.

Sprawozdawca p. Lasocki (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony pod A. projekt ustawy.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

JE. p. Namiestnik Zaleski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. JE. p. Namiestnik ma głos.

JE. p. Namiestnik Filip Zaleski. Winienem uprzedzić Wysoką Izbę, że jak to już reprezentant Rządu w komisji gminnej oświadczył, Rząd nie odstępkuje od zarzutów niekompetencji, które w roku 1878. stanęły w drodze sankcjonowaniu noweli takiej samej treści. W sprawie niniejszej nie chodzi o kwestję ustawodawstwa gminnego w administracyjnym znaczeniu, lecz o

zmianę ustawą zasadniczą zakreślonej linii demarkacyjnej między funkcjami sędziowskimi i administracyjnymi, a więc o kwestyę zastrzeżoną ustawodawstwu państwowemu. Nawet w razie ustawodawczego uznania prawa orzekania organów administracyjnych o odszkodowaniu, członek zwierzchności gminnej orzeczeniem dotknięty, miałby z mocy §. 15. ustawy zasadniczej państwa z 21. Grudnia 1867. dz. u. p. Nr. 144. otwartą drogę prawa przed sobą. Nie zmienia tego publiczno - prawny charakter funkcjonaryszy gminnych, gdyż z stosunku oparte go na prawie publicznem wypływać mogą pretensje prywatno-prawnej natury. Uznał to już w jednym analogicznym wypadku Trybunał państwa orzeczeniem z dnia 25. Października 1878.

Nadto pozwalam sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że dziś nawet praktyczne względy na potrzebę podobnej zmiany §. 64. ustawy gminnej nie zachodzą w takim stopniu jak w r. 1878. Od tego czasu bowiem przysły do skutku ustawy (z 15. Lutego 1883. i 6. Grudnia 1883.), pozwalające Wydziałowi krajowemu skutecznie zaradzić w samym zarodzie wszelkim nieprawidłowościom w administracji gminnej. Ztąd wnosić wolno, że w każdym razie zmniejszać się będzie liczba wypadków, w których gminy musiałyby w drodze prawa poszukiwać pretensyj swoich do naczelników i członków zwierzchności dopiero po upływie czasu ich urzędowania. Zresztą nie mogę pominąć i tej okoliczności, iż dziś bliżsi jesteśmy nowej procedury cywilnej, która uchyli niedogodności, z jakimi obecnie połączone jest dochodzenie pretensyj cywilnych.

JW. Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Lassoeki. Nie lekceważę ja bynajmniej zarzutów, jakie wyszły z ust JE. pana Namiestnika, lecz zarazem śmiałym twierdzić, że jeżeli JE. p. Namiestnik ma na myśli tylko te trudności, jakie wykazał i które jako stojące nieodzownie na przeszkodzie sankcjonowaniu projektu ustawy podniósł, toć nie ma powodu, tak sądzę, rozpaczać, powiem więcej, nie ma powodu do obawy, by ustawa do sankcji przedłożoną nie została. Powołał się JE. na sprzeczność z zasadniczymi ustawami. To twierdzenie jednak, nie może być poczytanem za przeszkodę istotną, za odpowiedź zupełnie

szczerą na zapytanie: co właściwie stoi na przeszkodzie w przedłożeniu ustawy do sankcji? Mimo to, co JE. pan Namiestnik następnie iż wobec zmian niektórych paragrafów w ustawie tak gminnej jak i ustawie o Reprezentacji powiatowej, zawierających postanowienia, których jeszcze w roku 1878 nie było, a zaostrzających bezpośrednią ingerencyę Wydziału krajowego w sprawach gospodarki gminnej, odpada konieczność zmiany trzeciego ustępu, zaznaczam, iż jak wówczas tak i dziś jeszcze kraj domaga się tej zmiany, a tego dowodem, wpływające do Wydziału krajowego liczne skargi na gminy, których przynaglić nie można do wystąpienia w drodze sądowej, coraz częstsze donoszenia, świadczące o niezbędności nietylkn zmiany, ale o upadającej z roku na rok po wsiach i miastach moralności. Że ustawy zasadnicze nie stoją na przeszkodzie uchwaleniu przez Sejm zmiany objętej sprawozdaniem niniejszem a mianowicie, że na zawadzie nie stoi ustawa zasadnicza o władzy sędziowskiej, toć sądzę, że należycie tak w sprawozdaniu Wydziału krajowego, jako też w sprawozdaniu komisji, Wysokiej Izbie obecnie przedłożonem, udowodnionem zostało.

Nie ulega tedy wątpliwości jak sądzę, a nawet JE. jako komisarz rządowy nie zdoła twierdzić inaczej, że obowiązki wójta względem gminy a przeto i odpowiedzialność z wypełniania obowiązków wypływająca, są stosunkami czysto urzędowymi, pozbawionemi natury prywatnej, i noszą na sobie cechę i wszelkie znamiona odpowiednie naturze prawa publicznego. Otóż w skutek tych właśnie cech, jednogłośnie w komisji uznanych, nie podpadają pod przepisy dotyczące ustawy zasadniczej o władzy sędziowskiej, która wyraźnie powiada w artykule 15. (czyta):

„We wszystkich wypadkach, w których jaka władza administracyjna według istniejących albo wydanych w przyszłości ustaw o sprzecznych pretensjach osób prywatnych rozstrzygać ma, wolno każdemu rozstrzygnięciem tem na swoich prywatnych prawach poszkodowanemu szukać w zwyczajnej drodze prawa pomocy przeciw drugiej stronie“.

Otóż w powyższej cytacyi jest mowa o pretensjach osób prywatnych jedynie. Że zaś pretensje gminy do naczelnika gminy, roszczone z tytułu odpowiedzialności, nie są prywatnej natury, sądzę, że zbyteczną jest rzeczą dowo-



dzić. Stanowczo twierdzą owszem, że odpowiadają całkiem i wyłącznie naturze prawa publicznego, nie odmiennie jak odpowiedzialność urzędników państwowych wobec Państwa, posiada znamiona temuż publicznemu, nie zaś cywilnemu prawu odpowiednie. Najpierwsi prawnicy to zdanie podzielają. Komisya, choć złożona z samych nieomal ukończonych prawników, nie polegając na zdaniu własnem, zasięgała opinii nieomal wszystkich najbieglejszych w Sejmie naszym zasiadających prawników. Jednomyślna zgoda w poglądach, rzecz można zapanowała co do tej przez JE. poruszonej kwestyi. Mojem zaś zdaniem, większe nawet pretensye do naczelnika roszczone przez gminę, posiadają znamiona prawa publicznego. Od orzeczeń fiskalnych, nie dotyczy to, ma się rozumieć, wymiarów podatkowych, których regularne wpływianie zapewniwym być niezbędnie musi, lecz jedynie roszczeń nieuzasadnionych, godzących, że się tak wyrażę, na mienie osób prywatnych. którym to orzeczeniom jednakowoż moc egzekutywy przysłuża, a egzekutywa wykonaną zostaje po zapadnięciu orzeczenia w instancyi 1szej, a to bez względu na rekryminację i rekurs pokrzywdzonej strony. Co do oświadczenia, iż nie należałoby może przystępować obecnie do uchwalenia zmiany, albowiem zbliża się chwila zmiany procedury sądowej cywilnej; cieszy mnie wielce, iż jej wygląda z takim zdaje się upragnieniem p. Namiestnik i tak wielką doniosłość jej przypisuje, ja jednak co prawda, być może iż nazbyt pesymistycznie się zapatruję, lecz nie spodziewam się, ażeby procedury zmiana tak prędko nastąpiła a choć i nastąpi, pokolenie przyszłe sędziów dopiero nawyknę do traktowania spraw wedle innej maxymy, jak dzisiejsza: quod non in actis non est in mundo.

Względ na upadek moralności ludu, który na tyle strat i kosztów, skutkiem nadużyć, jakich się po gminach i wsiach dopuszczają burmistrze i wójci, narażonym zostaje, na dalszą nie przyzwala zwłokę. Dalej zwracam uwagę Wysokiej Izby, iż w roku 1878. te same stawiane były przeszkody i te same zarzuty były podnoszone od stołu rządowego i o ile pomnę, stawiane nawet były przez JE. obecnie Namiestnika naówczas komisarza rządowego, a jednakowoż nie przeszkodziło to uchwaleniu tak niezbędnej nam i potrzebnej ustawy.

Zdaniem ówczesnych członków komisyi

gminnej, a byli nimi ludzie nadzwyczaj poważni i lekkomyślnie sprawy nie załatwiający, jakoto: JE. p. Grocholski, p. Smarzewski p. Krzeczunowicz, p. Dr. Fruchtmann, śp. p. Baum, p. Dr. Maks, p. Hoppen, a nareszcie JE. Dr. Dunajewski. Ci Panowie zasiadali wówczas w komisyi gminnej i mimo tej samej opozycji ze strony Rządu, wpłynęli na Wysoką Izbę, iż ustawa jednogłośnie uchwaloną została.

(JE. p. Namiestnik Filip Zaleski. Ale nie była sankcyonowaną).

Że nie była sankcyonowaną nie przeczę lecz wówczas sterowała nową państwową ministeryum centralistyczne a Trybunał administracyjny funkcyonować był począł w tym właśnie roku w którym ustawa przez Sejm uchwaloną została. Trybunał administracyjny jak wiadomo, jest we wszystkich sprawach administracyjnych instancją sądową i rozstrzyga ostatecznie prawomocnie w sprawach administracyjnych, a nie miałby racyi bytu, gdyby egzekutywy orzeczenia jego były pozbawionemi; dalej jeszcze wspomnę o §. 42. ustawy tyrolskiej, na zasadzie którego gminie względnie władzom autonomicznym bez porównania szerszy jeszcze sądowiczy działania zakres przyznany został, a jednak ustawa ta, krajowa, Sankcye otrzymała. Zmiana zaś §. 42. ust. gm. tyrolskiej nastąpiła przed laty kilku na mocy uchwały sejmowej przyznaje zaś moc egzekutywy władzom administracyjnym lecz nawet dalej posuwa się, gdyż nadaje ją po części i władzom autonomicznym dla wykonania orzeczeń ustawy jurydycznej przez władze te wydanych. Ośmielę się jeszcze powołać na jedno zdanie, które sądzę w Wysokiej Izbie odgłos znajdzie.

Otóż szperając po sprawozdaniach stenograficznych z lat ubiegłych. Pod r. 1874. znalazłem przemówienie JE. p. Ministra Skarbu, wówczas posła jedynie na Sejm krajowy, a zasiadającego w komisyi gminnej, przemawiał on w następujący sposób. a to odpowiadając przewodniczącemu komisyi, jako broniącemu wniosków mniejszości. (Czyta ze sprawozdania stenograficznego z roku 1874. strona 452 dwie pierwsze alinee od góry):

„Szanowny przewodniczący komisyi podniósł i tę wątpliwość czy ta sprawa należy do kompetencji Sejmu? Wiadomo, że od r. 1861. jak Sejm urzęduje, we wszystkich kwestyach ta obawa była motywem w tej Wysokiej Izbie wywo-

ływanym. Różne jednak możnaby przykłady przytoczyć, że zapadały uchwały, które ściśle i literalnie rzecz biorąc — przekraczają kompetencją prawodawczą naszą. Jednak pomijam ten procedens. Wprawdzie wedle statutu Galicyjskiego i t. zw. ustawy zasadniczej z 1867. służy nam nie tylko uczestnictwo we Władzy prawodawczej, ale i prawo stawiać żądania i wykazywać potrzeby kraju — Sejm przekroczyłby swoją kompetencją, gdyby o potrzebach kraju zamilczał“.

Te były słowa znakomitego wszakże jurysty JE. p. Ministra, a sądzę, że Wysoka Izba podzieli to tak trafne zapatrywanie.

Jego Ekscelencya p. Namiestnik interpretuje odmiennie niż komisya i w sposób odmienny jak to czyni znakomita większość najznakomitszych w kraju i państwie prawników — znaczenie słów zamieszczonych pod lit. k) §. 11. ust. zasadniczej z r. 1867. a zarazem nie uznaje by odpowiedzialność orzeczona w §. 64. ust. gm. miała cechy odpowiednie naturze prawa publicznego; Wys. Izba przypuszczam, iż jak w r. 1878. konsekwentnie obstawać będzie przy interpretacji ówczesnej, poparcia nie odmówi zdaniu komisji. Nie chcąc nieudolnym głosem zabierać dłużej czasu Wysokiej Izbie proponuję przystąpienie do szczegółowej dyskusji.

JW. Marszałek. Przystąpimy do rozprawy szczegółowej. Pan sprawozdawca zechce odczytać pierwszy artykuł.

Sprawozdawca p. Lassocki (czyta):

#### Art. I.

Paragraf 64. ustawy gminnej z dnia 12. Sierpnia 1866. Nr. 19. Dz. u. k. w dotychczasowym brzmieniu zostaje uchylony i ma brzmienie jak następuje:

#### Odpowiedzialność.

##### §. 64.

Naczelnik jest za swoje czynności urzędowe odpowiedzialnym gminie. Co do poruczonego zakresu działania jest on odpowiedzialnym także Rządowi.

Obok tej odpowiedzialności Naczelnika, pozostaje nienaruszoną odpowiedzialność względem gminy innych członków Zwierzchności gminnej i delegatów (§. 53.) za zaniedbanie lub nienależyte wykonanie czynności, przez Naczelnika im przekazanych.

O pretensjach gminy do wynagrodzenia szkód, pochodzących z odpowiedzialności w tym

paragrafie wypowiedzianej, orzeka w sprawach własnego zakresu działania Wydział powiatowy, a w sprawach poruczonego zakresu działania polityczna Władza powiatowa.

Prawomocne orzeczenie tego rodzaju, równie jak prawomocne orzeczenia o zwrotach rachunkowych należących się gminie od członka Zwierzchności gminnej lub od delegata, będą wykonywane w drodze administracyjnej.

JW. Marszałek. Co do tego artykułu i paragrafu żąda kto głosu.

P. Dr. Madeyski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Madeyski ma głos.

P. Dr. Madeyski. Proszę mi wybaczyć, prawniczą dyskusją Wysoką Izbę zajmę. Wiem, że prawnicze rzeczy bardzo chętnie tutaj słuchane nie bywają. Ale nie mogę pozostawić głosu JE. Namiestnika w tej sprawie tu podniesionego bez odpowiedzi, nie mogę zaś tego uczynić z tego właśnie powodu, że głos ów dotyczy kompetencji Wysokiego Sejmu do stanowienia ustaw.

Co do kompetencji Sejmu ustawodawczej, jest rzeczą powszechnie wiadomą, iż delegacya nasza w Wiedniu ciągle i ustawicznie jest w tém położeniu, że bądź odpornie bądź walcząc o nabycie, toczy pewnego rodzaju wojnę z Rządem. Ta wojna czy walka jest różna stosownie do stosunku w jakim delegacya znajduje się do Rządu, bo walkę parlamentarną można także toczyć i w sposób życzliwy i przyjacielski. Koniec końców ścierają się dwie sprzeciwiające się zasady, i walka toczy się w tym celu, aby zakres działania, jaki Sejmowi co do ustawodawstwa przysłuży, nie był naruszony, a następnie, aby go o ile można rozszerzyć.

JE. Namiestnik, czyniąc objekeye przeciwko ustawie, która dzisiaj jest na porządku dziennym, oświadczył, że nie może odstąpić od zarzutów dotyczących się niekompetencji, które przedstawione były przez Rząd w roku 1878., kiedy ustawa podobna była wniesioną.

Są rzeczywiście w skutek niejasnych i w różnych czasach wydawanych ustaw państwowych pewne wypadki, w których istotnie zajść mogą wątpliwości co do interpretacji, czy jakaś sprawa podpada pod atrybucyą ustawodawczą Sejmu czy Rady Państwa.

Przyznaję, że takie wątpliwości są możliwe, a jeżeli są, wtenczas ścierają się i mają prawo ścierać się dwa przeciwne zdania i pojmuję, że



te zdania są stawiane. Ale wedle mego przekonania, kwestya, którą Szanowni Panowie mają dzisiaj do rozstrzygnięcia, do tej sfery wątpliwych kwestyi nie należy absolutnie. Jeżeli tylko Panowie zważycie, że data tych objekeyj, jakie czynione były przez Rząd po raz pierwszy, jest rok 1878., to zdaje mi się, że dziwić się chyba nie będziemy, iż wtenczas one uczynione zostały. Stał wtedy u steru Rząd wybitnie centralistyczny, którego dążeniem być musiało i z natury rzeczy było, ażeby do rozszerzenia kompetencyi Sejmu się nie przyczyniać.

Dwie objekeyce uczynione były w r. 1878. ze strony Rządu przeciwko tej ustawie. Jedno to, iż artykuł 15. ustawy zasadniczej powiada, że jeżeli rozchodzi się o pretensyą pomiędzy osobami i nad pretensyami temi władze publiczne wydają orzeczenie, mimo, że je wydają, regres sądowy na zwykłej drodze prawnej nie jest wykluczony. Ten artykuł 15., jeżeli Pan Marszałek pozwoli, odczytam. Brzmi on dosłownie w języku niemieckim jak następuje (czyta):

„In allen Fällen, wo eine Verwaltungsbehörde nach den bestehenden oder künftigen zu erlassenden Gesetzen über einander widerstreitende Ansprüche von Privatpersonen zu entscheiden hat, steht es dem durch diese Entscheidung in seinen Privatrechten Benachtheiligten frei, Abhilfe gegen die andere Partei im ordentlichen Rechtswege zu machen“.

I na ten ustęp rzeczono go artykułu odwoływał się Rząd w roku 1878. Ale tutaj jest po prostu, według mego zdania, zupełnie błędne zastosowanie, wypadku, o którym mowa. Artykuł mówi tylko o pretensjach, które istnieją między dwoma prywatnymi osobami z tytułu prywatnego prawa.

Otóż jeżeli naczelnik gminy z tytułu odpowiedzialności swojej jako naczelnik gminy za niewykonywanie obowiązków, które nakłada prawo publiczne, mówiąc o jego obowiązkach z ustawy gminnej wpływających, jeżeli ten naczelnik gminy z tytułu owej odpowiedzialności miałby szkodę jaką wynagrodzić gminie. W takim razie należy absolutnie powiedzieć, że tu nie jest kwestya między dwoma osobami prywatnymi, bo ani gmina nie jest osobą prywatną, ani ten naczelnik gminy, od którego żądano i domagano się wynagrodzenia. Nie jest on osobą prywatną, ale osobą z charakterem urzędowym, która jest

odpowiedzialną względem gminy i to nie z tytułu kodeksu cywilnego, a nawet absolutnie z wykluczeniem kodeksu cywilnego, ale z tego tytułu, że jako urzędnik, jako człowiek z tym charakterem, przynależnym mu na mocy ustawy, która ma charakter prawa publicznego, jest odpowiedzialny.

Więc paragraf, o którym mowa nie da się tu absolutnie zastosować. Nie jest to wypadek, któryby był odosobniony. Takich wypadków jest mnóstwo, n. p.: odpowiedzialność w ogólności za sprawowanie urzędu przez urzędników politycznych, nie należy na drogę sądową. Wyjątek zrobiono co do urzędników sądowych. Jeżeli urzędnik sądowy w swoim urzędowaniu wyrządzi jakąś szkodę, to sprawa ta ma się rozstrzygać na drodze sądowej.

I jest tak dla tego, że obowiązuje w tym względzie osobna ustawa, a samo przez się nie mogłoby się to rozumieć ani z ustawy zasadniczej nie wypływa. Dawniej tego nie było i dopiero od czasu wydania tej ustawy może każdy przeciw sądowemu urzędnikowi, jeżeli do niego ma pretensyę z tytułu jego urzędowania, pretensyi tej na drodze sądowej może dochodzić. To jest zasada jedynie możliwa i w oczy bijąca, że prywatna odpowiedzialność należy do sądu, bo sąd decyduje w o prawie cywilnem, prywatnem, z tytułu zaś prawa publicznego odpowiedzialność należy do władzy politycznej, bo ta władza ma w ręku wykonywanie ustaw w zakresie prawa publicznego. Może wystarczy w tej sprawie wydobycie tej prostej i jasnej zasady, zwłaszcza że ona jest tak jasną, iż niepodobną przypuścić, ażeby w dzisiejszych czasach, gdzie Rząd troszeczkę sprawiedliwiej się patrzy i powinien patrzeć na ocenienie tego rodzaju rzeczy, mniemanie w r. 1878 przez Rząd wyłuszczone, miałyby być i dziś jeszcze utrzymane i ażeby istotnie podług niego w tym wypadku postąpił.

Ale proszę Panów, mam jeszcze jeden silny argument, taki specyficznie austriacki. Przy pracach prawodawczych wyrabia się pewna rutyna. I Austria ma swoją rutynę, a w tej rutynie gra ważną rolę precedens, lecz mimo tego wszystkiego napotyka się w rutynie pewną lekliwość, która jest niejako cechą prawodawstwa austriackiego. Prawda mówią, to ładne, ale jeszcze tak niebывało. Proszę Panów, ale tak bywało już, więc nie potrzebowaliście się obawiać ażeby ktokolwiek zrobił fałszywy krok, bywało



tak, kiedy ustawa o przynależności była wydana.

Wiadomo Panom, że gminy są obowiązane do zaopatrywania ubogich o tyle, o ile nie obowiązane są do tego inne osoby na podstawie prawa cywilnego. Są tam rozmaite przepisy, nareszcie między innymi jest przepis ten, że gmina w razie chwilowej potrzeby obcemu ubogiemu nie może odmówić wsparcia potrzebnego, więc musi go dać; ma ona potem regres, pretensye o wynagrodzenie szkody, którą przez to poniosła i ma wybór udać się albo do gminy tej do której ubogi przynależał, albo do osób które do tego są obowiązane bądź z prawa cywilnego, bądź z prawa prywatnego.

Proszę Panów! Zważcie, ta gmina która tymczasowo wspiera ubokiego z tego tytułu, z tego też tytułu ma pretensye o odszkodowanie. Ta pretensya może mieć dwojaki tytuł, albo z prawa cywilnego, np. do ojca, który jest obowiązany nieletnie dziecko zaopatrywać, a nie zaopatruje — to jest tytuł prawny cywilny, albo tytuł prawa publicznego, gdy się nie trzyma tych osób, które są obowiązane wedle prawa cywilnego. I co znajdujemy w § 38? konsekwencyę tej zasady, którą przedtem wypowiedziałem, i to zupełnie jasną, bo jest powiedziane że „do sądu należą te pretensye, z którymi występują gminy z powodu łożenia kosztów pielęgowania lub zaopatrywania przeciw osobom, do zaopatrzenia, według prawa cywilnego obowiązany” — więc z tytułu prawa cywilnego do sądu — §. 39. zaś mówi: „Względem pretensyj, jakie gminy z powodu łożenia kosztów roszczą przeciw osobom nie z prawa cywilnego, lecz z innych ustaw do tego obowiązany, lub przeciw gminom, rozstrzyganie ma nastąpić w drodze politycznej“ — bez regresu w drodze sądowej. Ba! nastawa dalej nawet poszła, bo ze względu prawa publicznego nawet i w tych pretensjach, które wprost do sądu należą, ingerencya władz politycznych jest tak duża, że jak władza polityczna ustanowi wysokość kosztów leczenia, to już sądowi kosztów tych alterować nie można. Tu, w tej ustawie macie Panowie przeprowadzoną najkonsekwentniej w świecie zasadę, którą najprzód przytoczyłem i która zupełnie a zupełnie kasuje pierwszą objekeyę, jaka tu w roku 1878 ze strony Rządu była przytoczona. I jabył bardzo prosił JE. p. Namiestnika, aby był łaskaw mimo tego, że precedens z roku 1878. po jego stronie przemawia, sprawę

te wziąć w swoje ręce i obronę i mimo tego wszystkiego, opierając się na tem twierdzeniu i wywodach, które mnie się zdaje, że są jasne i również precedensem poparte; postarać się o to, aby ustawa w tym duchu, jeśli będzie uchwaloną, życzliwie została przyjęta.

Druga objekeya tyczy się wprost kompetencyi Sejmu. Z tym zarzutem spotykamy się bardzo często we Wiedniu Przyczyną tych objekeyj, źródłem ich jest względ nieszcześliwy na §. 11. i 12. ustawy zasadniczej z roku 1867. o atrybucyach Rady Państwa

Lecz proszę Panów, charakter pomienionej ustawy jest ten: w §. 11. ustawy zasadniczej wyliczono wszystko, co należy w zakres działania Rady Państwa; w §. 12. powiedziano, że to, co nie należy do Rady Państwa, należy do Sejmu.

Otóż, proszę panów przeszukać §. 11. tej ust. zasadniczej; tam nigdzie nie ma powiedziane, aby kwestya tego rodzaju należała do Rady Państwa; a jeżeli tak jest, więc należy do Sejmów. JE. p. Namiestnik powiedział tu, że to nie jest kwestya spraw gminnych, tylko jest kwestyą rozgraniczeń linii demarkacyjnej między sądownictwem a władzą polityczną.

Ustawodawstwo w sprawach gminnych należy do Sejmu; to nie ulega wątpliwości. Są ramy dane przez ustawy państwowe, i wszystko w obrębie tych ram należy do Sejmu.

Ależ proszę panów, w ramach kwestyi praw gminnych mieszczą się względy polityczne, administracyjne, finansowe, karne, cywilne i t. d., i t. d. Więc z natury rzeczy mieścić się tam także musi i coś, co dotyczy sądownictwa. Jest to rzeczą naturalną, bo nie ma osobnego prawa, któreby było gminnem, a któreby nie opierało się o nic innego.

Wyobraźmy sobie dalej, że w ustawie gminnej nie śmie być nic, coby miało charakter prawa karnego, nic, coby miało charakter prawa policyjnego, nic, coby miało charakter prawa politycznego, bo to wszystko należy wedle §. 11. do Rady Państwa. Pozostanie nam wtedy pocięcha, że prawodawstwo gminne należy do nas — ale gdzie się ruszymy, to nam nie pozwolą — i jeśli ruszymy prawo cywilne, powiedzą: przepraszam, to należy do prawa cywilnego, jeśli prawo polityczne, to powiedzą: to należy do prawa politycznego, jeśli ruszymy karne, powiedzą: to należy do prawa karnego. Tego tak tłu-



maczyć nie można. To byłoby tłumaczeniem centralistycznym z r. 1878. danem na to, aby się nas zbyć.

Otóż ja proszę jeszcze JE. p. Namiestnika, aby był łaskaw stanąć na stanowisku wymaganym przez powagę rzeczy, aby wziął kraj w obronę i doprowadził do tego, co jest bardzo ważnym dla rozwoju autonomii krajowej. (Brawo).

Nikt nie może powiedzieć, że to się samo przez się rozumie, iż orzekanie w sprawach odpowiedzialności naczelników gminy w obec gminy, należy do sądu, bo jak przedtem powiedziałem, z natury rzeczy wynikałoby, że nie należy do sądu, lecz do władzy politycznej.

W §. 64. ust. gmin. w zakresie własnym, prawodawczym wprowadził Sejm trzeci ustęp i powiedział: ja chcę, aby orzekanie nad odpowiedzialnością naczelników gminy do gminy, należało do Sądu. Pytam się, czy jeśliby tego ustępu nie było, czy orzekanie należałoby do Sądu? Nie! Jeżeli zaś wolno było wstawić ten ustęp, to wolno go i wyrzucić. I jest to jasnym, że przez to nie zmienia się linii demarkacyjnej. Należało to do artykułu 15. i tam była mowa czy można zmieniać tę linię — lecz jeśli mówię, że ustawodawstwo krajowe może tu zmiany robić, to zarzut wszelki już ustaje. Tu proszę jedynie mówić, czy mam prawo stanowić czy nie.

Udowodniłem więc panom, że mamy prawo zmienić. Ale znowu nie spuszczałem się na samo to omówienie, bo znam doskonale inne trudności. Mam więc dalszy argument, argumentum ad hominem, bo mam precedens. Prawda, że w innym kraju to się stało, ja jednakże prosiłbym JE. p. Namiestnika, aby był łaskaw kraj nasz przedstawić przed Rządem centralistycznym tak, abyśmy dostawać mogli choćby to, co inne kraje mają, (brawa) — bo to jest słuszne.

Otóż §. 42. ustawy, którą Tyrol dla siebie w drodze ustawodawstwa krajowego uchwalił, brzmi (czyta):

„Dem Bezirksausschusse steht das Recht zu, zur Vollziehung seiner Erkenntnisse und Verfügungen Ordnungsstrafen bis zum Betrage von 20 fl. und für den Fall der Uneinbringlichkeit Arreststrafen bis zur dauer von 4. Tagen zu verhängen — die Geldstrafen fließen in den Bezirksfond. Zum Vollzuge dieser Ordnungsstrafen sowohl als auch derjenigen Erkenntnisse und Verfügungen durch welche der Bezirks Aus-

schuss einzelnen Gemeinden, Körperschaften oder Personen, (mówi): nawet do osób prywatnych, (czyta): innerhalb seines Wirkungskreises, Kraft der bestehenden Gesetze Geld oder andere Leistungen (mówi): orzeczenie do zapłacenia jakiego odszkodowania — (czyta): auferlegt, stehen dem Bezirksausschusse diejenigen Rechte zu, welche den landes-fürstlichen Behörden durch die kaiserliche Verordnung vom 20. April 1854. R. G. Bl. Nr. 96. §. 2, 3, 5. eingeräumt worden sind.

Hiebei hat der Bezirksausschuss selbständig ohne Mitwirkung der politischen Behörde vorzugehen; reichen jedoch die ihm zu Gebote stehenden Kräfte und Mittel nicht aus, so hat er sich an die politische Behörde um Assistenzleistung zu wenden“.

Same więc władze autonomiczne za pomocą własnych organów egzekutywnych mogą przeprowadzić swoje własne dyspozycje, a jeżeli to nie pomaga, udają się do władzy politycznej, a i tam mają „Verfügung“.

Mnie się zdaje, że dość jasno udowodniłem, że mamy prawo i to wszelkie prawo, abyśmy w jednym i drugim kierunku nie uważali na objekcje tu nam robione. Mnie się zdaje, że jak raz kwestya została postawioną, to po prostu nie zawotować jej nie możemy.

Ja mam wszelką nadzieję, że JE. panu Namiestnikowi uda się uzyskać to, co dla kraju jest potrzebnem, uda się uzyskać sankcję, a w szczególności, że te objekcje, które były objekcjami w r. 1878., teraz już objekcjami nie będą.

(Liczne brawa i oklaski, posłowie gratulują mowcy).

JW. Marszałek. Żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Lasocki. Nie mam nic do powiedzenia (czyta):

#### Art. I.

Paragraf 64. ustawy gminnej z dnia 12. Sierpnia 1866. Nr. 19. Dz. u. k. w dotychczasowym brzmieniu zostaje uchylony i ma brzmienie jak następuje:

#### Odpowiedzialność.

#### §. 64.

Naczelnik jest za swoje czynności urzędowe odpowiedzialnym gminie. Co do poruczonego zakresu działania jest on odpowiedzialnym także Rządowi.

Obok tej odpowiedzialności Naczelnika, pozostaje nienaruszoną odpowiedzialność względem gminy innych członków Zwierzchności gminnej i delegatów (8. 53) za zaniedbanie lub nienależyte wykonanie czynności, przez Naczelnika im przekazanych.

O pretensjach gminy do wynagrodzenia szkód, pochodzących z odpowiedzialności w tym paragrafie wypowiedzianej, orzeka w sprawach własnego zakresu działania Wydział powiatowy, a w sprawach poruczonego zakresu działania polityczna Władza powiatowa.

Prawomocne orzeczenia tego rodzaju, równie jak prawomocne orzeczenia o zwrotach rachunkowych należących się gminie od członka Zwierzchności gminnej lub od delegata, będą wykonywane w drodze administracyjnej.

JW. Marszałek. Kto przyjmuje artykuł dopiero co odczytany, zechce wstać (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Lassoeki (czyta):

#### Art. II.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

JW. Marszałek. Proszę odczytać także tytuł i wstęp ustawy.

Sprawozdawca p. Lassoeki (czyta):

#### Ustawa

z dnia . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim, o odpowiedzialności członków Zwierzchności gminnej i delegatów w obec gminy i Rządu, tudzież o dochodzeniu należytości gminy przeciw członkom Zwierzchności gminnej i delegatów.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim rozporządzam:

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta do art. 2. i do wstępu. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto przyjmuje art. II. i wstęp zechce wstać. (Większość). Przyjęte.

Jeżeli Wysoka Izba nie przeciw temu mieć nie będzie przystąpimy do trzeciego czytania.

Kto przyjmuje uchwaloną właśnie ustawę w trzecim czytaniu, zechce wstać. (Większość). Ustawa przyjęta w trzecim czytaniu.

Z kolei następuje: Sprawozdanie komisji podatkowej o wniosku posła Abrahamowicza w przedmiocie zaprowadzenia krajowych opłat konsumcyjnych. (Al. 134.) Sprawozdawca poseł Abrahamowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):  
Sprawozdanie

komisji podatkowej o wniosku posła Abrahamowicza w przedmiocie zaprowadzenia krajowych opłat konsumcyjnych.

(Głosy): Zwolnić od czytania sprawozdania.

JW. Marszałek. Proszę przystąpić bezpośrednio do wniosku.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz (czyta):  
Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by w myśl zasad w niniejszem sprawozdaniu wypowiedzianych wypracował i przedłożył na najbliższej sesji sejmowej projekt do ustawy krajowej, wprowadzającej krajowe opłaty konsumcyjne od wina, moszczu, miodu, wina sztucznego, tudzież piwa i wszelkiego rodzaju wódek.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Do głosu zapisany jest p. Popiel. P. Popiel ma głos.

P. Popiel. Gdy zważę, że po za wnioskiem i sprawozdawcą stoi nie tylko powaga całej szan. komisji, ale i własna jego powaga zdobyta dziesiątkami lat pracy i zasługi i doświadczenia na polu publicznem, zaprawdę, że mnie po trochę odchodzi odwaga mówienia. Niemniej przynębiają mnie uchwały tak jednomyślnie i w myśli wnioskodawcy zapadłe na obu wiecach gospodarskich a ważności tych uchwał ani zaprzeczać mogę ani myśle. Wreszcie po prostu po trochę mnie upokarza towarzystwo, w jakim przez chwilę będę a w jakim nie chciałbym się znajdować, w jakim nigdy w życiu nie myślałem iż znajdować się będę, nie chcę towarzystwa wiedeńskiej „Neue frei Presse“, która raczyła jadem swym oblużgać szan. wnioskodawcę i iście obywatelskie jego chęci. Vide, „laborem meum et augustias meas“.

Wysoka Izbo! Czy kto jest zwolennikiem, czy przeciwnikiem podatków niestałych, przyzna, że podatki niestałe są to doskonałe pompy którym z rozmaitych głębi a nawet mętów społeczeństwa, pompuje się złotodajny Paktol do tych istnych beczek Danaid, kas rządowych (Wesołość). Rządy za przykładem mądrego Wespazyana nie wachają pieniędzy a jeśli wachają to mówią „non olet“ i biorą miły grosz. Nie dawno jak dowiedzieliśmy się z gazet że książe kanclerz niemieckiego państwa nowej konstrukcji pompę o bierności osobliwej wymyślił, którą ma



wybierać milion marek dziennie bo 300 milionów marek na rok i dał jej nazwę „monopol okowiciany“. Taką pompę skromniejszych rozmiarów skonstruował p. Abrahamowicz i nam do użytku zaleca a dał jej nazwę „krajowych opłat konsumcyjnych“. A przyznaje, że pod tym względem ma pierwszeństwo, albowiem o kilka tygodni wniosek swój postawił prędzej niż słyszeliśmy o pomysłach ks. Bismarka.

(Głosy: o! o! o! winszuję).

Ale boję się bardzo, że gdy tę skromnych rozmiarów pompę zanurzyć będziem chcieli tam, gdzie należy, aby choć kropelkami upompować z Paktołu na pokrycie naszych potrzeb, że wtedy Rząd bardzo grzecznie a stanowczo powie: Przepraszam, Paktol dla mnie. A gdy skromnie zapytamy: wszak § 22. statutu krajowego, wszak Styrya! wtedy może jeszcze grzecznie i rad z pretekstu ale i z lekkim politowaniem powie nam Wys. Rząd: Ludzie zacofani jakże wam się równać z cywilizowaną Styryą, wszak macie propinacyą.

Tak, tak Szan. wnioskodawco, trzeba się było zawczasu średniowiecznego balastu pozbyć, jeżeli się chce sine impedimento kroczyć na szerokiej drodze, tam, dokąd ludy zachodu doszły i gdzie syte wszelkiego szczęścia cywilizacyjnego, prawda że od czasu do czasu obsypują dynamitem lub pochrząkują petardami. Ale będzie miał Rząd i argument drugi, ale go directe nie wymienię, bo go użyła „Neue freie Presse“, więc mi zbrzydł (Brawo!) nie mniej trzymam nadto wysoko o Szan. wnioskodawcy i komisji, bym przypuszczał iż ten argument nie był im ciągle na myśli, i sędzę, że kiedy Szan. wnioskodawca pisał i to pewnie nie bez mozołu, bo materia trudna, kartę 8-c swego sprawozdania, a pisząc przystawać, nie raz musiał i patrząc przed siebie niezawodnie spostrzegł w powietrzu coś niby Mane, teceł fare, słowa: Hungaria, Bucovina, Silesia!

(Głosy: Wybornie!)

Ale czemuż jestem preciwny temu wnioskowi, który ostatecznie zasiliby znacznie kasę krajową, dziś tak niestety wyczerpaną.

Wyznam śmiało, że jestem z tych, którzyby wszelkimi siłami radzi utykać i naprawić upust, którym idzie pieniądź ze stawu funduszu krajowego na młyn potrzeb kraju, wnioskodawca zaś radzi odkopywać źródło nowe po nad stawem,

aby staw był pełniejszy. Tej metody boję się i dziś więcej niż kiedykolwiek. Dziś w tej chwili strasznej a kto wie, ilu z nas ją przebędzie? Dziś, kiedy nie wiemy wiele długów mamy, bo sprawa indemnizacji jest w zawieszeniu, dziś sędzę, że oszczędność nad wszystkimi innymi najszlachetniejszymi i najpożyteczniejszymi względami tak dominuje, iż się absolutnie trzymać należy, a nie szukać nowych źródeł dochodu. Gdyby zaś rzeczywiście z powodów koniecznych, nieodbitych jak n. p. z powodu szkół nowych, gdzie jesteśmy niemal pędzeni ustawą państwową, gdyby koniecznie miały rósć wydatki nasze, gdyby nie możliwa już oszczędność nigdzie, a wątpię by nie była możliwą, jeszczebym wolał ten cent, 2, 5 dodatków dołożyć jeszcze, albowiem każdy cent nadłożony, przedyskutowany jest w komisji budżetowej i w Izbie pełnej do jednej dziesiątej centa, i daleko prędzej oszczędności spodziewam się jeszcze nawet przy podwyższeniu dodatków, niż przy nowych źródłach dochodu dość na pozór nęcących.

Szanowny wnioskodawca w wniosku swoim miał jeszcze nadzieję piękną, która mu przyświecała, nadzieję zniżenia dodatkowych centów. Mógłbym z pieśniarzem zapytać go: „Czemu teraz gwiazdka mała twój promyczek zbladł?“

Nie wiem, co mi odpowie, może się sam przekonał inaczej, a może mu koledzy nadzieję z głowy wybili. Co do siebie przyznam się, że ja ani chwilę wiary w zniżenie dodatków nie miałem.

Panowie szanowni zrobiliśmy — przepraszam nie zrobiliśmy, lecz zrobiliście przez 2½ dziesiątka lat wiele i bardzo wiele dla dobra i podniesienia kraju. — Czyście nie robili za prędko, nadto dostatnio, nadto wspaniale? o tem ja sądu wydać nie ośmielam się, to potomstwo osądzi.

Co ja mogę sędzić i mam prawo sędzić to głównie fakt, że zawsze się wydawało wszystko co było, bardzo często i więcej niż było. Tak się działo a ja twierdzę, że i tak dalej dziać się będzie. Dodatki centowe nie spadną, a opłata konsumcyjna raz postanowiona zostanie. A posito, żeby nawet i spadły na jakiś czas dodatki centowe, to pytam się ktoby ostatecznie na tem zyskał? Oto sędzę, że osoby tak zwane moralne, choć czasem bywają i niemoralne między nimi (wesołość) jak towarzystwa kolei żelaznych, banki, kasy zaliczkowe i t. d. One rzeczywiście jako moralne ani jedzą,



ani pija, propinacyi nieposiadają, więc dla nich zysk z opustu centów dodatkowych byłby częstym. Czy szan. wnioskodawca miał na myśli dawać im stanowisko korzystniejsze, bardzo wątpię.

Przychodzę do punktu „miast względem nowych opłat“. Otóż sam wniosek zdaje mi się, że tak powiem w rękach sprawozdawcy lub komisji zbakierował, bo ja sędzę że miałyby to być wnioski piwno - wódczany albo głównie wódczany, tymczasem głównie jest piwny a więc głównie obciążający miasta bo konsumcyja piwa głównie w miastach ma miejsce. Miasta zamknięte są po największej części, mają rogatki, mają pachółków, miasta do opłat konsumcyjnych są przyzwyczajone, tu bez wielkich kosztów a nawet bez wielkiego wzruszenia całość podatku będzie wyzyskana, sytuacja wyciśnięta do ostatniej kropli.

Ale Panowie! w jakim stanie są miasta? Dotyka je kryzys obecna chyba gorzej jeszcze niż nas a oprócz tego przeciążone podatkami państwowymi ogromnymi, swojemi niepomiernymi, powiatowymi i krajowymi, nie lekkimi opłatami, nie wiem zaiste jak one jeszcze dyszą? I jeszcze je obarczać!

Panowie, uchodzę u mało znających mnie za nieprzyjaciela miast (bodaj lepiej mnie poznał, kto tak mówi); ale gdybym nawet nieprzyjacielem miast był, to by mnie litość brała. Jak zeszłego roku byłem przeciwny temu, ażeby przez kopytkowe wsie miały haracz miastom płacić, tak dziś zdaje mi się, że słuszność wymaga, by miast na rzecz kraju nieobciążać nie stosunkowo do reszty.

Oprócz tego miasta mają i własną propinacyą. Jakkolwiek niby bardzo lekko ta wódka i te inne napoje wszystkie mają być opodatkowane, to jednak zdaje mi się, że pan propinator tej okazji nie opuści, ażeby się nie udać z wizytą do prezydenta miasta i przedstawić mu, iż to w kontrakcie nie było przewidziane, i prosić o defalkę, bo mu ta nowość wyszynk psuje. A cóż odpowie na to prezydent miasta? zwoła radę miejską, która będzie złożoną z współpraci propinatora i defalkę uchwali. Wtedy wedle staro polskiego przysłowia miasta będą dwoma bite batami.

Co do wsi pozwolą szanowni Panowie, że opowiem to tak, jak myślę, że Mateusz i Hawryło każdy po swojemu sobieby to powiedziały.

Dziwna tedy rzecz, że ta dychawiczna stara kobyła propinacya, jak my ją wtedy nazwali, gdyśmy w Sejmie siadywali, żrebiczkę przyprowadziła (brawo i wesołość) na starość. A nuż żrebiczka na kobyłkę i kobyłę urośnie! Oj Panowie, Panowie, znać że nas w Sejmie niema.

Tak zdaje mi się oni mówić będą; a jak się z tem na jarmarku i w karczmie odezwą, a dostaną się w ręce nieproszonych a zawsze gotowych instruktorów, którzy im subtelności ustawy pewnie nie wytłumaczą na dobre tylko na złe, to bodaj czy to nie oddziała w swoim czasie na ich uległość dla komitetu wyborczego centralnego. (Wesołość.)

Przychodzę do punktu bardzo trudnego, ciernistego, t. j. do rzeczywiście mistrzowskich w swojej subtelności argumentów na stronie 8. i 9. sprawozdania.

Istotnie podziwiam ten wysilek mózgu i twierdzę, że potrzeba się na fiskalnych ustawach austriackich uczyć, aby go sobie tak wywiczyc (wesołość), ale skodyfikować te subtelności które tu stoją, to mojem zdaniem zadanie może nie na jeden rok, może nie na dwa lata; a to, co z tego wyniknie — to choć jestem wprawdzie profanem, ale zdaje mi się, że będzie więcej skomplikowanem, niż ustawa o należytościach skarbowych, albo jak filozofia Hegla, o której twórca tej sam o systemie swoim powiedział: „Unter meinen Schülern hat mich nur einer verstanden und auch der hat mich missverstanden. (Wesołość).

Wnioskodawca i sprawozdawca komisji bardzo mężnie broni prawa propinacyi; czasami nawet i samej propinacyi; ale obchodzi się z tą propinacyą jak gdyby z osobą pełną siły i życia, a my wiemy, że jest to staruszka wątpliwej bardzo przeszłości (wesołość), ale bardzo nerwowa, że każdy powiew wiatru wprawia ją w drgania oscylacyjne, a tymczasem z jednej i drugiej strony dmą miechem i boją się, aby kurczów nie dostała (wesołość) i przedwcześnie nie skończyła (brawo).

Teraz co do sposobów poboru. Sposobów bardzo zdrowo dotknął wnioskodawca, a ja jeszcze dla lepszego wytłumaczenia dopowiem słów kilka, czemu to właściwie najlepsza droga do ściągania takich opłat jest nam zamknięta.

Jedyna słuszna, bez kosztów, absolutna droga do poboru takiej opłaty jest tylko tam, gdzie jak w Rosyi płaci się akcyzę państwową



z dołu przy wywozie produktu; tam n. p. dołożenie centa podatku na litrę lub dwóch dla kraju na litrze trunku odbywa się jak najprościej i producent, który jest ciągle kasyerem rządowym co do akcyzy rządowej, byłby także kasyerem krajowym co do akcyzy krajowej; i to szłoby bez przeszkody. Ta jednak droga dla nas nie- możliwa, i to słusznie sprawozdawca, chociaż w innych słowach powiedział — a w każdym razie zdaje mi się, że tak rozumiał: — Co do miast samych, to tu jest droga prosta: jeden gościniec myłki nie ma, miasta zapłaca.

Co do tej tak zwanej „Abfindung“ z włą- ścicielem propinacyi albo raczej układu: Naj- przód mozolny to układ, ale dokonać się do- kona, lecz pytam się, jak tę „abfindung“ za- płaci właściciel, kto jemu ją zapłaci? Naprawdę zdaje mi się, że nikt.

Ale sprawozdawca ma bardzo dobrego stracha na takich właścicieli, coby nie chcieli ukła- du, ma i pachółka i rogatki; kto na wsi żyje, musiałyby być biednym, ażeby nie zapłacił 50 zł., aby mu przynajmniej nie postawił rogatki i pa- chołka, bo zdaje mi się, że pachówek i rogatka, to odjęcie ostatniego wdzięku życiu sielskiemu...

P. hr. Męciński. To będzie na drodze, nie na łące.

Ale czy pan czy chłop nocą wracać będzie i do swojej wsi prosić się będzie — nie jest to przyjemność wielka.

Jest jeszcze dalszy tryb t. j. tak zwane re- jony akcyzyjne z prawem, aby przy licytacji w razie równości ofert właściciel propinacyi miał pierwszeństwo. Otóż to prawo pierwszeń- stwa jest absolutnie iluzją, bo żaden z nas nie może dać tego, co daje propinator z rzemiosła — ta zatem korzyść wykluczona.

Ów propinator z rzemiosła stosownie do wielkości rejonu poddzierzawi go t. j. zapłaci mniej więcej podług tej skali, jaka jest w spra- wozdaniu podana, t. j. 4 centy od garnca oko- wity; jeżeli za mniej nie zalicytuje. Jeżeli za- płaci 400 zł., to na to oczywiście, aby wziąć bodaj 1500 zł.

Według tego będzie i poddzierzawiać, a poddzierzawcy nie będą chcieli obejść się bez zarobku. I tu są znowu trzy sposoby: Pierwszy sposób jest ten, jeżeli akcyza krajowa wynosi mniej więcej 4 centy od garnca okowity, ileż to uczyni na  $\frac{1}{2}$  kwaterkę wódki? Uczyni  $\frac{1}{16}$  centa; ale na półkwaterce wódki nie może podnieść

mniej jak na  $\frac{1}{2}$  centa, więc zyska szynkarz 16 razy, jeśli rzecz chce dobrze wyzyskać. Są je- dnak i inne sposoby.

Otóż drugim sposobem jest fałszywa miara; brzydka to wprawdzie rzecz i na krótką metę; konsumenci się poznają prędko na tem i oburzają się wielce. A dalej jest sposób trzeci, najwięcej używany, a więc musi być najpraktyczniejszy: jest nim roztworzenie. Ale i to na krótką metę, bo konsument ma niesłychanie łechczywe pod- niebienie (wesołość) na wszelkie rozcieńczenie, a więc cóż pozostanie? Zaprawa! Nie z przyje- mności, bo to przyjemność mała, ale z obo- wiązku byłem w Kulparkowie (wesołość) śmie- jecie się Panowie, nie wiedząc dlaczego byłem tam. Na lustracyi. Otóż pytam się dyrektora tego zakładu, jaką proporcję chorych obłąkanych z ludu pan masz? Więcej niż połowę — od- powiedział mi na to.

Gdy pytam dalej: Skądżeby ludzie prości o nerwach silnych, o budowie ciała jakiej takiej tak podpadali obłąkaniu? — Odpowiedział mi, że prawie wszystkie ludowe obłąkania należy zredukować do wódki, nie do zbytku wódki, nie do alkoholizmu, nie do delirium tremens, ale do wódki trutej.

Głoso! Słuchajcie! słuchajcie!

Otóż ta jedna rzecz sama powinna nas uczynić ostrożnymi, bo jednego grana na sumie- niu niktby z nas tego nie chciał mieć. Mam tu kolegę. niech powie, jak odebrał szynk od pro- pinatora swego, co w beczkach znalazł! niech opowie!

Do takich rejonów akcyzyjne doprowadzą nad- użyć.

Jest w sprawozdaniu mowa także o syste- mie markowym Stanów Zjednoczonych Ameryki; nie znam tej ustawy, ale wedle mego zdania system markowy może być zaprowadzony tylko tam, gdzie jak w Rosyi z dołu opłaca się akcy- zę — zresztą okazałyby to bliższe studia.

Gdyby szanowny wnioskodawca był chociaż o tyle się zakusił, aby nam bodaj kupon inde- mnizacyjny zapłacić można było taką opłatą kon- sumcyjną, to rzekłbym: Sen to i marzenie, bo na to nigdy Rząd nie pozwoli, ale sen wielki, marzenie nie o bagateli. Ale tyle chaosu, tyle niepokoju, tyle obrazy praw nabytych na mały rezultat, zaprawdę niewarta.

Radbym powiedzieć szanownemu wniosko- dawcy z Goethem:

Warum willst du weiter schweifen,  
Sieh' das Gut' es ist so nah,  
Lerne nur das Gut' ergreifen,  
Denn das Gut' ist immer da.

Szukał źródła daleko, a źródło jest blisko; czyżby go nie znał? Za nadto wysoko o nim trzymam, iżbym go o to posadzić mógł; znał je, ale jest człowiekiem publicznym, a więc i człowiekiem politycznym, wie że w życiu politycznym tylko to dobre, co wykonalne, a bez władzy jest wykonalnym tylko to, co jest w pewnym stopniu popularnym. Nie wiem, czy te źródła są popularnymi, dlatego pozwolicie Panowie, że za jego przykładem i ja o nich zupełnie zamilknę.

Wniosek ostateczny jest akademicki, bo właściwie idzie o odesłanie do Wydziału krajowego, niemniej proszę Panów sądzić, iż Wysoka Izba przyjmując go, rozstrzyga już niejako rzecz zasadniczo...

(Głos: Tak jest!)

a tylko sprawę wykonania, sprawę napisania ustawy, sprawę kodyfikacji Wydziałowi krajowemu porucza. Jeżeli prawda to, co mi się zdaje, że wniosek ten sankcyi nie otrzyma, to oczywiście to nie może go kwalifikować do mozolnych i długich studów w łonie Wydziału krajowego. W ogóle bardzobym rad, ażeby się ten wniosek tam nie dostał, albowiem wiem, że jak się jakiś wniosek przez rok w Wydziale krajowym odleży, to jakiś się zrobi smaczniejszy (wesołość) i po roku wnioski, które nam się dzisiaj wydają nieprzyjemne, zdają się nam potem wcale innymi.

Ale czyż nic nie widzę dobrego we wniosku komisji? Owszem cała część wniosku, o ile się tyczy wina i wszelkich napojów do niego podobnych, a więc używania podniebiennego klasa- zamożniejszych, znajdzie zawsze gorącego we mnie zwolennika, jak wszystkie tego rodzaju opłaty.

(Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz obejmuje przewodnictwo.)

Z niemniejszą przyjemnością i za następującym wnioskiem jego o kartach myśliwskich będę głosował. A teraz kończę, bom długo mówił, i wnoszę przyjęcie wniosku komisji z wyrzuceniem ostatecznych słów wniosku: „tudzież piwa i wszelkiego rodzaju wódek“. (Brawa!)

P. Fruchtmann. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Fruchtmann ma głos.

P. Fruchtmann. Wysoki Sejmie! Szanowny mowca, który przedemną mówił, zakończył przemówienie swoje twierdzeniem, że wniosek komisji jest akademicki. Gdyby rzeczywiście tak było, tobym może wcale głosu nie zabierał, bo chodziłoby tylko o to, ażeby kwestyę, której doniosłości i ważności nie zapoznają studyować i takiemu wnioskowi nigdybym się nie sprzeciwiał. Niestety tak nie jest. Wniosek, który mamy przed sobą, nie jest akademicki, jest on stanowczy. Komisya zaleca Sejmowi oświadczyć się za opłatami konsumcyjnymi krajowemi, od piwa, wina, moszczu, wódki, miodu i win sztucznych, poleca tylko Wydziałowi krajowemu skodyfikowanie tej zasady, i to jak powiada, na podstawie zasad w tem sprawozdaniu zawartych. Przewszystkiem pozwolę sobie zaznaczyć, że nie jestem zasadniczo z góry przeciwnym wszelkim opłatom konsumcyjnym, a dodaję jeszcze i to, że zgadzam się najzupełniej z komisją podatkową, że kraj jest przeciążony podatkami tak państwowemi, jak krajowemi i gminnymi, i że rzeczywiście czas rozglądać się za źródłami dochodu, któreby niekoniecznie płynęły z centów dodatkowych. Jednakowoż mimo tego nie mogę się dzisiaj zgodzić z całym wnioskiem komisji, albowiem pomimo wymownego poparcia tego wniosku ze strony wnioskodawcy podczas pierwszego czytania, pomimo obszernych i wielostronnych — chociaż nie wszechstronnych — wywodów sprawozdania komisji, dla mnie sprawa ta dzisiaj jeszcze nie jest jasną i muszę powiedzieć: „non liquet“. Ja dzisiaj wobec stanu rzeczy, w jakim się znajdujemy, nie mogę się zdecydować, ażeby głosować za tem, czy trzeba czy nie trzeba zaprowadzić takie opłaty.

W sprawozdaniu komisji razi mię przewszystkiem znajdująca się w niem apoteoza akcyzy, podatków konsumcyjnych, powiadam wyraźnie apoteoza, i nie cofnę tego wyrazu, bo kto czytał wyraźnie sprawozdanie, ten znajdzie tam tyle pochwał dla podatku konsumcyjnego w ogóle, że każdy według tego sprawozdania powinien widzieć w niem ideał systemu opodatkowania. Jak komisya sądzi, taki podatek bardzo łatwo bywa ściągany, a ściąganie jego nie jest kosztowne, bo nie ma kosztów egzekucyi, a każdy płaci chętnie, bo tylko wtedy, kiedy ma pieniądze i kiedy mu się chce, i powiada, że jestto



podatek równomierny. Nareszcie powiada komisya co najważniejsze, że:

Sądziłoby przeto należało, że podatki konsumcyjne są wyskokiem cywilizacji europejskiej. Do dzisiejszego dnia inaczej sądziłem o podatkach. Zdawało mi się, że podatek jest sprawiedliwy wtedy, gdy stosuje się do sił podatujących, to znaczy, jeżeli każdy przyczynia się do ciężarów publicznych nie tylko w miarę sił swoich ale i w stosunku do sił swoich. Są nawet tacy, którzy sądzą, że stosunek taki nie powinien być czysto arytmetyczny, tylko, że tak powiem, geometryczny, to jest progressyjny, bo rzecz jasna, że ten, który ma sto złotych dochodu bardziej czuje ciężar 5. złotych, jak ten, co ma 10.000 zł., czuje ciężar 500 zł. Równą miarę podatku uważałem w tem, że każdy w stosunku sił swoich płaci i nikt się od tego nie ociąga. To znaczy równomiar. Sprawozdanie komisji inaczej mnie poucza, bo mówi, że najidealniejszy podatek jest taki, jeżeli każdy jednakowo płaci, bo wszak jednakowo płaci każdy podatek konsumcyjny, tak biedny, jak i bogaty od artykułów niezbędnych do życia, w jednej mierze spożywanych. Jeżeli zaś robotnik, który pracuje pod gołęb niebem jest zmuszony klimatem naszym i usposobieniem swoim do spożycia więcej napojów alkoholowych, jak bogaty wygodniś, to płaci więcej od bogatego. I to ma być równomiar? on nie płaci według sił, według tego ile może, tylko płaci ile musi, dlatego, że ma większą potrzebę, chociaż mniej środków, więcej ma płacić. Ja z takim zapatrywaniem zgodzić się nie mogę, bo koniec końców, jeżeli to ma być równomiar, to dojdziemy najprostszą drogą do pogłównego, wtedy jest równa miara, bo każdy płaci jednakowo (brawo). Powiedziałem to dlatego, ażeby wyzuć podatki z aureoli, którą go otacza komisya. Przypatrzmy się zresztą bliżej owym tak wychwalanym przymiotom tego podatku. Łatwo go można ściągać i ściągnięcie jego nie kosztuje, powiada komisya. Temu przeczę stanowczo. Jest to faktem udowodnionym, że ściągnięcie podatków konsumcyjnych jest najkosztowniejsze, że znaczna bardzo część tego co opodatkowany ma zapłacić, niewychodzi na korzyść państwa, które go pobiera, ale na korzyść osób, które pośredniczą w jego ściągnięciu, to jest fakt, który się nie da zaprzeczyć.

Nie jest prawdą, że się płaci wtedy, kiedy

się chce, bo się płaci go wtedy, kiedy się musi, jeżeli się chce jeść albo pić wódkę lub piwo, to się musi płacić.

Konsument sam nigdy nie płaci podatku i zawsze jest między producentem a konsumentem jeszcze cały szereg innych czynników, które w to wchodzi i ci płacą podatki zapewne nie wtedy, kiedy im się chce, ale kiedy muszą.

Jeżeli więc ten podatek nie jest tak idealny, jak nam przedstawiono, to mi się zdaje, że trzeba się nie raz ale dwa i trzy razy zastanowić czy mamy go wprowadzić do naszego gospodarstwa krajowego!

Na to pytanie ja dziś jeszcze nie chcę odpowiedzieć. Ani tak, ani nie. Chciałem skonstatować, że taki podatek jest jednym z najgorszych, jaki być może i wymaga wielkich studyów, aby orzec o tem czy kraj ma go zaprowadzić, czy nie!

Dziś rano, Szanowny wnioskodawca, który jest oraz i sprawozdawcą komisji napomknął mimochodem i wskazał posłom z miast owe straszdyło zbliżające się z Zachodu. Tak jest zbliżające się ono a nawet jest już między nami i ustawodawstwo to wie i z nim się rachuje. Potrzebuję tylko wskazać na najnowsze ustawy fabryczne, na starania poprawy co do ustaw przemysłowych, na ustawę o zabezpieczeniu robotników i t. p. To straszdyło się zbliża. My to wiemy i dlatego trzeba mu w oczy zaglądnąć. Proszę Panów, to straszdyło nienawidzi najbardziej podatek konsumcyjny. Jest że to chwila stosowna, aby my przyjąć mieli od Rządu spuściznę podatku konsumcyjnego także i na nasz kraj?

Ja i na to nie daję odpowiedzi, ale chciałbym to zostawić przyszłości, bo nie znajduję wyjaśnienia w sprawozdaniu komisji.

Powiedziałem, że wiemy, że trzeba szukać za innymi środkami, ale trzeba za nimi szukać. Nie pamiętam dokładnie, kiedy był postawiony wniosek p. Abrahamowicza jak sądzę, że już 11. stycznia sprawozdanie było gotowe. Komisya szukała zatem tylko parę dni a to wśród prac sejmowych; szukała komisya, która bardzo wieloma innymi rzeczami była zajęta nie mogła całego czasu poświęcić tym poszukiwaniom. Pomiędzy tego, komisya już teraz mówi nam, że jest tylko podatek od rzeczy zbytkownych albo podatek konsumcyjny: tertium non datur. Ja tego twierdzenia nie mogę przyjąć jako absolutną prawdę. Jabym w to wierzył, gdyby Wydział



krajowy przez cały rok t. j. przez przerwę między jedną sesją a drugą poczynił był studia i gdyby potem właśnie przyszedł po takich studiach do nas i powiedział nam, że nie ma innego środka. Wtedy bym może uwierzył, ale i wtedy jeszcze bym chciał wiedzieć czy i to prawda, że od rzeczy zbytkownych nie można mieć odpowiedniego dochodu. Dla mnie zatem jest niejasną kwestya, czy ma być zaprowadzony podatek konsumcyjny w ogóle a tem mniej są jasne zasady, na których ma być zaprowadzony ten podatek. Pierwszą zasadą wedle komisji jest ta, że podatek nie może dotyczyć produkcji lub handle.

Rozmaicie sobie tłumaczą to pytanie, czy może producent przelać podatek konsumcyjny na konsumenta lub odwrotnie; mnie się zdaje na tę kwestyę nie ma absolutnej odpowiedzi, to tylko w praktyce od wypadku do wypadku rozstrzygnięciem być może. I teoria pod tym względem nie daje nam dostatecznej podstawy.

Tak samo, jak teraz wiemy wszyscy, że nie jest absosutną prawdą, że cena tworzy się na podstawie podaży i popytu, prawdą jest tylko, że podaż i popyt są jednym a nawet głównym czynnikiem dla ustalenia ceny, ale nie jedynym czynnikiem. Tak samo ma się kwestya z przelewaniem podatku z konsumenta na producenta i odwrotnie. Otóż chciałbym mieć wystudowaną kwestyę czy podatek konsumcyjny dotknie produkcji lub handlu, lub nie, pod względem stosunków naszego kraju, pod względem wyjątkowych stosunków naszego handlu i wyjątkowych stosunków naszej produkcji.

Takich studyów nie robiono i zdaje mi się, że produkcya wódki i piwa w kraju rolniczym tak jest ważna, że bardzo trzeba się zastanowić, czy ją znów obciążyć można podatkiem, szczególnie u nas, gdzie podatki nie tylko bezpośrednie, ale i konsumcyjne są tak wygórowane.

Zachodzą tu trudności, o których dziś nie można sądzić, a sprawozdanie nie daje wyjaśnienia. Jest dla mnie także ważną kwestya, jaki byłby rezultat takiego opodatkowania, czy rezultat byłby taki, że opłaciłoby się zaprowadzić opłaty konsumcyjne, które uważaćbym mógł wprawdzie jako konieczne złe, ale zawsze jako złe. Sprawozdanie przedstawia nam wprawdzie poważną cyfrą 50.000 zł. Ale chciałbym wiedzieć i sądzę, że trzeba się dobrze nad tem zastano-

wić, czy taka kwota, która reprezentuje 5 centów od podatków stałych jest tak znaczną, aby dla niej zaprowadzać podatek konsumcyjny tak znie-nawidzony. Ale nawet te cyfry są więcej jak wątpliwe, są idealne. Biorę tylko wódkę. Wódka jest tem, co najwięcej podlega konsumcyi i najbardziej rozpowszechnioną.

Powiedziano, że w kraju naszym konsumuje się rocznie 150.000 hektolitrów wódki; 150.000 w kraju 6 milionowym to jest zdaje mi się 2½ litra na głowę rocznie. Jeżeli weźmiemy na uwagę gminy takie które mają od 500 ludności niżej, a takich u nas bardzo wiele, to wtedy okaże się, że dochodu z tego będzie 12 do 15 zł. na gminę. Pytam się Panów, w jaki sposób chcemy ściągać taki podatek, jak opłaci się ściąganie podatku w gminach takich, kto się podejmie tego? Potrzeba przyznać, że kto się podejmie, to nie dla pięknych oczu Wydziału krajowego, albo kraju, tylko dla zysku, bo zechce mieć zapłatę za robotę. Cóż można ofiarować za to, że zajmie się cały rok zebraniem 12 lub 15 zł. W takich gminach żadnego dochodu nie będzie. Jeżeli zważymy, ile takich jest gmin, to wątpię, czy zostanie 150.000, czy zostanie 80.000, 70.000 hektolitrów do opodatkowania.

Poruszoną jest w sprawozdaniu także kwestya propinacyi. W tym względzie rozróżnić należy pobór w miastach od poboru po wsiach i w tej mierze znalazły miasta niespodziewanie gorliwego obrońcę w poprzednim mowcy w p. Popielu, wykazał, że podatek ten będą płacić miasta, a nie wsie. Może to i prawda. Zastrzegam się, jakobym przemawiał tu jako poseł z miast, nie jest to na czasie i nie chciałbym tej drażliwej kwestyi teraz poruszać. Owszem powiadam, że zdanie moje to, że jeżeli się znajduje obiekt taki, który może być opodatkowany, to opodatkować go należy bez względu na to, gdzie się znajduje, ale chciałbym, aby obiekt taki, jeżeli ma podlegać opodatkowaniu, wszędzie był opodatkowany, gdzie się znajduje a to nie będzie możliwe, bo wódka będzie opodatkowaną w miastach, a po wsiach opodatkowaną nie będzie.

Propinacya jest w sprawozdaniu traktowaną z wszelkiem poszanowaniem jako „noli me tangere“. Ja sobie przedstawiam tę kwestyę z dwójakiego punktu widzenia. Inaczej po wsiach, inaczej po miastach. Po wsiach może być pobór ten ściągnięty z szynku samego zostawiając ludność



na uboczu, wtedy rzeczywiście propinacya będzie uszkodzoną, bo propinacya będzie musiała płacić nowy podatek, chociaż dziś i tak już jest obciążoną podatkami trojakiemu rodzaju: dochodowym ogólnym, podatkiem propinacyjnym, którym propinacya sama musi się indemnizować i szynkowym. Do tego przybyłby nowy krajowy podatek. Ale w sprawozdaniu zastrzega się komisya przeciw temu, powiada — nie, tak u nas być nie powinno i ludność, konsument ma być opodatkowany.

W takim razie skutek będzie inny. Obecnie istnieje wolność wprowadzania wódki na własny użytek, tak że włościanin nasz, jeżeli nie chce w jednej karczynie wziąć wódki, może pójść o kilka kilometrów dalej do innej karczmy i kupić sobie taniej. Jeżeli będą opłaty zaprowadzone, które mają uiszczyć ci, którzy sami konsumują, to znaczy, że wprowadzona w pewne miejsce pewna ilość wódki ma opłacać podatek (a inaczej tego nie rozumiem). Wtedy według mego zdania opłata przyczynia się nie do osłabienia, lecz do wzmocnienia propinacyi wiejskiej; bo największą klęską dla arendarza jest ta wolność drugiego, wprowadzania wódki na własny użytek.

Skoro opłaty krajowe będą zaprowadzane to właściciel propinacyi zadzierżawi pobór dochodów, a właściwie zadzierżawi arendarz i ten będzie pobierał.

Przez to arendarz nabędzie prawa zaglądania do chat chłopskich czy tam nie ma wódki i rozpocznie się cały szereg tych weksacyj i tych można powiedzieć prześladowań, które w ogóle są połączone z każdym podatkiem konsumcyjnym i z każdą taką opłatą i które nam w naszych stosunkach społecznych dotkliwie dadzą się uczuć.

Po miastach mają być także 2 sposoby pobierania opłat. Jeden sposób ten, jaki proponuje komisya, żeby ten podatek był pobierany razem z poborami miast, tylko nie wiem w jaki sposób komisya sobie to wyobraża. Czy komisya zechce w ustawie o opłatach krajowych włożyć obowiązek na miasta zbierania dla kraju tych dodatków i opłacania ich krajowi, czy też będzie to układ dobrowolny z miastami.

W jednym i drugim wypadku będą zawikłania niesłychane, szkodliwe tak dla miast jak i dla kraju, są to rzeczy, które się odnoszą czysto do zewnętrznej sprawy propinacyi miejskiej, i sposobu poboru opłat miejskich.

Mógłbym wiele o tem powiedzieć, (ale wątpię żeby to mogło Wysoką Izbę już dziś interesować). Powstaną takie zawikłania, z których wyjść nie będzie można. Podnoszę tylko to, że kraj nie ma prawa nałożyć na gminy obowiązek, poboru na rachunek kraju wykonać.

Trzeba także o tem pamiętać, że jeżeli się postąpi w ten sposób, że pobór opłat się wydzierżawi, to właściciel lub dzierżawca propinacyi względnie gmina miejska będą jedynymi konkurentami do dzierżawy.

Bo do wykonania poboru potrzebny jest cały bardzo kosztowny aparat urzędniczy i radniczy.

Właściciel propinacyi już taki aparat posiada i go opłaca, więc on jeden może z tanim kosztem opłaty krajowe pobierać. Bo pobór jest sam przez się kosztownym. Opłaci kraj 500.000 zł. żeby ten aparat nadzorczy urządzić w każdej gminie jaki jest potrzebny.

To wszystko co ja tu powiedziałem, są tylko moje spostrzeżenia i myśli, które mi się nasuwały w tym krótkim czasie, od którego to sprawozdanie znajduje się w moich rękach. Bo łatwo być może, że w niejednym kierunku się pomyliłem, ale może Panowie będą łaskawi także mi przyznać że bardzo wiele w tem co powiedziałem jest prawdopodobne.

(Głosy: Tak jest.)

A jak długo tak jest, tak długo niepodobna Sejmowi uchwalić: „poleca się Wydziałowi krajowemu żeby wypracował i przedłożył następnie.“

Powiedziałem z początku że nie jestem stanowczo przeciwny projektowi który nas zajmuje, bo może się pokaże, że nie ma innego źródła i być może że pokaże się z tych opłat taki dochód, że warto będzie eksperymentować.

Ja zostawiam kwestyę otwartą i pozwalam sobie postawić wniosek następującej treści (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu by zbadał czy na jakie przedmioty i w jakiej wysokości krajowe opłaty konsumcyjne zaprowadzone być mogą i aby na przyszłej sesji sejmowej sprawozdanie swoje a ewentualnie projekt do ustawy przedłożył. (Brawo.)

Panowie, widzicie że w tym wniosku rzeczy nie przesądzam tylko chcę żeby się jeszcze dziś ostatecznego wyroku nie wydało. (Brawo.)

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Są dwa wnioski, które podam do poparcia. Pierwszy jest wniosek posła Popiela. Pan sekretarz zechce go odczytać.

Sekretarz poseł Adam Jędrzejowicz (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wniosek komisji z opuszczeniem wyrazów na końcu: „tudzież piwa i wszelkiego gatunku wódek“.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Kto popiera ten wniosek zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Wniosek jest poparty.

Pan sekretarz odczyta drugi wniosek posła Fruchtmana.

Sekretarz poseł Adam Jędrzejowicz (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by zbadał, czy na jakie przedmioty i w jakiej wysokości, krajowe opłaty konsumcyjne zaprowadzone być mogą i aby na przyszłej sesji sejmowej sprawozdanie swoje a ewentualnie projekt do ustawy przedłożył.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Kto popiera ten wniosek, raczy rękę podnieść, (Dostateczna liczba.) Jest poparty.

Zapisany do głosu poseł Weigel ma głos.

P. Weigel. Wysoka Izbo! Jeżeli spojrzę na zegar, który wskazuje  $\frac{1}{4}$  11 w nocy, muszę sobie nałożyć największą ekonomiczność czasu i nie będę o tej kwestyi nowych dodatków do podatków dzisiaj mówił obszerniej; ile że wniosek będzie odesłany i tak przygotowawczo do Wydziału krajowego, przyjdzie więc pora odezwania się ponownie i merytorycznie. Trudno dalej po przemówieniu posła Popiela powiedzieć coś lepszego (brawo).

JW. Marszałek obejmuje napowrót przewodnictwo.

Trudno nie przyświadczyć mu we wszystkim co powiedział, a poprzedni mowca poseł Fruchtman jako poseł miejski wykazał prawa z wszelką znajomością rzeczy że miasta są przeciążone, jakoż nie trudno skonstatować ten fakt, że miasta w Galicyi pod względem podatku stałego i niestałego są rzeczywiście tak przeciążone,

aż powiedziałbym śmiało — dalszego przeciążenia więcej nie zniosą.

Powiedział też znakomicie poseł Popiel, wróżąc niepociesznie o tym nowym podatku, że go „miasta zapłacą“ a właśnie dlatego, że wiem, jakoż w tym wypadku rzeczywiście na miastach się skrupi i że one zapłacą za te archcianki, przeto jako poseł miejski nie tylko imieniem Krakowa, ale choć bez mandatu imieniem Lwowa i wszystkich miast jako poseł krajowy wypowiedzieć to mogę, że zapłata podobna spadłaby na nie bardzo ciężko i wielce uciążliwie.

Długo rozwodzić by się trzeba, gdyby już dziś przyszło wszystkich szczegółów projektu posła Abrahamowicza krytycznie dotknąć, nadto Panowie „longum est iter per praecepta, breve et efficax per exempla“. Najlepiej więc mówić o przykładach, to przekona Was Panowie tem łatwiej.

Chodzi o dodatki od wina, piwa i wódki, czyli spirytuozów w ogóle; słowem o opłaceniu się prócz Rządowi i miastom, także funduszowi krajowemu ulubionymi dodatkami do podatków. Kraków co do wina zapomni pomału tradycją swoją „in Hungaria natum, Cracoviae educatum“, bo nie będzie za co wiele edukować wina. Dotychczasowe wysokie opłaty i trudności tranzyta handlu, zmuszały już winiarzy do osiedlenia się czasowo za rogatkami, aby uniknęli przykrości manipulacji w składach tranzytowych i uciążliwych opłat, które wynoszą na hektolitrze 7 zł., a na beczce starej miary  $10\frac{1}{2}$  złotego. Produkcya nie wzma-ga się podobno stale. Pamiętam kiedy jeszcze w Radzie Państwa zasiadałem, że raz Ministerstwo Skarbu wykazywało przy budżecie ubytek dwóch milionów zł. podatku konsumcyjnego od piwa.

Gdyby w końcu względem spirytuozów chodziło tylko o owe podniebienie łechtliwe, które tak humorystycznie opisał p. Popiel, mniejsza by o to kto pije, niech płaci. Ale spirytuozów używa profesor w laboratorium, aptekarz w przemyśle aptecznym i tyle innych przemysłowców. Pozwólcie Panowie, że dam ilustrację, do czego prowadzą podobne ostateczności, lub obciążenia. U nas w Krakowie wynosi dodatek miejski w opłacie spirytuozów 21 zł. 80 ct. od hektolitra. (Zdziwienie.) Aptekarz zaś ma sobie farmakopeę jak wiadomo zakazane najostrej przekroczenie tejże i nie wolno pobierać mu więcej nad takse. Gdzież i na czem ma więc poszukać lub odbić te 21 zł.



80 ct. opłat miejskich a potrzebuje on nie dla podniebienia... ale do tylu preparatów technicznych i t. d. koniecznie spirytusu. Wspomnę dalej, że mieliśmy fabrykę mebli z giętego drzewa, ale nie mogła obstać i z Krakowa cofnęła się znowu do Wszetyna na Morawię dlatego, że przy politurze potrzeba było opłacać także ten podatek uciążliwy od spirytusu; gdy tymczasem w Wiedniu 5 litry każdy może sobie całkiem wolne od opłat wprowadzić do miasta. Otóż takie ilustracye najlepiej dowodzą, do czego doszłoby, gdyby do podatków krajowych i dodatków miejskich jeszcze przybył tylko dodatek konsumcyjny krajowy.

Wprawdzie przyjęła się niestety u nas ta polityka podatkowa, którą nazwano sarkastycznie „die Zuschlagspolitik“; wszędzie dodatki do podatku — „es wird halt immer nur zugeschlagen“, (jak powiada Niemiec). (Śmiech.) Ale gdybyśmy ten nowy ciężar i dodatki na miasta zwalili, bardzo złą wierząc mi Panowie oddalibyśmy im zaiste usługę.

Zaznaczam przeto już na tem miejscu nie chcąc nużyć Wysoką Izbę w porze tak późnej, moje stanowisko jako posła z miast, a zastrzegam sobie, że gdy ten przedmiot przyjdzie ponownie pod obrady, stanowczo wtedy będę wyczerpująco traktował rzecz i oprę się najusilniej temu dotkliwemu ciężarowi, ze stanowiska reprezentanta miast. Nawet dziś już dogadzałyby mi raczej wniosek przejścia od razu do porządku dziennego nad całym projektem tym niefortunnym. Szanuję jednak bardzo pana sprawo i wnioskodawcę, którego intencję pojmuję — i kiedy dziś już rano o „fides“ potrafiłem acz z porównania mego naigrywać — uważam wniosek jego jako „bona fide“ wprawdzie podjęty, celem podniesienia dochodów kasy krajowej, ale jako nie rachujący się z położeniem przeciążonych już i tak podatkami i dodatkami — „ultra posse“ miast.

(Głosy: Tak jest!)

Przeciwko temu nowemu źródłu dochodów powstanę więc ponownie najusilniej i najoporniej we właściwym czasie; a dziś tylko zastrzegłem się przeciwko temu już z góry imieniem miasta Krakowa...

(P. Chrzanowski przerywa Swojem!...)

P. Weigel. Owszem, sądzę, że nawet Lwowa i innych miast (p. Max i inni brawo!)

a w każdym razie z naciskiem odzywam się imieniem moich wyborców!... i z równym prawem jak każdy inny poseł krajowy! (Brawo!)

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusji.

JW. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę dołnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Zapisany do głosu p. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Nie będę wchodził w kwestyę, kogo ten podatek „opłatami konsumcyjnymi krajowymi“ nazwany, dotknie szczególnie, ale zaznaczę, że jest to nowy sposób przeciążenia nas podatkami.

Skarżymy się ciągle i wszyscy na to opodatkowanie, a nawet sama krajowa dyrekcya w sprawozdaniu swem do Ministerium przed kilku laty złożonem, powiedziała, że Galicya jest tak opodatkowaną, że więcej podatku nie zniesie. Tu w Sejmie odzywały się głosy poważne, że dodatków do podatków podwyższać nie możemy, a to już dziś niezawodnie wszyscy widzimy jasno, jaka jest trudna sytuacya.

Z jednej strony położenie kraju takie, że nawet dotychczasowej wysokości dodatków ledwie, że podoła; że wysokość tę nawet utrzymać trudno, z drugiej strony zaś mamy potrzebę podwyższenia ich, a podwyższyć w żaden sposób nie można. Sytuacya zaprawdę nader trudna. Winą to jest podatków, że tak wszyscy są odłужeni, bo kto ma kamienicę lub wieś, to trzecią część musi dać na podatek.

Zdawałoby się, że Reprezentacya krajowa powinna sobie tylko nad tem głowę łamać, jak podatki zmniejszyć (brawo), ale nie sądziłem nigdy aby mogła pracować nad ich podwyższeniem. Podatek taki, jaki nam dzisiaj komisya administracyjna proponuje, rozpocznie znowu wojnę na wsi, wojnę dawno zapomnianą, o której dziś już nikt nie myśli.

Arendarz z wójtem będzie znów chłopów napadał, zkąd wódki przyniosł, boć przecież osobnej straży finansowej trzymać nie będzie.

A przecież to jest nieuniknionem, że ludzie będą szukali tańszego sposobu nabycia wódki; każdy będzie musiał przecież dostawać jej dla swego parobka -- no i sam także pić będzie (wesolość).

Wobec panujących u nas stosunków, które

zresztą wszystkim Panom są znane, sądzę, że gdyby nawet sto razy odsyłano ten projekt do Wydziału krajowego, to nic nie zrobimy, bo wątpię, czy Wydział krajowy wykoncypuje coś takiego, coby zaprowadzenie tych opłat u nas umożliwiło.

Mnie się zdaje, że podatków mamy już zanadto, ażebyśmy czuli ich potrzebę jeszcze i abyśmy sobie nakładali jeszcze nowe podatki.

Z powodu spóźnionej pory pozwoliłem sobie krótko przemówić i prosić Wysoką Izbę, ażebyśmy się sami nie opodatkowali. (Brawo).

JW. Marszałek. Gdy nikt więcej głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca

Sprawozdawca p. Abrahamowicz. Gdy wchodziłem na tą trybunę ze wszystkich stron szeptało mi „tylko mów jak najkrócej“. Oczywiście, że w 1szym rządzie będę miał sobie za obowiązek zadość uczynić temu życzeniu i będę krótko mówił, lubo może ze szkodą rzeczy, którą mam bronić. Zupełnie mnie to nie dziwi, że projekt nowy, który ma na celu cokolwiekby nowe opodatkowanie, obudził w tej Wysokiej Izbie rozmaite wątpliwości i obawy i że ci, którzy te wątpliwości i obawy żywią, uciekali się do najrozmaitszych argumentów przeciw całemu przedłożeniu komisji. Mam obowiązek z jednej strony zrozumieć te wszystkie obawy i wątpliwości, ale z drugiej odeprzeć je o tyle, o ile są bądź nieusprawiedliwionymi, bądź z umysłu stworzonymi, a to jedynie dla tego, ponieważ się jest w zasadzie przeciwnikiem konsumcyjnych podatków. W szczególności przedewszystkiem muszę sprostować nie jedno, co tutaj powiedzianem zostało pod względem faktycznym.

Rozpocznę od szanownego posła krakowskiego, mowcy przedostatniego, który podniósł, że cały projekt komisji wymierzony jest przeciw miastom, że wszystko, co za pomocą jego kraj dostać może, miasta wyłącznie zapłacą.

Zaprawdę, gdybym miał to uznać a zwłaszcza po tem, jak mnie zrozumiano w czasie dyskusji rannej to jest, że całe przedłożenie komisji wysnute z mego wniosku wyłącznie do obciążenia miast zmierza, nie odważyłbym się pokazać na mieście, ale w tej mierze jestem spokojny i mam to przekonanie, że mieszkańcy miasta Lwowa, jako też i innych miast, potrafią

sobie zdać sprawę z tego, jak się faktycznie rzecz ma, i że między ostatecznościami podobnymi jakie tu wypowiedziano, a istotnym stanem rzeczy zrobią różnicę.

Posel krakowski powiedział:

„Ależ produkcyja piwa upada, a wy nową opłatą chcecie ją dalej gniesć“.

Twierdzeniu temu muszę stanowczo zaprzeczyć, albowiem produkcyja piwa nietylko nie upada, lecz ciągle się podnosi, mówię to i opieram to moje twierdzenie na tej okoliczności, że jestem referentem podatku od piwa w Radzie Państwa i znam rzecz dokładnie. Proszę tylko zaglądnąć do sprawozdania budżetowego Rady Państwa, a cyfry wykażą, że szanowny poseł wprost myli się, dowodząc upadku produkcyi piwa.

O ile zaś fabrykacyja mebli mogła upaść w Krakowie, w skutek tego że spirytus jest tam konsumcyjnym podatkiem wysoko obłożony, niewiem, pozwalam sobie jednak wątpić w prawdziwość podanej przyczyny, mając na względzie, że spirytus nierównie wyżej jest opodatkowany, mimo to fabryka taka tam istnieje. Ztąd mniemam, że twierdzenie, iż przy dodaniu do 21 zł. 80 ct., które od hektolitru spirytusu miasto samo pobiera 1 zł. na rzecz kraju, nie mogłoby być tak straszliwie odczuciem i stać się tak uciążającym, jak to poseł Weigel usiłował wykazać, a w każdym razie, ażeby ludność tej zwyżki reprezentującej jedną 22 część tego co obecnie płaci, znieść by już nie mogła; Wysoka Izba sama to najlepiej oceni.

Szanowny p. Dr. Fruchtman podniósł w swoim przemówieniu, że mając nie wiele czasu, czytał sprawozdanie komisji pobieżnie i nie zapoznał się z niem dokładnie, w skutek czego nie może o niem dać ostatecznego sądu.

Przebaczy szanowny kolega Fruchtman, jeżeli powiem, że jego przemówienie zrobiło na mnie wręcz przeciwne wrażenie, mianowicie, że nietylko bardzo dokładnie czytał takowe, lecz co więcej szukał najskrzętniej za tem, cyby mogło służyć do zwalczenia całego przedłożenia.

Pierwszy zarzut, który mi uczynił był osobistym, to jest, że mam zamiłowanie do wymyślania podatków. Zaprzeczam temu najuroczyściej (wesołość) do żadnych podatków nie mam zamiłowania, lecz przyznaję, że wolę podatki konsumcyjne, niż bezpośrednie, o ile w szczególności



ści opłacają je najubożsi. Pierwsze bowiem płacą się dobrowolnie, drugie ściągają środkami najostrzejszymi, jak to właśnie jeden z posłów miejskich się wyraził — za pomocą grabieży chociażby ostatniej poduszki, ostatniego a najkonieczniejszego odzienia. Owoż według mego zdania łatwiej jest tej uboższej ludności ten podatek znieść, który w formie spożycia szklanki piwa albo kieliszka wódki uiszcza, niż ten, który, aby był ściągnięty, zabiera się wszystko co jest w ehacie, co jest najkonieczniejszą potrzebą życia codziennego.

Powiedział dalej wielce szanowny kolega: „najwstrętniejsze są podatki konsumcyjne“, walcząc przeciw nim zasadniczo. Co do mnie jestem przeciwnego zdania, a to właśnie opierając się na doświadczeniach które w miastach poczyniono. Bacząc na dochody, jakie miasta osiągnęły z tych podatków konsumcyjnych, a będąc przez znaczniejszą część roku mieszkańcem tych miast, a stąd obznajomiony z ich stosunkami, przyszedłem do przekonania, że jest to najłatwiejsza forma ciężarów publicznych. Ale straszy szanowny poseł stryjski, a to samo czyni także kolega Golejewski, że będą zbyt często zaglądać do chat chłopskich.

Pytam tedy, czy to się dziś nie dzieje i czy i miasta nie zaglądają dziś nie tylko do chat lecz oraz do waliz i torebek, które ze sobą przywozimy? Czy żadnemu z panów nie zdarzyło się, że kiedy wychodził z dworca kolei i chciał wsiąść do fiakra, zabrano mu torebkę z ręki i szukano, czy czego nie ma do opłaty. Więc odium tej rewizji, która by się miała kiedyś odbywać, to odium już istnieje po miastach.

Szanowny kolega Fruchtmann zaproponował inny wniosek, niż ten, który komisya podatkowa proponuje. Żąda on, ażeby Wydział krajowy tylko zastanowił się nad możliwością wprowadzenia opłat konsumcyjnych, a ewentualnie przedłożył projekt ustawy. Tutaj dodał, że jeżelibyście panowie przyjęli przedłożenie komisji podatkowej, przesądziłibyście zasadom, któreby do wypracowania projektu służyć miały.

(J.W. Marszałek. przerywając: „Kończ już pan raz“.

P. Abrahamowicz. „Jeszcze malutki kwadransik).

Przyznaję, że przesadzilibyście tej jednej zasadzie, że podatki konsumcyjne miałyby być

rozciągnięte tylko na napoje, więc na te przedmioty konsumcyjne, które najwięksi przeciwnicy podatków konsumcyjnych, jak n. p. prof. Dr. Stein za odpowiednie uznają.

Przyjmując wniosek p. stryjskiego, można by te podatki konsumcyjne rozciągnąć i na mięso, a może i na naftę, cukier i t. d. Czy i o ile wniosek komisji przesądza przyszłej decyzji W. Sejmu przeczę, bo sprawozdanie komisji najwyraźniej powiada, że decyzję poweźmie Sejm wtedy, kiedy przedłożonym mu będzie projekt do ustawy. Jakakolwiek będzie uchwała Izby, nie będzie wiążąca ją na przyszłość, chyba tylko o tyle, że Izba da wyraz sprawozdaniu przedłożonemu przez komisję i zaaprobuje zasady, które przewodniczyły komisji przy ułożeniu tego projektu, co Wydział krajowy będzie musiał tylko uwzględnić. Bo ani komisya, ani ktokolwiek inny nie mógł by faktycznie utrzymywać żądania, by niezmiennie Wydział krajowy pozostał przy tem, co sprawozdanie komisji w szczegółach mówi. On ma 4 zasady przedewszystkiem uwzględnić: 1. że produkcya nie ma być dotknięta, 2. prawa propinacyjne nie mogą być uszczuplone, handel powstrzymany, 3. że to jest podatek konsumcyjny, a nie podatek miejski, albo wiejski.

Te też zasady wyłuszcza i stawia komisya, proponując, aby Wysoki Sejm przyjął je za podstawę do przyszłego projektu do ustawy.

A teraz muszę się na chwilę zwrócić do mowcy pierwszego, szanownego kolegi Popiela. Przemówienie jego było bardzo interesujące swoją formą, pobudzające do prawdziwej wesołości swoim dowcipem, wymierzonym przeciw komisji i wnioskodawcy, a mimo to trafiające do tego samego celu, do którego dążył sprawozdawca imieniem komisji.

Przejdę więc to przemówienie i przede wszystkim muszę zaprotestować przeciw narzuceniu mi oryginalności w pomysłach i to w pomysłach, któryby miał kanclerz niemiecki dopiero podjąć mnie naśladować.

Ani mnie, ani nawet kanclerzowi tej oryginalności przyznawać nie można. Podatki konsumcyjne znane są od wieków, a kto jest ich twórcą, tegobym zaprawdę powiedzieć nie umiał.

Jeden argument z przemówienia posła Popiela, był rzeczywiście bardzo silny, i mógłby mnie być zachwiać, gdyby nie to, że już go słyszałem, a mianowicie: ile tylko dacie pieniędzy,



to z pewnością Sejm wyda. Tak powiedziała mi także pewna pani, będąca przeciwniczką mego projektu (wesołość) w tych słowach:

„Ściągniesz na siebie niechęć, bo nakładanie podatków jest rzeczą nie miłą; bądź przekonany, że tak samo wydane będą pieniądze z tego podatku, jak wszystkie inne, które dotąd mieliście“.

Od pani to przyjąłem tę uwagę, ale od posła Popiela nie mogę, bo p. Popiel jest członkiem Sejmu, o wydatkach rozstrzyga, wotuje z innymi kolegami i nie chcę przypuszczać, aby wotował te wydatki w miarę tego, jak są pieniądze, lecz sądzę, że przyznają takowe li z uwagi na potrzebę.

Była tu mowa o pełnym stawie. Jeżeli porównanie odnosi się do skarbcza krajowego, to muszę powiedzieć, że on już dawno jest spuszczoney, o pełności tego stawu mowy być nie może. Tu nie ma tej obawy, aby źródło odkryte mogło przepełnić dawne łożysko.

Mówił tu kolega Popiel o propinacyi i zrobił mi zarzut, jakoby był przeciwnikiem średniowiecznego balastu. - Może się to do czego innego odnosi ale cokolwiek bądź, z jednej strony porównał tę propinacyę ze staruszką nie bardzo pewnej przeszłości, (wesołość) a z drugiej strony dodał, że ta staruszka, którą dalej zamienił na klacz, nie, na kobyłę, gotowa urodzić źrebę, z której może wyrósć koń, a nuż on zacznie wierzgać. (Wesołość).

(P. Popiel. Nie mówiłem wierzgać).

(Głosy. No to fikać!)

(Mowca dalej). To mnie naprowadziło na domysł, że obawia się, że projekt ten dotyczy opłat konsumcyjnych i ma na celu wzmocnić propinacyę.

Proszę Panów, ja specjalnie tej intencji nie miałem, a jeżeliby z tenoru projektowanej ustawy wynikało, że propinacya jako prawo narbyte i słuszne, przez te opłaty nie ucierpi,

(P. Popiel. Jak to nie ucierpiało).

to zdaje mi się, że z tego powodu na zarzut nie zasługuję i że raczej to za projektem przemawia.

Teraz pozwólcie Panowie, żebym powiedział parę słów ze stanowiska ogólnego. Jak każdy podatek tak i proponowane opłaty są niemiłe, a co gorzej i obciążające. Sprawa wnoszenia projektów dotyczących nowych podatków, jak zawsze

tak też i tym razem nie przynosi przyjemności ani wnioskodawcy, ani komisji, która je Wysockiej Izbie przedkłada. Lecz jeżeli taka czynność nie jest przyjemną, to z drugiej strony wynika z obowiązku. Bo kardynalnym obowiązkiem ciała reprezentacyjnego nie tylko jest wotowanie wydatków, ale oraz myśleć o przyszłości i o środkach potrzebnych do pokrycia każdorazowych potrzeb.

Raczie się tylko szanowni Panowie rozpatrzyć w sprawozdaniu komisji budżetowej, które macie w ręku, to z łatwością nabędziecie przeświadczenia, że zapatrywanie komisji podatkowej nie jest odosobnione, i że ją pod względem potrzeby wyszukania nowych źródeł dochodu popiera zupełnie komisya budżetowa, to jest, że obowiązkiem Wysockiej Izby jest pomyśleć o tem, jakimi funduszami dalej administracya autonomiczna i kraju i jego potrzeby gospodarskie pokrywane będą. Powtarzam wprowadzanie lub nakładanie podatków jest przykrem, lecz nakłada i wskazuje je obowiązek, który spełniony być musi i w tem pojęciu, lecz w tem tylko pozwolę zalecić Wysockiemu Sejmowi sprawozdanie komisji z jej ostatecznym wnioskiem. (Brawo).

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Przedewszystkiem podam pod głosowanie wniosek p. Fruchtmanna jako najdalej idący. Jeżeli się nie utrzyma, wtedy podam pod głosowanie wniosek komisji z opuszczeniem wyrazów, których opuszczenie proponuje p. Popiel, następnie zaś cały wniosek komisji.

Wniosek p. Fruchtmanna brzmi (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, by zbadał, czy na jakie przedmioty i w jakiej wysokości krajowe opłaty konsumcyjne zaprowadzone być mogą i aby na przyszłej sesji sejmowej sprawozdanie swoje, a ewentualnie projekt do ustawy przedłożył“.

Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce wstać. (Po obliczeniu). Za wnioskiem p. Fruchtmanna głosuje 54. Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu). Przeciw wnioskowi głosuje 32, a zatem wniosek p. Fruchtmanna się utrzymał.

P. Chrzanowski. Proszę o głos do formalnego traktowania.

JW. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Proszę p. Marszałka, by był łaskaw punkt 10. porządku dziennego „Sprawozdanie komisji szkolnej“ wziąć wprzód



pod obradę, ponieważ sprawozdawca p. Majer musi się oddalić, a p. Kozłowski na którego teraz kolej referowania przychodzi, zgadza się na tę zamianę.

JW. Marszałek. Jeżeli Wysoka Izba się temu nie sprzeciwi, to proszę.

P. Dr. Majer. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Nie ma dyskusji nad formalnem traktowaniem.

P. Majer. Jeżeli p. Chrzanowski zrobił taki wniosek to zrobił go w porozumieniu ze mną, gdyż moje zdrowie nie pozwala mi, abym mógł dłużej tu pozostać. A ponieważ przedmiot ten nie potrwa jak kilka minut i jeżeli to nie robi przeszkody, tobym prosił o zamianę, jeżeli zaś to się Panom nie podoba, to ustępuję.

Głosy. Prosimy, prosimy, owszem!

JW. Marszałek. Kto się zgadza z wnioskiem na zamianę porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Wskutek tego przychodzi na porządek dzienny:

Sprawozdanie komisji szkolnej w przedmiocie szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie. (Al. 135.)

Sprawozdawca p. Majer ma głos.

P. Majer (zaczyna czytać sprawozdanie z al. 135).

Głosy. Uwolnić sprawozdawcę od czytania.

JW. Marszałek. Sprawozdawca raczy wnioski przeczytać.

P. Majer (czyta):

Ostatecznie więc komisja szkolna poleca Wysokiemu Sejmowi do uchwalenia następujące wnioski:

1. Szkoła wydziałowa żeńska w Krakowie, z początkiem roku szkolnego 1886/7. będzie zreorganizowana na cztero-klasową szkołę wydziałową żeńską, w połączeniu z kursem nauki dopełniającej dla młodzieży dorosłej, tndzież z kursami fachowymi robót kobiecych i handlu, a to w myśl projektu statutu dołączonego do sprawozdania Wydziału krajowego.

2. Koszta utrzymania cztero-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej ponosi fundusz szkolny miasta Krakowa w granicach oznaczonych ustawą z dnia 2. Maja 1873. roku (Dz. u. kr. Nr. 250); opędzanie kosztu na utrzymanie kursu nauki

dopełniającej, tudzież kursów fachowych pozostawia się gminie miasta Krakowa niezależnie od jej funduszu szkolnego.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto się zgadza z tymi wnioskami, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte. Proszę odczytać teraz statut szkoły.

P. Majer (czyta):

#### Projekt statutu

szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie.

§. 1. Cel szkoły wydziałowej żeńskiej wskazany jest artykułem IX. Ustawy krajowej z dn. 2. Lutego 1885. o urządzeniu szkół wydziałowych.

§. 2. Ze szkołą wydziałową łączą się:

- a) kurs dopełniający dla młodzieży dorosłej;
- b) kurs robót kobiecych;
- c) kurs handlowy.

§. 3. Szkoła wraz z kursami z nią połączonymi, tworzy organiczną całość i zostaje pod jedną dyrekcją.

§. 4. Dla wyłączenia dyrektora w czuwaniu nad porządkiem domowym i zdrowiem uczennic ustanowioną będzie posiadająca kwalifikację nauczycielską ochmistrzyni, która za pełnienie tego obowiązku otrzyma pomieszkание w gmachu szkolnym.

§. 5. Językiem wykładowym szkoły jest język polski.

#### A. Szkoła wydziałowa.

§. 6. Szkoła wydziałowa, urządzona na podstawie artykułu VI. do IX. ustawy krajowej z dn. 2. Lutego 1885. obejmuje kurs nauki czteroletni, podzielony na cztery klasy.

§. 7. Przyjęcie uczennicy do klasy pierwszej tej szkoły nastąpi na podstawie egzaminu wstępnego, przy którym kandydatka wykazać ma znajomość wszystkich przedmiotów przepisanych planem naukowym dla klasy czwartej czteroklasowych szkół żeńskich.

§. 8. Przedmiotem nauki, oprócz przedmiotów wskazanych art. VII. i IX. ustawy krajowej, będzie także język niemiecki.

§. 9. Plan nauki układać będą władze szkolne w myśl art. X. ustawy krajowej.

Liczba godzin nauki nie ma atoli przekraczać 26 godzin tygodniowo.

§. 10. Grono nauczycielskie składają oprócz dyrektora i katechety, czterej nauczyciele, a względnie nauczycielki z kwalifikacją do szkół wydziałowych. Dwie posady nauczycielskie obejmować mają grupę I., jedną grupę II., jedną grupę III. patentu kwalifikacyjnego.

Dyrektor i czterej nauczyciele mają posady stałe. Katecheta udzielać będzie nauki religii za osobnem wynagrodzeniem.

#### B. Kurs dopełniający dla młodzieży dorosłej.

§. 11. Kurs dopełniający dla młodzieży dorosłej, urządzony na podstawie art. XII. ust. krajowej z d. 2. Lutego 1885., ma na celu uzupełnić wykształcenie udzielane przez szkołę wydziałową aż do tego stopnia, którego się wymaga od kobiety z wykształconej klasy naszego społeczeństwa.

§. 12. Kurs ten będzie dwuletni, podzielony na dwie klasy. Przejście z klasy pierwszej do drugiej zależnem jest od uzyskania dobrego postępu z przedmiotów udzielanych w klasie pierwszej.

§. 13. Przedmiotem nauki będą:

a) historia literatury polskiej, niemieckiej, francuskiej oraz niezbędne wiadomości z literatury powszechnej;

b) geografia;

c) historia polska;

d) historia nowszych czasów;

e) historia sztuk pięknych;

f) rysunki w połączeniu z nauką o stylach;

g) wiadomości z pedagogii, dydaktyki i higieny, o ile są potrzebne przyszłej matce do wychowywania i wykształcenia własnych dzieci.

§. 14. Czas nauki w jednej klasie nie ma przekraczać trzech godzin dziennie i ma być tak rozłożony, ażeby uczennice kursu dopełniającego mogły równocześnie korzystać z kursu robót kobiecych.

§. 15. Warunkiem przyjęcia jest ukończenie szkoły wydziałowej, lub złożenie egzaminu wstępnego z nauk w szkole wydziałowej udzielanych.

§. 16. Nauka udzielana na kursie dopełniającym opierać się będzie na podstawie planu szczegółowego, który sekcyja szkolna Rady miasta przyjmie, a c. k. Władza szkolna zatwierdzi.

§. 17. Nauki udzielać będą nauczyciele fachowi, przedstawiani corocznie przez Radę miasta a zatwierdzani przez c. k. Władzę szkolną,

za remuneracją odpowiednią, przez Radę miasta wyznaczyć się mającą.

§. 18. Nauczyciele ci zbierać się będą pod przewodnictwem dyrektora zakładu na konferencye peryodyczne, stanowić o wszystkim co kursu dopełniającego dotyczy, a względnie wnioski swoje Radzie miasta i wyższym władzom przedstawiać.

§. 19. Uczennice kursu dopełniającego składają co pół roku z góry opłatę w kwocie 10 zł. Suma opłat wpływa do kasy miejskiej. Sekcyja szkolnej Rady miasta służy prawo od połowy opłaty uczennic niezamożnych odznaczających się pilnością, a to na przedstawienie dyrekcji, jednakże liczba uwolnionych nie ma przenosić jednej trzeciej ogółu uczennic.

#### C. Kurs robót kobiecych.

§. 20. Kurs robót kobiecych składa się:

a) z oddziału szycia ręcznego i maszynowego o jednym roku nauki;

b) z oddziału krawiecczyny o jednym roku nauki;

c) z oddziału robót drutowych, ręcznych i maszynowych, szydełkowych, deskowych, wiązanych i siatkowych o jednym roku nauki;

d) z oddziału haftu białego i kolorowego, sztucznego i koronkostwa o jednym roku nauki.

§. 21. Przedmiotem nauki w oddziale szycia (a) będzie:

a) rysunek linearny i wolnoręczny;

b) rysunek geometryczny;

c) nauka kroju;

d) rachunek gospodarski i kupiecki;

e) towaroznawstwo;

f) ćwiczenia w szyciu ręcznym, maszynowym i wykonywanie robót;

g) metoda Schallfeldowska.

§. 22. Przedmiotem nauki w oddziale krawiecczyny (b) będzie:

a) rysunek wolnoręczny;

b) krój sukien;

c) rachunek kupiecki i buchalterya;

d) nauka o kolorach i stylach;

e) towaroznawstwo;

f) wykonywanie rokót.

§. 23. Przedmiotem nauki w oddziale robót drutowych etc. (c) będzie:



- a) rysunek linearny i wolnoręczny;
- b) nauka kroju;
- c) rachunek gospodarski i kupiecki;
- d) wykonywanie wzorów i robót rękami i na maszynie;

e) metoda Schallenfeldowska.

§. 24. Przedmiotem nauki w oddziale haftu (d) będzie:

- a) rysunek wolnoręczny;
- b) rachunek gospodarski i kupiecki;
- c) towaroznawstwo;
- d) nauka o kolorach i stylach;
- e) ćwiczenia w wykonywaniu wzorów i przedmiotów pracy.

§. 25. Oprócz tych przedmiotów, nczennicom, które złożą dowody odpowiedniego uzdolnienia, udzieloną będzie nauka rysunku kompozycyjnego.

§. 26. Warunkiem przyjęcia na oddział szycia (a), robót (c) i haftu (d) jest ukończony 14-ty rok życia i skończona nauka obowiązkowa ustawami zastrzeżona.

Na oddział krawieczyzny (b) przyjętą być może uczennica po ukończeniu nauki szycia (a).

§. 27. Z końcem roku szkolnego uczennica otrzyma świadectwo, wyszczególniające pilność i osiągnięty postęp.

§. 28. Nauki na kursie robót udzielać będą cztery nauczycielki i dwie pomocnice, oraz tyle nauczycielek lub pomocnic tymczasowych, ile Rada miasta w miarę potrzeby ustanowi.

Nauki rysunku kompozycyjnego udzielać będzie za odpowiednim wynagrodzeniem nauczyciel, który zarazem będzie miał nadzór nad całą nauką rysunków i estetycznym kierunkiem kursu robót kobiecych.

Etat płac i wynagrodzeń na kursie robót uchwała Rada miejska.

§. 29. Warunkiem uzyskania posady jest świadectwo z ukończonego kursu robót kobiecych w Krakowie, lub innej tego rodzaju szkole fachowej.

Uzdolnienie szczególne może jednak wyjątkowo w braku świadectwa szkolnego i w inny sposób być udowodnionem.

Na przedstawienie Rady miasta Krakowa mianuje c. k. Rada szkolna krajowa nauczycielki stałe, zaś c. k. Rada szkolna okręgowa nau-

czycielki tymczasowe i pomocnice, na przedstawienie Rady miasta Krakowa.

§. 30. Uczennice kursu robót składają 1 zł. wpisowego i 12 zł. opłaty rocznej. Prawo uwalniania uczennic niezamożnych od opłaty służy komisji Rady miasta, na przedstawienie Dyrekcji szkoły. Suma opłat wpływa do kasy miejskiej.

Uczennice kursu dopełniającego, które uczęszczają na naukę w kursie robót, nie składają za ten kurs osobnej opłaty.

§. 31. Przy kursie robót kobiecych udzielaną będzie nauka prania i prasowania, trwająca przez 10 tygodni za opłatą 3 zł.

Warunkiem przyjęcia jest ukończony 16. rok życia,

§. 32. Bliższe szczegóły urządzenia i prowadzenia kursu określa regulamin, który Rada miasta uchwała, a c. k. Rada szkolna krajowa zatwierdza.

#### D. Kurs handlowy dla kobiet.

§. 33. Kurs handlowy dla kobiet obejmuje jeden rok nauki.

§. 34. Przedmiot nauki w kursie tym stanowi:

- a) język niemiecki;
- b) język francuski, oba udzielane w kierunku praktycznym;
- c) korespondencja handlowa w języku polskim, niemieckim i francuskim;
- d) geografia handlowa;
- e) rachunek kupiecki;
- f) prowadzenie ksiąg handlowych;
- g) prawo wekslowe;
- h) towaroznawstwo;
- i) kaligrafia.

§. 35. Warunkiem przyjęcia jest ukończenie szkoły wydziałowej, lub złożenie egzaminu z nauk w szkole wydziałowej udzielanych.

§. 36. O postępie uczennic orzeka klasyfikacja. Z końcem roku szkolnego odbędzie się nadto z uczennicami egzamin pismienny i ustny, ten ostatni w obec delegatów władz szkolnych, Rady miasta, Izby handlowej i Kongregacji kupieckiej.

§. 37. Nauki na kursie handlowym udzielać będą nauczyciele fachowi, przedstawiani corocznie przez Radę miasta, a zatwierdzeni przez

c. k. władzę szkolną, za odpowiednią przez Radę miasta wyznaczyć się mającą remuneracją.

§. 38. Paragrafy 30. i 32. niniejszego statutu stosują się także do kursu handlowego dla kobiet.

Kraków dnia 30, Czerwca 1885.

JW. Marszałek. Kto ten statut przyjmuje zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sądzę, że nikt z Wysokiej Izby nie będzie się sprzeciwiał temu, aby przystąpić zaraz do trzeciego czytania. Kto ten statut przyjmuje w trzecim czytaniu zechce rękę podnieść. (Większość.) Statut przyjęty w trzecim czytaniu.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Abrahamowicza w sprawie zaprowadzenia kart myśliwskich. (Al. 136.)

Sprawozdawca p. Kozłowski ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski (zaczyna czytać sprawozdanie z allegatu 136.)

Głosy. Uwolnić sprawozdawcę od czytania.

JW. Marszałek. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie projektu do ustawy.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

Ustawa

z dnia..... dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o wprowadzeniu kart i certyfikatów myśliwskich.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam:

§. 1.

W Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem nie wolno polować nikomu bez wydanej przez właściwą władzę karty myśliwskiej, lub bez certyfikatu jej miejsce zastępującego. (§. 6.)

§. 2.

Karty myśliwskie i certyfikaty wydaje polityczna Władza I. instancyi, w której okręgu przebywa ubiegający się o jej wydanie.

Karty te lub certyfikaty opiewać mają na imię jednej osoby, na czas tego roku słonecznego, w którym są wydane i mają ważność w całym kraju. Osoby zamieszkałe za granicami kraju nie są uwolnione od obowiązku uzyskania kart myśliwskich.

§. 3.

Posiadanie karty myśliwskiej nie nadaje uprawnienia do polowania; władza polityczna winna zatem przed ich wydaniem żądać od ubiegającego się, ażeby się wykazał własnem uprawnieniem, lub pozwoleniem uprawnionego właściciela lub dzierżawcy polowania.

§. 4.

Każda karta ma być opatrzoną stemplem na 50 a względnie na 15 centów i podlega taksie 8 zł. od osoby i karty, płatnej do kasy urzędu podatkowego dotyczącej Władzy politycznej, na rzecz kasy Wydziału krajowego.

§. 5.

Właściciele chartów i psów gończych opłacają od nich takse po 10 zł. od każdej sztuki i otrzymają odpowiednie karty, co do których postanowienia w tej ustawie zawarte znajdują także swoje zastosowanie.

§. 6.

Opłacie taksy za karty myśliwskie nie podlegają:

a) Straż łowiecka zaprzysiężona, oraz straż polna i leśna, o ile także dla dozoru polowania będzie zaprzysiężoną.

b) Uczniowie szkół leśnych na czas ćwiczeń łowieckich na przestrzeniach ku temu przeznaczonych.

c) Dozorcy trzód bydła na pastwiskach, równie jak właściciele gruntów w tej części kraju, gdzie zachodzi potrzeba ochrony od drapieżnych zwierząt.

d) Uczestnicy obław dla wytopienia szkodliwych zwierząt z urzędu zarządzanych.

Osobom wymienionym pod a) b) c) d) wydawane będą w miejsce kart myśliwskich certyfikaty, ograniczone co do celu, czasu i przestrzeni, stosownie do udowodnionej w każdym wypadku potrzeby.

§. 7.

Do bezpośredniego dozoru i do doniesienia o przekroczeniach tej ustawy uprawnionym jest właściciel lub dzierżawca polowania, a obowiązani są c. k. żandarmerya, organa bezpieczeństwa publicznego, oraz służba straży do dozoru polowania zaprzysięgła.

§. 8.

Udzielenia kart myśliwskich i certyfikatów odmówić należy:



A) Osobom nie mogącym się wykazać własnym uprawnieniem lub pozwoleniem uprawnionych do wykonania polowania.

B) Małoletnim, wyjąwszy, jeżeli w ich imieniu ojciec lub opiekun, albo też dla uczniów szkół leśnych zawiadowca szkoły podanie wniosie.

C) Osobom nie mogącym się wykazać kartą na broń (Waffenpassem).

D) Chorym na umyśle, nałogowym pijakom i notorycznie znanym kłusownikom.

E) Na przeciąg lat pięciu, od upływu czasu odbytej kary, osobom, które się dopuściły zbrodni przeciw bezpieczeństwu życia lub własności, albo też czynu karygodnego przeciw bezpieczeństwu z powodu nieostrożnego obchodzenia się z bronią palną (§. 335 ust. karnej).

F) Na przeciąg lat trzech osobom karanym za rozmyślne przekroczenie postanowień ustaw o ochronie zwierzyny, lub za przekroczenia niniejszej ustawy.

Karta myśliwska lub certyfikat mają być bez zwrotu taksy odebrane i unieważnione, jeżeli po ich wydaniu zajdzie lub dojdzie do wiadomości Władzy, jedna z przyczyn wykluczenia pod A) B) C) D) E) F) wymienionych.

#### §. 9.

Oprócz utraty karty bez zwrotu taksy podpada grzywnie od 5 do 50 zł. ktokolwiek:

1. używa karty myśliwskiej lub certyfikatu nie na jego imię wystawionego, albo kto udziela do użytku swojej karty lub certyfikatu innym osobom;

2. kto bez posiadania karty myśliwskiej lub certyfikatu poluje, albo przy wykonaniu polowania bez karty lub bez certyfikatu przydybanym zostanie;

3. ktokolwiek bez wykazania się pozwoleniem właściciela lub dzierżawcy polowania, po za obrębem domowego obejścia przydybanym będzie z bronią myśliwską na przestrzeni, na której tym uprawnionym służy prawo polowania, jeżeli się nie znajduje w podróży na drodze lub ścieżce do użytku publicznego oddanej;

4. kto się dopuści przekroczenia postanowień w tej ustawie zawartych.

Grzywna zamienioną być może na karę aresztu, w razie udowodnionej niemożności opłaty, w stosunku jednego dnia aresztu za każde 5 zł. grzywny.

#### §. 10.

Wpłaty takie wpływają do kasy Wydziału krajowego na rzecz funduszu krajowego.

Grzywny w miarę wpłat przypadają w jednej połowie jako nagroda dla organów do dozoru w §. 7. powołanych, za każde doniesienie o przekroczeniu ustawy, w drugiej połowie dla funduszu ubogich tej gminy, w której przekroczenie miało miejsce.

#### §. 11.

Dochodzenie i ukaranie przekroczeń przeciw postanowieniom tej ustawy wykonują te Władze polityczne, w których okręgu karygodny czyn miał miejsce. Przeciw orzeczeniu 1szej instancji służy prawo odwołania się do c. k. Namiestnictwa, a w dalszym biegu do instancji ministerjalnej. Przeciw dwom równobrzmiącym orzeczeniom dalsze odwołanie się nie ma miejsca.

Zadawnienie przekroczeń następuje po upływie trzech miesięcy od dnia popełnionego przekroczenia, jeżeli w ciągu tego czasu przekraczający do odpowiedzialności nie został pociągniętym.

#### §. 12.

Karty myśliwskie wydane będą według wzoru A., certyfikaty według wzoru B, karty uprawniające do trzymania psów według wzoru C., i zawierają na odwrotnej stronie tabelarnie ułożony wykaz czasu, w którym poszczególne rodzaje zwierzyny podlegają ochronie w moc ustawy z 30. Stycznia 1875. r.

#### §. 13.

Ustawa wchodzi w wykonanie w 30 dni po jej ogłoszeniu w dzienniku ustaw krajowych.

#### §. 14.

Moim Ministrom spraw wewnętrznych i rolnictwa polecam wykonanie tej ustawy.

JW. Marszałek. Do głosu zapisali się pp. Gniewosz, Jędrzejowicz Adam i Żurowski. Najpierw p. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Przedewszystkiem pozwalam sobie zauważyć, iż wniosek p. Abrahamowicza o zaprowadzeniu kart myśliwskich, mający na celu ubezpieczenie własności uprawnionych do polowania wyszedł z komisji administracyjnej jako projekt do ustawy finansowej zaprowadzający niejako podatek zbytkowy, który w swoim rozłożeniu dotknie najbardziej tych właścicieli, którzy żadną miarą o zbytek posądzeni być nie mogą i którzy przez tę ustawę w wykonaniu swych praw w interesie zamożniejszych właścici-

cieli ograniczeni zostaną. Nie będę się wdawał w rozbiór, czy obecna chwila, gdzie wszyscy domagamy się ratunku od grożącej nam ruiny ekonomicznej, jest właściwą do nakładania na właścicieli ziemi nowych ciężarów, czy słusznem jest by na cele ogólnokrajowe ściągać opłaty od jednej klasy ludności, nie będę powtarzać słusnie przez wnioskodawcę w tej wysokiej Izbie już podniesionej uwagi, że przedstawianie, jako byśmy chętnie nowe ciężary ponosić chcieli i mogli i że stać własność większą do polowania uprawnioną na zbyt wysokie wydatki, w obec sfer wyższych jest dla nas szkodliwe bo staje w sprzeczności z słuszną skargą naszą na przeciążenie podatkowe; pozostawiam wreszcie innym kolegom odpowiedź czyli zamierzony przez wnioskodawcę cel podniesienia dochodów gminnych z dzierżawy polowania przez zaprowadzenie uciążliwych opłat osiągniętym być może; — co do mnie ograniczam się tylko na zastrzeżeniu w imieniu moich wyborców przeciw wszelkim postanowieniom tej ustawy dążącym do obciążenia właścicieli prawa polowania jakimikolwiek opłatami, jak niemniej przeciw przepisom, które nie uwzględniając stosunków terenu zmuszają uprawnionych albo do ponoszenia znacznych niestosownych kosztów przy wykonaniu swych praw lub zaniechania wykonania tego prawa, bez względu na obowiązki ustawy co do tępienia zwierzyny szkodliwej i wynagrodzenia szkód przez takową zrządzonych.

Protestować muszę przeciw takim postanowieniom tem bardziej, iż i tak w skutek uchwalonej przed kilkoma dniami ustawy rybackiej znajdzie się nie jeden z nas w obec swych wyborców w trudnem położeniu.

Wywłaszczyliśmy znaczną część właścicieli z praw dobrze nabytych, zdaniem mojem bez koniecznej dla zamierzonego celu potrzeby — zdając im z tego sprawę, musimy im powiedzieć nie tylko iż według uchwały Wys. Izby rak jest rybą, co mniejsza; lecz że pomimo odwiecznego zwyczaju i uprawnienia nie wolno mu z własnych brzegów w własnej rzece łowić nawet wędką w czasie właściwym rybę — że musi cierpieć by obey deptał jego brzegi i tamtędy się wałęsał, a za to wszystko pocieszać go nadzieją na one smaczne łososie i pstrągi, które tam kiedyś pływać mają, a które pomimo wszelkich §§. ustawy zdaniem mojem zawsze prędzej na stół propinatora w karczmie jak właściciela się dostaną

(Brawo). Nie chciałbym do tego dodać im wiadomości: oto uchwaliliśmy, że nie wolno ci twego własnego zajęcia na twoim własnym gruncie strzelać jak nie zapłacisz 8 zł., nie wolno ci pojechać do sąsiada lub zaprosić go do siebie na polowanie jak co roku nie zapłaciwszy każdy po 8 zł. nie wolno ci polować z psami choćby w niedostępnych górach, gdzie ludzka noga nie dojdzie jak nie zapłacisz od psa 10 zł. i rozmaite stemple, musisz ze sobą nosić lub kazać nosić szafkę z archiwum całym, jako to Waffepass, kartę do polowania, kartę do noszenia broni myśliwskiej, kartę od psów na zapłaconą takse i prawdopodobnie i paszport, pisemne pozwolenie właściciela i t. d. bo zapłacisz karę; musisz stawać na drodze i zdawać protokół każdemu żandarmowi lub strażnikowi nawet wśród polowania i nagonki, czy jesteś uprawnionym, czy masz w porządku całą registraturę myśliwską czy jesteś w drodze i t. d. a to wtenczas kiedy kłusownik jak pierwiej bez Waffenspassu, tak teraz bez karty i innych sekatur zwierzynę kraść i żandarma tem łatwiej omijać będzie, ile że ten obarczony swoją i tak mozolną służbą pomnożoną według uchwały sejmowej pilnowaniem kaniańki i ostów wobec premii wyznaczonej z swych własnych pieniędzy daleko chętniej i łatwiej takową od ciebie i od twoich gości za zapomnienie jakiego szpargału z archiwum myśliwskiego, zarobi, jak za mozolne śledzenie zręcznego złodzieja. (Wesołość. Liczne brawa i oklaski).

Myślę zatem że możemy pozostać w tej sesji przy tym jednym wiązaniu, jakie z ustawy rybackiej naszym wyborcom przywieziemy; dla tego upraszam Was Panowie! nie nakładajcie na właścicieli ziemi i tak zewsząd uciśnionych, nowych ciężarów, nie uchwalajcie tylu sekatur nie potrzebnych, które jak to już nieraz doświadczyliśmy, nie dotkną tych, dla których je przeznaczacie, lecz raczej przeciw wam samym się zwróć; nie poświęcajcie dla modnych Treib- i Schnitzeljagdów resztki dawnych tradycyi ojczystych — które i tak bez waszej pomocy coraz bardziej nikną; a jeżeli wam nie wystarcza obecna ustawa łowiecka, to przedłóżcie nam projekt nowej, opartej na poszanowaniu praw właścicieli, bez fiskalnych tendencji, bo choć złe czasy i co raz to większe potrzeby krajowe, to jednak dochodem z psów finansów krajowych nie poprawimy; wreszcie wolną od tylu sekatur, a wtenczas panowie, i my, których uważacie za zacofanych



zgodzimy się na Wasze życzenie i razem z Wami głosować będziemy! (Huczne brawa i oklaski)

Z tych powodów przedkładam Wysokiej Izbie następujący wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Abrahamowicza w sprawie zaprowadzenia kart myśliwskich, odesła się do Wydziału krajowego z poleceniem, by po zasięgnięciu opinii Wydziałów powiatowych i Towarzystwa łowieckiego, na najbliższej Sesi przedłożył Wys. Sejmowi projekt do nowej krajowej ustawy łowieckiej z należytym uwzględnieniem praw właścicieli i zachodzących w kraju pod względem wykonania tego prawa różnic. (Huczne brawa i oklaski).

W razie gdyby Wysoka Izba do tego wniosku przychylić się nie raczyła, zapowiadam przy szczegółowej rozprawie do pojedynczych §§. odpowiednie poprawki.

JW. Marszałek. P. Adam Jędrzejowicz ma głos.

P. Adam Jędrzejowicz. Chociaż szanowny p. Sprawozdawca znajdzie odpowiednią liczbę argumentów na odparcie zarzutów wnioskowi komisji administracyjnej uczynionych, mimo to jako członek tej komisji poczuwam się do obowiązku przemówić parę słów za wnioskiem komisji, bo jestem przekonany, że ustawa, którą nam przedłożono, jest dobrą i korzystną.

Komisja administracyjna poszła nawet ponad wniosek szanownego wnioskodawcy, żądał on bowiem odesłania sprawy do Wydziału krajowego, a komisja wchodzi już z ustawą.

Zdaje mi się, że jest właściwe i bardziej odpowiednie, aby sprawę za dobrą uznaną nie odraczać i nie odsyłać do Wydziału krajowego, lecz załatwić ją w Wysokiej Izbie. Ustawa ta ma dwójaki cel; jeden, ażeby ochronić prawo polowania a drugi cel finansowy. Zarzucono tu, że naruszonem przez nią zostaje prawo własności. Przeciwnie, ja znajduję, że przez zaprowadzenie kart myśliwskich prawo polowania ochraniaamy, a więc i prawo własności utwierdzone zostaje.

Liczne przykłady innych krajów koronnych przekonują nas, że tam, gdzie karty myśliwskie od wielu lat zaprowadzono, tam myśliwstwo się wzmogło, że nikt przeciw tym kartom nie występuje, bo nie było wypadku, aby tam, gdzie były zaprowadzone, zostały zniesione.

Karty myśliwskie regulują prawo polowania a przytem są wcale znacznem źródłem dochodów. Proszę Panów uwzględnić, że u nas zakorzenione jest jeszcze to przekonanie, że zwierzyna jest własnością tego, na czyjem polu się znajduje; że można polować dowolnie, a częste szkody wyrządzane bywają tak przez ludzi nieuprawnionych do polowania jak i przez te pieski o których p. Gniewosz tak nadzwyczajnie z żalem się wyraża, utrzymując że dawna tradycja pod tym względem zaginie.

Co do efektu finansowego, to o ile komisja administracyjna mogła w przybliżeniu obliczyć, wyniesie około 50.000 zł.; Morawia kraj o wiele mniejszy jak Galicya w tym roku w budżet wstawiła za karty 35.000 zł., Morawia, ma tylko 2350 gmin, zaś w Galicyi mającej około 6000 gmin, 4000 kilkaset obszarów dworskich, z ludnością do 6 milionów, dochód ten powinien być większy. Obliczam tu w przybliżeniu 50.000 zł. ale nie wątpię, że będzie więcej. Powiedziano tu, że nakłada się nowe podatki; gdyby to był podatek, a nie jestem zwolennikiem nowych podatków, głosowałbym przeciw temu, ale to jest opłata i to opłata dobrowolna, którą każdy lubownik myśliwstwa z przyjemnością zapłaci, jeżeli będzie wiedział, że tą opłatą ustrzeże się chociaż w części od kłusowników, którzy po polu jego nieprawnie chodzą.

Powiadają że właściciel narażonyby był przez te karty na szykany, że właściciel, jakto poseł Gniewosz utrzymuje, będzie musiał przedkładać Starostwu dowody swej hipoteki i chodzić na polowanie z całą registraturą aktów. Jakież są to szykany i utrudnienia? Oto, że właściciel któremu przysługuje prawo polowania czy też dzierżawca tego prawa uda się raz w rok do dotyczącej władzy o wydanie takiej karty, tak jak się udaje o kartę na broń (Waffenpass), z tą różnicą że zamiast jak przy kartach na broń 1 zł. tak tu takse w wysokości 8 zł. będzie obowiązany zapłacić; przecież to uciążliwem nie jest. Zdaje mi się, że wszelkie obawy, jakobyśmy przez to właściciele w prawie ich naruszali, nie są ugruntowane i przeciw takiemu zarzutowi musielibyśmy uważać jako uszczuplającą to prawo. P. Gniewosz powiedział, że przez tę ustawę dawna tradycja polowania z psami będzie naruszoną. Kto chce trzymać się dawnej tradycyi myśliwskiej,

od opłaty się nieuchyli; w całym kraju polowania z psami prawie wyszły z użycia, a tylko może w niektórych okolicach się znajdują. W wielu wypadkach zaś będzie to hamulcem przeciw nadużyciom.

Jeżeli Wysoki Sejm ustawę tę przyjmie to dochód z kart myśliwskich może wyróżniać  $\frac{1}{2}$  centowi dodatku do podatków, stworzy w naszym budżecie krajowym nowe źródło dochodów nie uciążliwe i nie opierające się na ziemi, ale na przyjemności, jaką polowanie jest niezaprzeczenie. Przypuszczenie nie iluzoryczne ale oparte na doświadczeniu w innych krajach, że przez zaprowadzenie kart myśliwskich będziemy mogli jeżeli nie zniżyć dodatku do podatków, to zastąpić tym dochodem chociaż w części zwiększające się potrzeby jest dla mnie wystarczającym aby głosować za wnioskiem komisji administracyjnej, i polecam Wysokiej Izbie najgoręcej wejście do dyskusji szczegółowej nad projektem do ustawy. (Brawo!)

JW. Marszałek. P. Żurowski ma głos.

P. Ż u r o w s k i Jako doświadczony myśliwy znający dokładnie stosunki łowieckie naszego kraju w sprawie zaprowadzenia kart myśliwskich słów parę przemówić pragnę. Uchwałą Wysokiego Sejmu z dnia 12. Grudnia przeszłego roku przekazał Wys. Sejm komisji administracyjnej wniosek p. Abrahamowicza następującej treści; pozwoli p. Marszałek, że pierwszy ustęp tej ustawy odczytam (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić :

a) Poleca się Wydziałowi krajowemu, by na najbliższej sesji Sejmu krajowego przedłożył projekt noweli do krajowej ustawy łowieckiej, na mocy której wprowadzone by zostały karty myśliwskie, uprawniające jedynie do polowania i noszenia na otwartem polu wszelkiego rodzaju strzelb myśliwskich.

Przedewszystkiem skonstatować muszę, że sam wnioskodawca żądał, aby wniosek jego odesłany był do Wydziału krajowego i ja to pojmuję, wnioskodawca bowiem nie chciał, aby rzecz tak ważna była dorywczo traktowaną; wnioskodawca przypuszczał, że zasięgniętą będzie opinia Wydziału krajowego, Towarzystwa łowieckiego i Wydziałów powiatowych. Tego wszystkiego komisja dla braku czasu uczynić nie mogła i nie uczyniła i zamiast zadość uczy-

nić uchwale Wysokiej Izby przedstawia nam projekt do ustawy.

W motywach komisya powołuje się na ustawy obowiązujące w Czechach, Morawii i w innych krajach Monarchii. Mnie się zdaje, że to porównanie nie jest trafne, że to, co dla Austrii i Czech dobre, dla Galicyi może być niepraktyczne — w Austrii, Morawii i Szlązku bowiem polowania są źródłem dochodu, u nas przeciwnie, jest tylko przyjemnością i prawie zawsze pociąga za sobą straty a że straty pociąga, przypomina przypowieść, którą u nas często słyszeć można, że gdyby to dochód przynosiło, żydzi by dawno polowania wzięli w dzierżawę. (Wesołość).

Nie doszliśmy do takiego zwierzostanu, abyśmy mogli mieć dochód, u nas zresztą jest tradycyjny zwyczaj, że jeżeli się zwierzynę zabije, darowuje się ją znajomemu, lecz się jej nie sprzedaje.

Ja znając stosunki łowieckie w całym kraju śmiało oświadczyć mogę, że nie znam człowieka, któryby miał z polowania dochód. Tam więc opodatkowano dochód, a tu stratę. Zresztą jeżelibyśmy przyjęli projekt przedłożony przez komisję, według mego przekonania opodatkowalibyśmy wszystkich porządnych ludzi w kraju, którzy polować zwykli jak dotąd bez kart, a kłusownicy nie opodatkowani — bez opłaty za kartę myśliwską, zwierzynę cudzą wybijać będą.

Zwrócić muszę uwagę Panów, jakkolwiek toby należało do dyskusji szczegółowej, że będą tacy, którzy będą boleśnie dotknięci tą ustawą.

Mam znajomych w okolicach górskich, którzy mają posiadłości dwieście kilkadziesiąt morgów. Z tej posiadłości opłacają podatku gruntowego 60 zł., a że trzymają trzy pieski, mieliby podług projektu do nowej ustawy zapłacić 30 zł. za pieski a 8 zł. od strzelby, a więc zapłaciliby większą połowę sumy jaką płacą podatku do kasy rządowej.

Weźmy opodatkowanie psów. Ja rozumiem opodatkowanie hartów, bo są to psy zbytkowe, ale opodatkowanie gończego psa, który jest zarazem stróżem domu, a którego właściciel raz na 14 dni weźmie na polowanie, to jest według mego zdania niesłusznem.

Dlaczego komisya nie postąpiła w myśl uchwały Sejmu, tego nie wiem. Na każdy wypadek jednakże sądzę, że gdybyśmy dziś uchwalili proponowaną przez komisję ustawę, nałożyli-



byśmy, jak poprzedni mówca powiedział, na kraj ciężar zapłacenia 40.—50.000 zł. O ile byłoby praktycznem w roku tak ciężkim, gdzie tak narzekają na ciężary podatkowe, o ile by było praktycznem nałożyć jeszcze nowy ciężar 50.000 zł., to niech Wysoka Izba sama raczy osądzić.

Mówiono mi tutaj: jeżeli ustawa jest wadliwą, niech Sejm stara się poprawkami w Izbie ją poprawić.

Moi Panowie! Sądzę, że poprawkami, stawianymi tutaj w Izbie, nie da się złe naprawić. Dlatego zważywszy, że ustawa projektowana nie jest jasną, bez znajomości łowiectwa i stosunków krajowych napisaną, zważywszy, że nie osiągnięto ani opinii Wydziału krajowego, ani Towarzystwa łowieckiego, ani Rad powiatowych, oświadczam, że głosować będę za wnioskiem odraczającym przez p. Gniewosza postawionym.

JW. Marszałek. Zapisany do głosu p. hr. Męciński ma głos.

P. hr. Męciński. Nie chciałem zabierać głosu, że jednak do sprawy, która się toczy, pewną wagę przywiązuję, ośmielam się zwrócić uwagę Wysokiej Izby na niektóre zarzuty tutaj podniesione, jako też i na samą sprawę a starać będę się o ile możliwości być związłym. Naprzód wniosek wnioskodawcy a potem spawozdanie komisji przyznają, powitałem z wielką radością, nie dla tego, aby ustawa proponowana przyspożyła nam znacznych dochodów, tak potrzebnych funduszowi krajowemu, tylko dla tego że nareszcie nie tylko w dodatku do podatku, nietylko w przeciążonej nad miarę nieruchomości zaczynamy szukać podstaw do wymiaru podatku, źródeł z których choć częściowo czerpać można, a nie bez miary obciążać grunt i dom, które już większego obciążenia znieść nie są w stanie.

Wiecznie, zjeżdżając się tutaj, mówimy o oszczędności, zawsze jednak pokazuje się przy końcu sesji sejmowej, że oszczędność dalsza i większa nie jest możliwą. Więc budżet krajowy wzrasta ciągle, bo wzrastać musi; i jeżeli postulata krajowe przez Sejm tyle razy wypowiedziane spełnione zostaną, wzrost budżetu krajowego będzie jeszcze znaczniejszy jeżeli przyjdzie regulacja rzek i ugoda indemnizacyjna; proszę policzyć o ile zwiększyć by się musiały dodatki krajowe.

Obowiązująca ustawa szkolna rok rocznie

zwiększanie się wydatków krajowych powoduje i powodować będzie. Więc wszelkie gadania o oszczędności, której zresztą wszyscy tak gorąco pragniemy, skończą się tylko na gadaniu, a oszczędności nie będzie większej jak jest, bo być nie może. Potrzeby rosną, więc budżet zwiększać się będzie.

A pytam się Panów, czy proste podniesienie dodatku do podatku jest dalej możliwe? — Zwracam uwagę Wys. Izby na naturę podatku, który u nas służy za podstawę do wymiaru wszelkich dodatków. Podatek opłacany w Galicyi, który służy za podstawę wymiaru, wynosi licząc okrągło 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub> milionów, w tej sumie podatek gruntowy stanowi 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> miliony, domowo czynszowy i domowo klasowy oraz domowy od nowych dowów prawie 3 miliony — resztę dochodowy i zarobkowy. Zresztą nieruchomości gruntu i lasu stanowią <sup>3</sup>/<sub>4</sub> całej podstawy wymiaru, są przeciążone bezmiernie, zwłaszcza płacąc pierwotnie od czystego dochodu do Skarbu państwa z gruntu 22·7, z gruntu 26<sup>3</sup>/<sub>4</sub>.

Dlatego znajduję, że każda myśl zdrowa, szukająca nowych podstaw dochodu i wymiaru zasługuje na poparcie. To też myśl podatku zbytowego, bo takim jest podatek od kart myśliwskich, popieram gorąco. Zresztą, czyż to co nowego? czyż to rzeczy nieznanne nigdzie? Sprawozdanie wylicza w ilu krajach i od jak dawna zaprowadzono opłatę od kart myśliwskich. Jeśli bogatsze od nas kraje czerpią dochód z tego źródła czy na rzecz skarbu kraju czy gmin — dla czegoż my ubożsi nie mamy tego robić?

Biorąc rzecz zasadniczo, to podatek zbytowy jest najsprawiedliwszym podatkiem, tylko pobór jego i wyśledzenie zwykle kosztowne i trudne bywa. Ale w tym wypadku jeśli go Panowie uchwalicie nawet, pobór będzie zupełnie łatwy i nic kosztować nie będzie. Zwracam uwagę Panów przeciwników podatku zbytowego, że we Francyi są opodatkowane powozowe i wierzchowe konie, powozy, bilardy, kluby, nawet poگرzeby paradniejsze.

W Anglii są także opodatkowane konie zbytowe, powozy, liberye, herby, puder, psy do polowania, broń. We Włoszech opodatkowane są nawet gondole.

(P. Gniewosz: Fortepiany.)

Tak jest. N. p. we Węgrzech; w kantonie Zurychskim są fortepiany opodatkowane.

Powiadają: wielkich dochodów ten podatek nie zrobi! Prawda, nikt nie przypuszcza przecież, żeby dał on krocie, ale może przynieść z pewnością 40.000 lub 50.000 zł., co przy naszych potrzebach licznych a dochodach małych także coś znaczy. Przypominam, że przecie dwa dni dyskutowaliśmy czy wydać czy nie wydać 20.000 zł. na przemysł domowy.

Nie znajdziemy źródeł dochodu, któreby krocie dawały — więc małemi dochodami z pojedynczych źródeł trzeba większą sumę przysporzyć Skarbowi krajowemu — a nie szukać pomnożenia dochodów w coraz wyższym dodatku do podatków bezpośrednich.

Nie chcę polemizować z humorystycznymi wywodami kolegów, jakie tu były aplikowane. Jeśli się komu nie podoba n. p. ópodatkowanie psa gończego, można stawiać poprawki przy pojedynczych paragrafach, ale rzeczy samej nie obalajcie Panowie, ustawy nie odrzucajcie, bo myśl słuszną, podstawę sprawiedliwą wprowadza ona do systemu opodatkowania.

Projektowanej ustawie zarzucano także fiskalizm. No, zapewne mógłby ktoś twierdzić: każda ustawa podatkowa jest fiskalna, bo sięga do kieszeni. Fiskalizm mojem zdaniem jest to, co tłumi siłę podatkową — co fałszywie interpretuje przepisy obowiązujące, aby skrzywdzić kontrybuenta, ale fiskalizmem nie jest — ustawa podatkowa idąca w kierunku równego rozkładu ciężaru podatkowego na wszystkie źródła — zwłaszcza jeśli jak w obecnym wypadku ma być rzeczą nie przymusową ale dowolną. Ja wolę każdy ciężar fakultatywny, niż obligatoryczny.

Sprawa ta ma pewne znaczenie dla kraju nie tylko ze względów finansowych ale także i ekonomicznych, bo nie ulega wątpliwości, że stan zwierzyny w kraju się poprawi.

Co jest dochodem gdzie indziej, może być dochodem i nas. Powiada p. Żurowski: „a tam co innego, a tam co innego“. W czemżeż to ta różnica? Zajac czeski lub niemiecki nie wiem żeby był co innego jak nasz — nawet nasz większy bywa podobno — dla czego więc zwierzyna u nas nie miałaby przynosić właścicielom i krajowi pewnych dochodów jak je przynosi Czechom, Francuzom lub Niemcom. A dzisiejsza łatwość komunikacji możliwy zbyt ułatwia — tylko trzeba żeby tej zwierzyny było więcej do zbytu i wywozu — co przy projektowanej ustawie prędzej i pewniej może nastąpić.

Szanowny kolega Żurowski powiada dalej, że często taki pies gończy jest stróżem. Ustawa więc chce psa stróża opodatkować. To zapewne w jego okolicy jest jakaś specjalna rasa psów gończych, które są stróżami zarazem. (Wesołość). Ja o takiej rasie nie słyszałem i myślę, że pies nazywa się gończym dla tego, że goni a nie stróżuje.

Zarzucano komisji, że miała ona tylko wedle woli wnioskodawcy sprawę rozpatrzeć i do Wydziału krajowego przekazać takową do bliższego zbadania — a komisya tymczasem z gotową już ustawą przychodzi do Izby.

Ja wdzięczny jestem komisji, że widząc rzecz dobrą i pożyteczną nie zwleka z jej wykonaniem ale chce ją przyspieszyć, wdzięczny jestem sprawozdawcy za jasne, na faktach i cyfrach i przykładach oparte sprawozdanie.

Niezawodnie najlepiej, a przynajmniej najprzyjemniej by było, żebyśmy mogli żadnych nie płacić podatków — jeśli to jednak być nie może — to szukajmy takowych i w innych przedmiotach nie tylko na ziemi i domu już i tak przeciążonych — a szukajmy ich przedewszystkiem w przedmiotach zbytkownych, do których że polowanie należy — zapewne nikt nie zaprzeczy.

Dla tego nie odraczając ustawy ad calendas grecas uchwalmy ją — a dobry zrobimy początek biorąc za podstawę nowe źródła — i konstatając niejako, że dalszych obciążeń ziemi i domu już robić nie możemy.

Dlatego głosować będę za niniejszą ustawą — nie przecząc z góry, że pewne poprawki w pojedynczych §§. jako wskazane — winny być uwzględnione.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusji.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. Kto się zgadza z zamknięciem dyskusji, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta.

Głos ma zapisany do głosu p. Romańczuk.

P. Romańczuk. Ja hodźu sia w zahali z seju ustawoju z dwoch pryczyn; raz dlatoho, szczo z neji spodiwaju sia chotiajby małoho dochodu dla kraju, druhe dlatoho, szczo nadiju sia, szczo ona pryczynyt sia do ochorony pożytecznoji zwiryny.

Protyw neji pidneseno, szczo komisja dalsze pijszła, jak wneskodatel, bo tamtoj żadaw, szczo by tylko załahodyty sprawu rezolucyjeju do Wydiła



krajewoho, a komisja pryjszła z hotowym wneskom. Ja radbym, szczyoby każda komisja z kōzdoju sprawoju tak robyła, bo dije sia czasto, szczyoby komisja załahodyt sprawu tak, szczyoby własnne w misto ustawy kińczyt sia na rezolucji do Wydiła krajewoho, abo prychoydyt z ustawoju tak pizno pered Wysokij Sojm, szczyoby sprawy traktowaty ne možna.

Druhyj zamit buw, szczyoby tu opodatkowuje sia ne pożytok ałe prijemnist.

Moi Panowe, u nas najczastisze opodatkuje ne prijemnist', ałe potreba, otże dobre buło by szczyoby i hdejaki pryjemnosty u nas buły opodatkowani. Odnakoż ne perezcu, szczyoby taja ustawa maje hdekotri chyby, a to w dwoch wzhladach: raz, szczyoby maje hdejaki postanowy nepotribni, kotri mohły by neraz wychodyty na sekatury, a z druhoji storony szczyoby ne zabezpeczaje dostatoczno i ne ochoroniaje hospodariw hruntowych wid szkodlywoji zwiryny.

Z tych pryczyn zapowidaju poprawky do §. 3., do §. 6. c) i do §. 8. a) i c).

JW. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. Zrzekam się głosu.

JW. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Na zarzut, dla czego komisya przyszła z ustawą a nie z wnioskami o odesłanie do Wydziału krajowego przedewszystkiem odpowiedzieć muszę. Zadaniem komisji było, że dostawszy wnioski i prawie zupełnie nie umotywowane, mając przed sobą rzecz zupełnie nową, przedewszystkiem przestudyowaniem jej zająć się musiała. Zadaniem więc pierwszym było zbadać jak ta sprawa w innych krajach była załatwioną. Z tego zadania wywiązała się komisya według tego, jak przedstawiono w sprawozdaniu.

Drugie zadanie było przekonać się, jaki efekt podobne ustawy wywarły tam gdzie były zaprowadzone pod względem gospodarstwa krajowego, a mianowicie jak wpłynęły na podniesienie stanu zwierzyny w tych krajach gdzie weszły w życie.

Owoż przekonana się komisya, że wszędzie, gdzie ustawy o kartach myśliwskich weszły w wykonanie w krótkim czasie ten dział gospodarstwa znacznie się poprawił, a stan zwierzyny wzrósł w nadzwyczajnych proporcjach.

Trzecie zadanie było także wskazane przez sam wniosek posła Abrahamowicza, t. j. zbadać, czy w opłatach od kart da się znaleźć podniesienie dochodu krajowego z innego źródła, aniżeli tylko dodatki do podatków, które dotychczas obciążają najwięcej nieruchomości jako najłatwiej uchwywalne.

Pod tym względem doszła komisya do przekonania, jako w jej sprawozdaniu cyframi udowodniono, że wszelkie obliczenie preliminarne z tego źródła dochodu okazały się zbyt niskie, i wszędzie przewyższył ten dochód znacznie nadzieje jakie w nim pokładano.

Z tych już względów zdawało się komisji, że trzeba wejść w tę sprawę bliżej i przy tej sposobności doszliśmy do przekonania, że zastosowanie postanowień gdzie indziej przyjętych, także dla naszego kraju jest pożądanem.

Komisya krótko przeszedłszy ogólne zasady, a nawet później dokładniej opracowawszy przedmiot, jednak nie odważyła się na razie proponować projektu do ustawy dlatego, że przy początkowym badaniu miała zbyt mało dat, których potrzebowała do dokładnego przedstawienia rzeczy, i w tem stadium zapadła w komisji uchwała, że, jeżeliby sprawa dla braku czasu w komisji nie mogła być dokładnie przerobioną, należy postawić wniosek podobnie jak tego posłowie Gniewosz i Żurowski dzisiaj sobie życzą, żeby wniosek posła Abrahamowicza odesłać do Wydziału krajowego z poleceniem wypracowania ustawy. Później dopiero gdy nadeszły potrzebne materyały i daty, zapadła reasumcya tej uchwały komisji i przyjętym został wniosek wypracowania projektu do ustawy.

Owoż Panowie, zdaje mi się, że nie była to zarozumiałość ani ze strony komisji, ani też tem mniej z mojej, jeżeliśmy się tej pracy podjęli, bo muszę przyznać, że rzecz nie była tak nadzwyczajnie trudna.

Znaleźliśmy tak utarte drogi co do zasad będących podstawą podobnych ustaw, we wszystkich krajach tak, że czy to komisya, czy Wydział krajowy, czy to kto inny, nic innego tylko te zasady musiałby przyjąć jako podstawę swej pracy.

Przedewszystkiem rozchodzi się o to, czy Wysoka Izba pójdzie za myślą główną p. Abrahamowicza, ażeby z tego źródła wyciągnąć do-



chód dla kraju, czy też należy mieć głównie na oku podniesienie myśliwstwa i stanu zwierzyny?

Jeżeliby się wydawało Wysokiej Izbie że przyjęcie opłat od kart, byłoby, jak tutaj zarzucono, nowem obciążeniem tej samej klasy ludności, która i tak najwięcej jest obciążoną, to jeszczeby nie wypływało z tego, żeby całą ustawę odrzucić. Można by postawić poprawki, ażeby tych, którzy mają prawo polowania z tytułu własności, zupełnie uwolnić od opłat, albo też dla poszczególnych okolic postanowić pewne wyjątki przez miejscowe stosunki usprawiedliwione, ale odrzucać lub odraczać ustawę, której rychłe wprowadzenie stworzyłoby nowy rozkwit gałęzi gospodarstwa krajowego, gdzie indziej nie tak zbyt nisko oszacowanej, byłoby nie do usprawiedliwienia, jest bowiem rzeczą pewną, że tam, gdzie gospodarstwo łowieckie jest prawem uporządkowane, tam to gospodarstwo stanowi znaczny dochód.

Bo to, co p. Żurowski powiedział, że zwykle zwierzynę darowuje się u nas sąsiadowi, to ma miejsce tam, gdzie polowanie jest dzikie i z tej przyczyny niski stan zwierzyny, ale tam, gdzie jak nawet u nas na Powiślu lub nawet w niektórych okolicach Podgórze naszego, polowanie jest już choć w części uporządkowane gdzie po 200 i więcej zajęcy i kilkanaście kozłów w jednym dniu się zabija, tam polowanie czyni już rubrykę dochodu.

Na to mogę dać przykłady. Znam zamężnego obywatela, który przez całą zimę nie wydał nic więcej jak tylko dochód ze zabitej zwierzyny na opędzenie kosztów utrzymania całego domu. Mógłbym zacytować jego imię, nie czynię tego, nie mając do tego upoważnienia.

Otóż z tych względów komisya czuła się nie tylko powołaną ale i obowiązaną, ażeby tej sprawy nie odwlekać i weszła z projektem ustawy, ażeby z jednej strony umożliwić uporządkowanie stosunków myśliwskich, które są w największym nieładzie, a z drugiej strony, jeżeliby się Wysoka Izba zgodziła na przyjęcie opłat chociażby w zmodyfikowany co do właścicieli polowania sposób, znaczny dochód dla kraju przysporzyłaby.

To są uwagi ogólne, dlaczego komisya nie przyszła z propozycją uchwały odesłania do Wydziału tylko z projektem do ustawy.

Odpowiadając pojedynczym posłom, daruje Wysoka Izba, że nie pójdę za przykładem pierw-

szego mowcy, nie jestem zbyt usposobiony do humorystyki, a nawet humorystyka w sprawach, które traktuję na serio nie jest moim zwyczajem, dlatego odpowiem całkiem rzeczowo.

Co do tego zarzutu p. Gniewosza, że teraz do tego przyjdzie, że ktoś za własnego zająca 8 zł. zapłacić będzie musiał. Czy jednego zabije, czy więcej, nie wiem, ale to pewna, że zapłaciwszy tę takse za to dostanie uporządkowanie łowiectwa, a które dzisiaj w gdzie niektórych okolicach nic nie znaczą, a po zaprowadzeniu kart ulepszyć się muszą i dostanie ochronę swego prawa, której dzisiaj nie ma. Bo przez to, co komisya proponuje, aby premie dawano za donoszenie o pojedynczych wypadkach przekroczenia ustawy, zachęci się nie tylko żandarmów ale leśnych, straż polową i myśliwską do pilnowania obszarów myśliwskich i ustrzeże je od kłusownictwa.

Co się tyczy zarzutów posła Żurowskiego, to muszę mu odpowiedzieć, że jest to nadzwyczajnie rzecz ciekawa, ile razy spotykam Podolaka, powiada: opodatkować psy gończe, a jak spotkam mieszkańca Podgórze, to powiada: opodatkować charty. Mnia się zdaje, że jedne i drugie są szkodliwe dla stanu zwierzyny. Dziwi mię, że taki znawca łowiectwa, jakim poseł Żurowski nam się przedstawia, nie chce uwzględnić, iż u nas zwykle pies, jak długo polowanie trwa, jest jeszcze jako tako żywiony, a jak polowanie ustanie, zostawiony jest własnej instryi, a ponieważ dzisiaj dużo tego wyrazu używano, powiem, przemysłowi domowemu. Pies głodny i źle strzeżony w polu szuka i tępi zwierzynę często z głodu, najczęściej nawet z instynktu, boć każdy myśliwy wie, że pies nie tyle dla dogodzenia pasyi myśliwskiej swego pana, jak dla swojej własnej, zwierza tropi, goni i tępi. Jeżeliby ktoś był zdania, że w okolicach, gdzie polowanie z obławą nie da się przeprowadzić z powodów położenia zbyt górzystego lub inrych, bezpłatne utrzymanie powinno być dozwolonem, to można zrobić poprawkę w tym sensie, ale ażeby dla tej jednej okoliczności odraczać lub odrzucić całą ustawę, nie widzę powodu.

Co się tyczy znajomości łowiectwa, o której mówił poseł Żurowski, że bez znajomości łowiectwa nie można układać ustawy, to pod tym względem niech mu będzie odpowiedzią to, że w krajach, gdzie łowiectwo najwyżej stoi, takie ustawy pisane, według których wzoru nasz pro-



jekt został wypracowanym. Ja się przyznaję, że znajomości dzikiego łowiectwa, do kłusownictwa wielce zbliżonego, nie znam, ale znam uporządkowane i do tego dążyć nam potrzeba; z tej też przyczyny polecam wejście w obrady nad tą ustawą.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. hr. Golejewski ma

P. hr. Golejewski. Za kwadrans będzie dwunasta godzina, proszę o zamknięcie posiedzenia, gdyż poprawek jest bez końca.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Wniosek odraczający p. Gniewosza brzmi (czyta):

„Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Abrahamowicza w sprawie zaprowadzenia kart myśliwskich odseła się do Wydziału krajowego z poleceniem, by po zasięgnięciu opinii Wydziałów powiatowych i Towarzystwa łowieckiego przedłożył Wysokiemu Sejmowi na następnej sesji projekt do nowej krajowej ustawy łowieckiej, zabezpieczającej własność uprawnionych do polowania przed nadużyciami z należytem uwzględnieniem zachodzących w kraju przy wykonaniu tego prawa różnic.“

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Ponieważ będę głosował za wnioskiem posła Gniewosza, przeto zwrócę uwagę, że żąda on w końcowym ustępie swojego wniosku wydania ustawy łowieckiej, która, o ile mi wiadomo, obecnie już istnieje.

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania nad wnioskiem p. Gniewosza.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł.

Przystąpimy do rozprawy szczegółowej.

Na dzisiaj jednak posiedzenie zamknę.

Następne posiedzenie nie może być niestety wcześniej jak we wtorek o godzinie 11. przed południem, a to z powodu święta.

Porządek dzienny następujący (czyta):

Porządek dzienny

24. posiedzenia, III. sesji, V. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we wtorek dnia 19. Stycznia 1886. r. o godzinie 11. przed południem.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału

krajowego złożonego dodatkowo w przedmiocie szkół wydziałowych.

Sprawozdawca p. Pietruski.

2. Propozycja Wydziału krajowego w sprawie wyboru zastępców członków Rady nadzorczej Banku krajowego.

Sprawozdawca p. Rybicki.

3. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji administracyjnej o wniosku posła Abrahamowicza w sprawie zaprowadzenia kart myśliwskich.

Sprawozdawca p. Kozłowski.

4. Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o wniosku posła Romańczuka w sprawie języka wykładowego w szkołach ludowych i średnich.

Sprawozdawca większości komisji p. Wojciech Dzieduszycki.

Sprawozdawca I. mniejszości komisji p. Zoll.

Sprawozdawca II. mniejszości komisji p. Czermakowski.

5. Drugie czytanie wniosków Wydziału krajowego w przedmiocie wpływu nieograniczonej wolności dzielenia posiadłości tabularnych na wybory z kuryi gmin wiejskich do Sejmu i Rady powiatowej, tudzież na ustrój obszarów dworskich.

Sprawozdawca p. Fruchtmann.

6. Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o popieraniu przedsiębiorstw melioracyjnych.

Sprawozdawca p. Rybicki.

7. Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zamknięciu rachunku funduszu propinacyjnego za rok 1884.

Sprawozdawca p. Skałkowski.

8. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o zamknięciu rachunku fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka za rok 1883.

Sprawozdawca p. Skałkowski.

9. Drugie czytanie przedłożenia rządowego o preliminarzach funduszków indemnizacyjnych na rok 1886.

Sprawozdawca p. Chrzanowski.

10. Drugie czytanie wniosku posła Romanowicza w przedmiocie dostawy żywności dla c. k. armii w kraju konsystującej jako też innych potrzeb c. k. armii, wchodzących w zakres rękodzielnictwa krajowego.

Sprawozdawca p. Wierzbicki.

11. Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie petycji gminy miasta Podgórze o udzieleniu jej pożyczki w kwocie 30.000 zł. w. a. w obligacjach komunalnych Banku krajowego.  
Sprawozdawca większości komisji p. Zuker.  
Sprawozdawca mniejszości komisji p. Łubieński.
12. Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie wykonywania statutu organizacyjnego kolei państwowych tudzież zastosowywania taryf na tychże kolejach.  
Sprawozdawca p. J. Stadnicki.
13. Sprawozdanie komisji górniczej o petycji krajowego Towarzystwa dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego w Galicyi w przedmiocie importu falsyfikatów naftowych i wykonywania poboru i kontroli podatku spożywczego.  
Sprawozdawca p. Skrzyński.
14. Sprawozdanie komisji kolejowej o petycji Wydziału powiatowego w Horodence w sprawie budowy kolei Horodenka - Śniatyn - Zaleszczyki.  
Sprawozdawca p. Struszkiewicz.
15. Sprawozdanie komisji administracyjnej o petycji Wydziału powiatowego Buczackiego i wielu innych, względem zastosowania Ces. rozporządzenia z 20. Kwietnia 1854. dla utrzymania urzędowej powagi władz autonomicznych.  
Sprawozdawca p. Max.
16. Sprawozdanie komisji petycyjnej o podaniu „Gremium chrześcijańskich kupców i przemysłowców we Lwowie“ w przedmiocie utworzenia wydziału handlowego przy c. k. szkole politechnicznej we Lwowie.  
Sprawozdawca p. Merunowicz.
17. Sprawozdanie komisji petycyjnej o petycji kilku właścicieli dóbr tudzież gmin wiejskich Marcinkowice, Klęczany, Chomranice powiatu Nowosądeckiego, o przyspieszenie wypłat należności za grunta pod budowę kolei Transwersalnej zajęte.  
Sprawozdawca p. Zborowski.
18. Sprawozdanie komisji petycyjnej o petycjach obciążających budżet a mianowicie:  
a) o petycji pogorzalców wsi Żukowa o zapomogę.  
Sprawozdawca p. Pławicki.  
b) o petycji [pogorzalców wsi Żółtaniec o zapomogę.  
Sprawozdawca p. Antoniewicz.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 11. minut 45. w nocy.